

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

do św. Jadwigi
Śląskiej

ŚWIECCY W KOŚCIELE

" ZIEMIA ŚWIĘTA W PYTANIACH " „IDEALNY” PENITENT " PRAWA I OBOWIĄZKI WIERNYCH "
" OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI KSIĘŻNEJ JADWIGI " RÓŻA OD PAPIEŻA "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Księżna na służbie Boga

Kanonizacja św. Jadwigi, która dokonała się 26 marca 1267 r., rozpoczęła jej publiczny kult, który mimo zawziętości historycznej śląskich ziem trwa nieprzerwanie do naszych czasów. Jest swego rodzaju fenomenem, iż tą Świętą przez wieki uważali za swoją Patronkę Czesi, Niemcy i Polacy. Świadczy o tym bogata literatura hagiograficzna jej poświęcona, liczne świątynie jej dedykowane czy też instytucje przyjmujące jej imię.

Rozpoczynający się Rok Jadwiżański, w którym będziemy świętować 750. rocznicę kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej, ma na celu jeszcze bardziej przybliżyć nas i uwrażliwić na osobę naszej Świętej Patronki. Inicjatywa ta pozwoli nam mocniej przyłgnąć do Boga, który w osobie Jadwigi ukazał praktyczne znaczenie miłosierdzia wobec człowieka. Czcimy św. Jadwigę dlatego, że mimo wysokiego statusu społecznego zrezygnowała z własnych ambicji i planów. Tak mocno pokochała Chrystusa, że przejęła się Ewangelią, która stała się dla niej wyznacznikiem postępowania. Czynem i miłością służyła ofiarne Bogu i wzrastała w świętości.

Wwielu świątyniach naszej archidiecezji możemy podziwiać wielowiekowy kult Patronki Śląska uobecniony w sztuce sakralnej. Wpatrując się w jej wizerunki, chcemy uzmysłowić sobie fakt, iż tak jak za życia będąc władczynią ziemi śląskiej opiekowała się każdym swoim poddanym, tak i dziś radując się udziałem w chwale zbawionych, nie zapominała o swoim ludzie i dalej pragnie w sposób duchowy poprzez orędownictwo u Boga prowadzić nas do radości Królestwa Niebieskiego. ●

Poznać Ewangelię i świat

Św. Jadwiga Śląska mimo ostatnich lat spędzonych w klasztorze w Trzebnicy i życia w surowej ascezie nigdy nie składała ślubów zakonnych. Przez całe swoje życie przynależała do stanu Kościoła, który określamy jako laikat. Prawie siedemdziesiąt lat funkcjonowała w świecie pełnym napięć, łącząc życie czynne z życiem modlitwy. Praktykowanie ascezy i różnych form pobożności nie przeszkadzało jej w kontaktach z ludźmi różnych warstw społecznych. Jej przykład także współcześnie może inspirować świeckich do aktywnej obecności w Kościele i świecie. Jesteśmy posłani do świata, aby stanąć pośrodku niego i na kształt zaczynu przemieniać go. Czynić go takim, aby każdy człowiek niezależnie od swoich poglądów i wiary czuł się w nim bezpieczny i mógł traktować ów świat jako drogę prowadzącą na spotkanie z samym Bogiem.

Obecność chrześcijanina w świecie zaczyna się na kolanach. Kiedy przychodzimy do świątyni i klękamy przed Bogiem, to dlatego, że pragniemy się Go nauczyć i zrozumieć, by mieć siłę wyjść ze świątyni do świata, w którym żyjemy, i głosić w nim Chrystusa. Nie da się w pełni być uczniem Chrystusa, będąc zamkniętym jedynie w świątyni. W aktywności w świecie trzeba sprawdzić, do jakiego stopnia nauczyliśmy się Go na kolanach. Aby być uczniem Chrystusa, trzeba być sługą człowieka, na wzór Chrystusa, który przyszedł, by służyć człowiekowi. Na naszej ludzkiej drodze, pośród świata, trzeba znać Jego Ewangelię, ale trzeba też znać świat, w którym Ewangelia ma być głoszona i o której mamy świadczyć. Powinniśmy wiedzieć, czym i jaki jest świat, jeśli wraz z całym Kościołem mamy autentycznie świadczyć w nim o Chrystusie.

Redakcja miesięcznika „Nowe Życie” pragnie pomóc duchowo i intelektualnie swoim czytelnikom w przeżywaniu jubileuszu 750-lecia kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej. Teksty związane z naszą Świętą Patronką będą pojawiać się przez cały Rok Jadwiżański, byśmy mogli ją poznać i naśladować. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
ŻYCIE

RELIGIA · SPOŁECZEŃSTWO · KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech IwanowskiKOREKTA:
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.plNumer
zamknięto
do druku:
15.09.2016 r.
Nakład:
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, adiacji tekstów
i wprowadzania własnych tytułów.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.



Okładka: Fresk przedstawiający Maryję Matkę Kościoła (XIV w.) – klasztor św. Benedykta w Subiaco (Włochy)

zdjęcie:
Archiwum Nowego Życia

4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieskie intencje**
Apostolstwa Modlitwy

7 | Felietony:
Listy do i od proboszcza
– Jolanta Kryszewska *versus*
ks. Jan Sienkiewicz

8 | **TEMAT NUMERU:**
Świecy w Kościele.
Świadkowie Chrystusa
w świecie. Rozmowa
z bp. Ignacym Decem

12 | **Olbrzym mocno śpi...**

14 | **Świecy w Kościele**

16 | **Miejsce w świecie**

18 | **RELIGIA:** Ziemia Święta
w pytaniach. **Zakasać rękawy**
czy **złożyć ręce?** Betania

20 | Wokół sakramentu
pojednania, część 2.
„Idealny” penitent

22 | Apologia na dzień powszedni:
Dlaczego Miriam?

23 | Felieton: **Kto ma problem**
z burkini? – ks. Andrzej Draguła

24 | **Życie Kościoła**

26 | Miłość doskonałym
wypełnieniem prawa:
Prawa i obowiązki wszystkich
wiernych. Część 1

28 | **Prekursorki kultu Miłosierdzia**
Bożego

30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Zrozumieć
świat, zrozumieć Kościół

32 | Felieton: **Rzecz o tolerancji**
– Paweł Wróblewski



33 | **Rybak, złota rybka i...**
konsumpcja

34 | W stronę pełni życia:
Bądźcie wdzięczni

36 | **KULTURA:**
Klejnot Korony Śląska, część 1.
Okoliczności śmierci
księżnej Jadwigi

40 | **Róża od Papieża**

42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:**
Wrocławskie ślady i wizerunki
św. Jadwigi

46 | Powieść w odcinkach:
Ks. Józef Majka „**Olśnienia**”

47 | **RODZINNE STRONY:**
Inauguracja Roku
Jadwiżańskiego z okazji
750. rocznicy kanonizacji
św. Jadwigi

48 | Abecadło rodzinne: **Kobieta**

49 | Życie według św. Hildegardy:
Na sercowe kłopoty – galgant

50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć,**
zwieźć

52 | **Krzyżówka** – z Pismem
Świętym w rękę

53 | **Anielskie gotowanie**
– przepisy kulinarne
s. Anieli Gareckiej

54 | Dla dzieci:
Bohaterowie biblijni.
Jak Dobra Nowina dotarła
do Europy

55 | **Strefa Radości**

Moja Niedziela

2 PAŹDZIERNIKA 2016 R.

27. Niedziela zwykła

Bez wiary ani rusz

HA 1, 2-3; 2, 2-4; 2 TM 1, 6-8. 13-14; ŁK 17, 5-10

Warto wziąć dziś do ręki Pismo Święte i zobaczyć, w jakim kontekście pojawiła się prośba uczniów o pomnożenie wiary. Otóż pomysł ten zrodził się zaraz po tym, jak wysłuchali oni nauki Jezusa o przebaczeniu. Chrystus stwierdził jasno: „jeśli twój brat siedem razy w ciągu dnia zawini przeciw tobie i siedem razy będzie prosił, mówiąc *Żałuję*, przebacz mu. „Siedem” powinniśmy czytać jako „zawsze”, zatem nie chodzi o to, by sprawdzać, czy bliźni wykorzystał już swoją dzienną normę naszego miłosierdzia, ale by być gotowym w każdym momencie wybaczyć, kiedy o to poprosi. Trudno zrozumieć to wezwanie, a jeszcze trudniej wprowadzić je w czyn bez mocnej wiary i zaufania, że Pan chce rzeczywiście naszego dobra. Jeśli zachęca do konkretnej postawy, to dlatego, że pragnie naszego szczęścia – kto tego nie zrozumie, uzna słowa o przebaczeniu co najmniej za nieźyciowe. Piękna jest także odpowiedź Chrystusa, który wskazuje, że dzięki wierze możemy dokonać rzeczy pozornie niemożliwych. Jeśli mała wiara jest w stanie sprawić, że drzewo będzie rosło w morzu, a nie w ziemi, to o ileż bardziej to, co dziś wydaje nam się za trudne, będzie w naszym zasięgu? Może trzeba swoją codzienną modlitwę rozpoczynać od tych słów: „Jezu, przymnóż mi wiary”.

9 PAŹDZIERNIKA 2016 R.

28. Niedziela zwykła

Są rzeczy, za które nie zapłacisz

2 KRL 5, 14-17; 2 TM 2, 8-13; ŁK 17, 11-19

Ależ ten Naaman jest podobny do nas – ludzi XXI w. (czy my do Naamana?). Chyba do perfekcji opanowaliśmy sztukę „radzenia sobie” na tym świecie, a jednym z jej elementów jest odpowiednie wynagradzanie tych, od których coś otrzymujemy. Kiedy ktoś nam pomoże, gdy przychodzimy poprosić o jakiekolwiek wsparcie czy radę, spontanicznie rodzi się w nas myśl: „jak ja mu się odwdzięczę?”. Pomysłów jest wiele: od bombonierki i czekolady poprzez kawy, aż do poważnych prezentów. Zależy od wagi sprawy oraz osoby, której ów podarunek wręczamy. Ten syryjski wódz uzdrowiony przez Elizeusza

także postanawia zapłacić za uzyskaną pomoc. Możemy wyobrazić sobie, jak wyglądała ta scena. Boży prorok mówi: „nie wezmę”, Naaman – nalega. Skąd my to znamy: „Ależ nie trzeba było...”. „Właśnie że trzeba, weź, to taki drobiazg”. O ile nie ma nic złego w tym, że chcemy być dobrzy dla tych, którzy byli dobrzy dla nas, o tyle problem może pojawić się, gdy te same relacje przełożymy na nasz kontakt z Bogiem. „Panie Boże – jeśli rozwiążesz mi tę sytuację, przez miesiąc nie opuszczę niedzielnej Mszy św.” „Panie Boże, ile byś chciał postów, żebym zdał ten egzamin?” czy „Panie Boże – codziennie będę odmawiał różaniec, jeśli dostanę tę pracę”. Elizeusz nie odmówił przyjęcia zapłaty, bo tak wypadało. On pokazał nam, na czym polega Boża miłość i Jego miłosierdzie. To dary, które otrzymujemy za darmo. Nie musimy za nie płacić. Wystarczy, żebyśmy o nie szczerze prosili i chcieli wziąć.

16 PAŹDZIERNIKA 2016 R.

Uroczystość św. Jadwigi Śląskiej

Mężczyzna ma być matką?

PRZ 31, 10-13. 19-20. 30-31; 1 TM 5, 3-10, MK 3, 31-35

O ile jestem w stanie zrozumieć, że pełnić wolę Boga, mogę stawiać się bratem Jezusa, o tyle jakoś dziwnie się czuję, kiedy Pan mówi, że mogę być też Jego matką. Czytamy ten fragment Pisma Świętego w uroczystość św. Jadwigi, kiedy to kaznodzieje w wielu miejscach będą zapewne przypominać jej życiorys, podkreślając – co nie jest bez znaczenia w Roku Miłosierdzia – jej szczególną troskę o ubogich, słabych, opuszczonych czy odrzuconych na margines. Jak ma się zatem Ewangelia i moje wątpliwości co do możliwości bycia matką Chrystusa do CV tej właśnie świętej? Bardzo prosto – matka to ta, która daje życie. Jeśli zatem dzięki tobie w kimś zrodzi się to Boże życie, masz szansę stać się Matką Jezusa. Jeśli pomożesz zrodzić Chrystusa w drugim człowieku – stajesz się Matką Jezusa. A święta Jadwiga? Papież Franciszek, ogłaszając Rok Jubileuszowy, wyznał, że miłosierdzie jest milczącym, ale skutecznym sposobem głoszenia Boga. Świadcząc je, mamy ogromną szansę rodzić Boga w sercach innych. Może nawet większą niż tysiącem mądrych kazań.

Św. Jadwiga Śląska, figura ołtarzowa z 1935 r.,
Bruno Tschotschel (1874–1941), zwany wrocławskim
Witem Stwoszem XX wieku.
Kościół św. Apostołów Piotra i Pawła w Sycowie



23 PAŹDZIERNIKA 2016 R.

30. Niedziela zwykła

Zapraszamy do szpitala

SYR 35, 12-14. 16-18; 2 TM 4, 6-9. 16-18; ŁK 18, 9-14

Dobrym komentarzem do czytanego dziś fragmentu Ewangelii są słowa papieża Franciszka o Kościele jako szpitalu polowym, do którego znosi się wszystkich rannych nie po to, by ich szczegółowo rozliczyć z tego, czy płacą składki na Narodowy Fundusz Zdrowia, ale by ratować ich życie. W pierwszym odruchu może zrodzić się w nas pokusa stanięcia po stronie pokornego i świadomego swojej grzeszności celnika przy jednoczesnym potępieniu pysznego i – jak to ładnie ujął św. Łukasz – polegającego na sobie samym faryzeusza. Tymczasem kiedy przyjrzymy się tym ludziom bliżej – obaj byli jakoś poranieni. Zarówno jeden, jak i drugi potrzebowali lekarza. Zatem zanim ich ocenimy w kategoriach „lepszy – gorszy”, może warto spojrzeć dziś na tę świątynię jak na obraz Kościoła Chrystusowego. Jest w nim miejsce dla faryzeusza i dla celnika. Zarówno jeden, jak i drugi mają prawo przyjść, by się modlić. I nie do nas należy ocena jakości tej modlitwy. Tę pozostawmy Bogu. Naszym zadaniem jest przyjrzeć się konkretnej sytuacji i zastanowić, w jaki sposób pomóc choremu wrócić do zdrowia, tzn. jak sprawić, by poczuł się częścią wspólnoty.

30 PAŹDZIERNIKA 2016 R.

31. Niedziela zwykła

Królestwo dla dzieci

MDR 11, 22-12, 2; 2 TES 1, 11-2, 2; ŁK 19, 1-10

OZacheuszu można wiele powiedzieć, ale na pewno nie to, że był kimś niewiele znaczącym w Jerychu. Jako zwierzchnik celników, dysponujący sporym majątkiem, był człowiekiem, z którym wielu musiało się liczyć. Na pewno ludzie kłaniali mu się na ulicy, a w bezpośrednim kontakcie byli wobec niego mili i uprzejmi. Tymczasem ewangelista Łukasz, opisując go, używa ciekawego terminu: *mikros*. Oczywiście chodzi o niski wzrost Zacheusza, co ma uzasadniać fakt, iż wspinał się na drzewo, żeby zobaczyć Jezusa. Jednak ten wyraz można również przetłumaczyć jako „niewiele znaczący”, „młody”, „mało wart”, „dziecko”. W tym momencie ten zwierzchnik celników uświadamia nam, że zobaczyć Jezusa przechodzącego przez ten świat i nawiązać z Nim relację mogą ludzie świadomi swojej małości, a nie własnej siły. Jeśli uważam siebie za silnego i samowystarczalnego, Pan może przejść obok i nasze spojrzenia nawet się nie spotkają.

HENRYK PRZONDZINO/FOTO GOŚĆ

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

październik 2016

OGÓLNA:

EWANGELIZACYJNA/MISYJNA:

ABY DZIENNIKARZE W SWOJEJ PRACY
ZAWODOWEJ KIEROWALI SIĘ ZAWSZE
SZACUNKIEM DLA PRAWDY
I SILNYM POCZUCIEM ETYKI

Sw. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* o stałej aktualności posłania misyjnego wskazał na obszary kulturowe, które nazwał współczesnymi „areopagami”. Odwołał się przy tym do działalności św. Pawła Apostoła. Przybywszy do Aten, udał się on na areopag, gdzie głosił Ewangelię, używając języka odpowiedniego i zrozumiałego w tym środowisku (por. Dz 17, 22-31). Areopag był dla mieszkańców stolicy Grecji ośrodkiem kultury i dziś można go uznać za symbol nowych miejsc, w których należy głosić Ewangelię. Na pierwszym miejscu wśród współczesnych areopagów wymienił papież świat środków społecznego przekazu, „który jednoczy ludzkość i czyni z niej, jak to się określa, «światową wioskę»”. I zauważa dalej Ojciec św., że „środki społecznego przekazu osiągnęły takie znaczenie, że dla wielu są głównym narzędziem informacyjnym i formacyjnym, przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych, społecznych. Przede wszystkim, nowe pokolenia wrastają w świecie uwarunkowanym przez mass-media” (nr 37c). Media określa się nieraz jako „czwartą władzę”, mając na uwadze ważną funkcję, jaką pełnią one w społeczeństwie, obok władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej.

Biorąc pod uwagę tak wielkie znaczenie mediów dla życia człowieka, należy tym bardziej zabiegać o to, aby dziennikarze w swojej pracy zawodowej kierowali się zawsze szacunkiem dla prawdy i silnym poczuciem etyki. Niestety, bywa, że dziennikarze łamią zasady etyczne, manipulując przekazywanymi informacjami i odbiorcami. Dlatego tak ważna i tak aktualna jest ta intencja modlitwy.

ABY ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY
ODNOWIŁ WE WSZYSTKICH
WSPÓLNOTACH CHRZEŚCJAŃSKICH
RADOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ
ZWIĄZANE Z GŁOSZENIEM
EWANGELII

Należy przypomnieć, że Światowy Dzień Misyjny został ustanowiony przez papieża Piusa XI w 1926 roku i przypada w przedostatnią niedzielę października. Kościół w Polsce obchodzi go jako Niedzielę Misyjną, rozpoczynając Tydzień Misyjny. Intencja misyjna na miesiąc październik, zapraszająca do odnowienia we wspólnotach Kościoła odpowiedzialności za głoszenie Ewangelii, nawiązuje do myśli, którą św. Jan Paweł II wyraził słowami: „Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!” (Encyklika *Redemptoris missio*, nr 2).

Przesłanie papieża Franciszka na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny nosi tytuł: „Kościół misyjny, świadek miłosierdzia”. Papież wezwał w nim do odważnego pójścia na wszelkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii. Nawiązując do przeżywanego w Kościele katolickim Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, Ojciec św. zauważył, że obchody tego Jubileuszu rzucają również światło na Światowy Dzień Misyjny 2016: „zaprasza nas [on] do spojrzenia na misję *ad gentes* jako wspaniałe, ogromne dzieło miłosierdzia, zarówno co do ducha, jak i co do ciała”. Wszyscy uczniowie Jezusa są zaproszeni do „wyjścia” jako uczniowie-misjonarze, „każdy oddając na tę służbę swoje talenty, swoją kreatywność, swoją mądrość i doświadczenie, aby nieść orędzie Bożej czułości i współczucia całej rodzinie ludzkiej”.

Zachęcam do lektury papieskiego przesłania, by pełniej zrozumieć osobistą i wspólnotową odpowiedzialność za działalność misyjną Kościoła.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

HENRYK PRZONDZIOŃ/FOTO GOŚĆ



Rzecznik prasowy Konferencji Episkopatu Polski ks. Paweł Rytel-Andrianik rozmawia z przedstawicielami mediów

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



JOLANTA KRYŚOWATA

Wińsko

Jesień

Najpierw pomyślałam, że jakiś pomór pozabijał małe bocianki, bo nagle zniknęły. Potem przestraszyłam się, że ta sama zaraza wymiotła także duże, bo też przepadły. W końcu dotarło do mnie, że wyrosły, a potem odleciały, tylko tego nie zauważyłam. Jakieś krótkie to lato, za krótkie.

Mimo to bociany zdążyły nanieść tego, czego nam najwięcej potrzeba. – Może wreszcie będzie więcej chrztów niż pogrzebów, tak jak kiedyś? – rozmarzył się proboszcz jednej z wiejskich parafii w mojej gminie. Odlot bocianów oznaczał początek sezonu dożynkowego, który trwał od końca sierpnia do końca września. Sołeckie, parafialne, gminne, wojewódzkie. Na każdych ksiądz: proboszcz, dziekan, biskup albo wszyscy razem. Konkurs na wieńce i kosze. Każdy z motywem religijnym. Krzyż z poroża jelenia, hostia z kłosek, symbol miłosierdzia wyklejony z ziaren zbóż i maku. – Chłop przy robocie zaklnie, ale po zbiorach wie, komu podziękować – podsumował ten sam proboszcz, który wcześniej przeliczał krągłe brzuszki na chrzty.

Jeszcze jedna konkurencja ujawniła się przy okazji dożynek. Bardzo niedobra. Zbieżności dat. Niektóre były przypadkowe (o co nietrudno w tak dużej gminie jak Wińsko). Ale niektóre starannie przemyślane. I do tego, o zgrozo, przyłożyli się niektórzy proboszczowie. Można zrozumieć, że ksiądz też ma swoje antypatie, niechęci i słabości. Ale żeby wciągać w nie parafian-obywateli? Tak nałożyć terminy, żeby do kogoś nie pójść albo kogoś nie zaprosić, komuś nie pożyczyć namiotów i ław biesiadnych. Nie postać wieńca parafialnego na konkurs gminny, żeby samorządowe obchody wypadły biedniej niż kościelne, właśnie w jego „lepsz parafii”, w której mieszkają „lepsi parafianie niż obywatele”.

Wieńce trafiły już do magazynów i na strychy. Płowięją. W przyszłym roku powstaną nowe. Znów będą miały krzyże, hostie, symbole miłosierdzia. I tych ostatnich, jako wójt, będę się trzymać. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. JAN SIENKIEWICZ

Moczydlnica Klasztorna

Pięćset różańców

U nas z pół już sprzątnięte. Została jeszcze kukurydza, ale i na nią przyjdzie czas. Kiedy pola szarzeją po jesiennych podorywkach, robi się trochę smutno. Jednak to także okres radowania się ze zbiorów i dziękczynienia za plony. W polskiej tradycji to czas dożynek. W naszym kościele przy ołtarzu też pojawił się okazały wieniec spleciony z dorodnych kłosek, ozdobiony kwiatami i bochnem świeżego chleba.

Po raz trzeci też po Dożynkowej Mszy Świętej odbył się w ogrodzie parafialnym piknik rodzinny. Pan Bóg nam pobłogosławił piękną pogodą, goście dopisali, atmosfera była fantastyczna. Można by pomyśleć, że z tego wydarzenia pozostaną tylko miłe wspomnienia i pamiątkowe zdjęcia. Otóż nie tylko. W tym roku z inicjatywy moich parafian zrodził się pomysł wykonania „różańcowych bransoletek”, które można było nabyć podczas pikniku. Sprytnie palce naszych parafianek uwiły w kilka wieczorów spędzonych w wiejskiej świetlicy ponad pięćset takich koronek. Splecione z kolorowych paciorków, ozdobione drewnianym krzyżykiem i charakterystycznym medalikiem w kształcie witraża z prezbiterium naszej świątyni stały się niezwykłą pamiątką z tegorocznych dożynek. Dziś widzę je nie tylko u osób przychodzących do kościoła, lecz także w banku, w sklepie, na stacji benzynowej. Mam nadzieję, że są nie tyle ozdobą, ile „narzędziem modlitwy” w drodze do pracy, w kolejce do lekarza, na spacerze...

Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata – prosiła Matka Boża w Fatimie. Wierzę w potęgę i moc tej modlitwy. Cieszę się więc, że dzięki zaangażowaniu osób świeckich w przygotowania do dziękczynienia za powszedni chleb zrodził się pomysł pomnażania szeregów wiernych spełniający tę prośbę Maryi. Jaki ogrom dobra może wyjednać u Boga tych pięćset nowych różańców, na razie wie tylko On. Miejmy nadzieję, że dane nam będzie widzieć to dobro wokół nas. ●

Świadkowie Chrystusa w świecie



Ks. Grzegorz Sokołowski: **Na początku lat 90. XX w. mówiono o świeckich w polskim Kościele jako o budzącym się olbrzymie. Czy po ćwierćwieczu ten olbrzym się już obudził?**

Bp Ignacy Dec: Wydaje się, że jeszcze się dostatecznie nie obudził. Owszem, mamy część wiernych świeckich zaangażowanych w życie Kościoła. Wielu chrześcijan przynależy do różnych grup apostołskich. W skali naszego kraju jest to jednak niewielki procent. Większość ludzi zamyka swoją religijność do tego, co było w kościele, do uczestniczenia regularnie w niedzielnej Mszy św., do okresowego przystępowania do sakramentu pokuty, do zachowywania zwyczajów świętecznych. Może niepokoić, że wiara nie kształtuje ich życia, że jest zbyt duża rozbieżność między *logos* i *ethos*, czyli słowem a życiem. Przed Kościołem w Polsce nadal stoi pytanie: Co zrobić, żeby sytuację zmienić, i jak zaktywizować laikat? W mojej opinii tego olbrzyma winni obudzić przede wszystkim księża.

Jaka jest zatem rola kapłanów w rozwijaniu aktywności laikatu?

Jeżeli księża zamkną się w swoim środowisku, to nic się nie zmieni. Księża muszą otworzyć się na laikat. Nie zawsze jednak wiedzą, jak to zrobić. Niekiedy lękają się, że świeccy wejdą w ich kompetencje, obawiają się, że nie będą mieli wpływu na duszpasterstwo, tak jak to się dzieje czasami w Niemczech czy Austrii, gdzie ksiądz jest potrzebny tylko do odprawienia Mszy św., a pozostałymi formami duszpasterstwa zajmują się świeccy. Potrzebna jest zatem dobrze ukształtowana współpraca duchowieństwa z laikatem. Trzeba też w formacji duchowieństwa uczyć, jakie modele można zastosować, tak by ta współpraca była owocna, by nie było podejrzeń, że ktoś wchodzi w nie swoje kompetencje. Tu powinna funkcjonować zasada pomocniczości – to co laikat może robić, powinien wykonywać. A zarazem świeccy nie powinni wchodzić w kompetencje duchowieństwa.

Wrocławski finał kampanii Kromka Chleba Caritas.
Wrocław, 19 września 2015 r.



HENRYK PRZONDZIOŃ/FOTO GOSĆ

O świeckich w Kościele z bp. Ignacym Decem, przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia

KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

Nowe Życie

W jakich obszarach należałoby zintensyfikować obecność świeckich w Kościele?

Powinniśmy angażować laikat we wszystkie trzy zadania Kościoła: w głoszenie słowa Bożego, w celebracje liturgiczne, zwłaszcza w celebrację Eucharystii, a także, czy może przede wszystkim – w działalność charytatywną Kościoła. Potrzebujemy pomocy świeckich do katechizowania, potrzebujemy świeckich liderów do prowadzenia grup apostołskich. Można by świeckich bardziej angażować w przygotowanie młodzieży do sakramentu bierzmowania czy do sakramentu małżeństwa. Księża powinni także włączyć w większym zakresie świeckich w przygotowywanie celebracji liturgicznych. Trzeba pamiętać o wielowiekowej tradycji służenia do Mszy św., o scholach i chórach

kościelnych. Grupy te dają możliwość aktywniejszego uczestniczenia w liturgii. Wielu świeckich jest zaangażowanych w pracę charytatywną Kościoła, istnieją parafialne zespoły Caritas, ale w tym obszarze zawsze są duże możliwości zwiększenia aktywności, w każdej parafii są przecież ubodzy, chorzy, starsi, samotni, niepełnosprawni. Jest to zatem wielki obszar do zagospodarowania świeckimi. Krótko mówiąc: trzeba pomóc człowiekowi świeckiemu odnaleźć swoje miejsce w Kościele, tak by wniósł wkład w dobro wspólne wspólnoty, do której przynależy, a także uświęcił samego siebie.

Podczas wizytacji spotyka się Ksiądz Biskup z różnymi wspólnotami parafialnymi. Jak wygląda na Dolnym Śląsku współodpowiedzialność ludzi świeckich za tę najmniejszą część Kościoła, jaką jest parafia?

W skali diecezji wygląda to różnie. W większych wspólnotach parafialnych, gdzie posługują aktywni księża, widoczny jest dość duży udział wiernych świeckich w życiu parafii we wszystkich trzech wspomnianych wyżej sektorach działalności Kościoła. Gorzej jest w parafiach małych, gdzie ci sami ludzie są obecni we wszystkich gremiach, jakie w nich funkcjonują. W większości parafii istnieją rady parafialne, jest Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, oaza czy kręgi biblijne. Są też osoby, które troszczą się o dobra doczesne Kościoła – remontują kościoły, kaplice, domy parafialne. Przez te formy aktywności ludzie na zewnątrz wyrażają stan swojego ducha. To cieszy!

Mówiliśmy o upodmiotowieniu laikatu we wspólnocie Kościoła, ale należy też powiedzieć o zobowiązaniach osób świeckich wobec wspólnoty. Na co by Ksiądz Biskup zwrócił szczególną uwagę?

Właśnie to upodmiotowienie laikatu winno mieć przełożenie na większą służbę osób świeckich na rzecz wspólnoty Kościoła. Jest tak, że podmiotowe prawa rodzą zawsze zobowiązania wobec podmiotu, który tymi prawami obdarował. Zatem obdarzenie wiernych świeckich większymi prerogatywami w Kościele, czyli ich upodmiotowienie, winno skutkować

większym zaangażowaniem świeckich w pomnażanie dobra wspólnego Kościoła. A konsekwentnie obecność laikatu w Kościele ma prowadzić do żywej ich obecności w świecie, gdyż świat jest miejscem, w którym duchowni mają ograniczoną możliwość działania. Świeccy winni przemieniać świat polityki, gospodarki, kultury na zasadzie drożdży, które powodują wzrost całego ciasta. Funkcjonują w wielorakiej rzeczywistości społecznej, by być w rodzinie, szkole, urzędzie, zakładzie pracy, wśród sąsiadów czy znajomych świadkami Chrystusa i Jego Ewangelii.

Kieruje Ksiądz Biskup Radą ds. Apostolstwa Świeckich KEP. Jakie są zadania tego gremium?

Wśród członków Rady reprezentowane są różne środowiska. Są przedstawiciele nauk humanistycznych i technicznych, świata kultury i medycyny. W większości są to osoby świeckie z różnych stron Polski, tak by była zachowana także reprezentacja geograficzna. Rada zbiera się zazwyczaj

dwa razy do roku na swoje zwyczajne posiedzenia. Podczas posiedzeń istotnym punktem jest wysłuchanie przedłożenia z zakresu duszpasterskiej misji Kościoła i dyskusja nad tym przedłożeniem. Przedmiotem rozważań są najnowsze dokumenty Stolicy Apostolskiej oraz aktualne problemy duszpasterskie, zwłaszcza z obszaru duszpasterstwa rodzin, duszpasterstwa młodzieży, funkcjonowania parafii, nowej ewangelizacji itd. Mamy zaplanowane także sympozja pastoralne, które zamierzamy urządzić razem z mediami toruńskimi.

Najnowsze badania socjologiczne pokazują, że także młodzi konserwatyści podlegają procesom sekularyzacji – młodzi są konserwatywni, ale niereligijni. Czy nie jest to zatem porażka Kościoła?

To, że duża część młodego pokolenia w Polsce uległa procesowi sekularyzacji, uwidoczniło się w ostatnich Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie, gdzie było zarejestrowanych

ok. 78 tysięcy młodych osób. Jest to zdecydowanie za mało jak na nasz katolicki kraj. Nie można tego zjawiska tłumaczyć terrorystycznymi zagrożeniami zamachami. Należy się tu dopatrzyć głębszych powodów. Jest dzisiaj wielką sztuką zdobyć młodzież dla Kościoła. Życie pokazuje, że granica między być konserwatywnym a być nowatorskim liberałem nie przebiega po linii być religijnym i niereligijnym. Wobec świata młodych Kościół poniósł już niejedną porażkę, ale młodzież jest ciągle do odzyskania. To znowu tak bardzo zależy od zaangażowania księży. Ks. infułat Franciszek Sudoł, były duszpasterz w Oleśnicy, mawiał, że taki będzie Kościół, jakie będzie duchowieństwo.

Coraz głośniejsze są grupy osób, szczególnie młodych, eksponujące swój patriotyzm, jak np. narodowcy czy kibice drużyn sportowych. W jaki sposób Kościół powinien im towarzyszyć?

Patriotyzm jest czymś pozytywnym w wymiarze życia osobistego



Studium Organistowskie Diecezji Świdnickiej. Bp Ignacy Dec na spotkaniu inauguracyjnym



HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

Coraz więcej młodych ludzi publicznie przyznaje się do Chrystusa i Kościoła

i społecznego. Bywa jednakże niekiedy opacznie rozumiany i praktykowany. Kościół powinien zabiegać o to, aby ten patriotyzm był zdrowy i rozsądny i żeby nie był kartą przetargową między ugrupowaniami społecznymi. Można też zauważyć, że bywa on czasem zawłaszczany przez niektóre partie polityczne. Kościół winien być promotorem zdrowej religijności i zdrowego patriotyzmu. Do tego potrzebne jest towarzyszenie młodzieży. Duchowni poprzez swoją obecność w życiu młodych ludzi czy to na katechezie, czy też w innych grupach, jako np. kapelani harcerzy czy organizacji patriotycznych, mają okazję pokazywać, czym jest miłość do Ojczyzny, że wiąże się ona z poświęceniem, ofiarą, ale też z szacunkiem do drugiego człowieka. Miłość do Ojczyzny zakorzeniona w miłości do Boga zawsze będzie zdrowym patriotyzmem, bez niebezpieczeństwa wypaczeń.

Przez wiele lat był Ksiądz Biskup rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, dlatego nie może zabraknąć pytania o to, jak ma dziś wyglądać formacja katolików świeckich?

Najpierw trzeba by się troszczyć o to, żeby można było kogo formować, a więc, żeby młodzież wybierała studia teologiczne. Trudności z naborem na wydziały teologiczne nie wiążą się jedynie z demografią, ale z nastawieniem konsumpcyjnym dzisiejszej kultury. Obecnie nauka przechyliła się wyraźnie ku dziedzinom przyrodniczym i technicznym. Jest to niemałe zagrożenie dla samej nauki. Papież Jan Paweł II tak często podkreślał na spotkaniach z przedstawicielami nauki i kultury, że w nauce i kulturze czymś fundamentalnym jest wypracowanie prawdziwego, integralnego wizerunku człowieka. Wszelkie redukcyjne koncepcje człowieka, stanowiące o tzw. błędzie antropologicznym, powodują fatalne skutki we wszystkich dziedzinach kultury, a więc w nauce, etyce, sztuce i religii. Ważnym zadaniem dzisiejszych wydziałów teologicznych jest pokazywanie, jak istotnym dopełnieniem wiedzy przyrodniczej jest wiedza filozoficzna i teologiczna. Odpowiadając zaś na postawione pytanie, powiem tak: formacja katolików świeckich powinna przebiegać dwutorowo – kształcenie intelektu i serca (woli), a więc przekaz informacji powiązany z formacją. ●

PROMOCJA

OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

DEBATA SPOŁECZNA

RODZINA – między egoizmem a społeczeństwem

OJciec Święty
FRANCISZEKPosynodalna
Adhortacja Apostolska
AMORIS LAETITIA
O miłości w rodzinie

- ▶ O. KAZIMIERZ LUBOWICKI OMI
- ▶ KAJA GODEK
- ▶ DOMINIK GOLEMA
- ▶ ALEKSANDRA I PATRYK ASZKIEŁOWICZOWIE

PROWADZENIE:
ks. Bogusław Wolański3 PAŹDZIERNIKA 2016 r.,
godz. 17.00aula Papieskiego Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu, pl. Katedralny 1WSPÓŁPRACA:
Instytut Nauk Społecznych
Papieskiego Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu

Dwumiesięcznik „Społeczeństwo”

www.obserwatoriumspoleczne.pl

Olbrzym mocno śpi...

„Ofert pracy” jest w Kościele bez liku – od Ciebie tylko zależy,
czy stawisz się na najbliższej „rozmowie o pracę”.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

W e Wrocławiu nastaje kolejny pogodny, choć wietrzny dzień. Miasto o poranku tonie w korkach, dlatego postanawiam zrezygnować z samochodu i przesiąść się do komunikacji miejskiej, która w tak niesprzyjających okolicznościach pozwala dotrzeć do centrum miasta nieco szybciej. Po drodze mijamy kilka kościołów, a ja obserwuję tak dobrze znany mi rytuał, w którym sama współuczestniczę. Przy każdym z mijanych kościołów na twarzach nielicznych pasażerów pojawia się zaduma lub przelotny uśmiech, a kilkoro z nich wykonuje nieśmiały znak krzyża, od czasu do czasu zerkając, czy nikt nie poczuł się dotknięty lub zniesmaczony, albo nie rzucił w ich stronę tego – dobrze znanego chrześcijanom w nowoczesnej Europie – spojrzenia pełnego pobłażliwości lub politowania. Zwykła, codzienna scena, a tak wiele mówiąca o nas wierzących – o laikach, o którego przebudzenie zabiega się od wielu lat.

Budzenie drzemającego kolosa

Myśląc o tych codziennych nieśmiałościach i bojaźliwych aktach wiary, trudno wymusić na wyobraźni wizję „uśpionego olbrzyma”, którym w Kościele ochoczo określa się wiernych świeckich. „Uśpionego” – może, ale „olbrzyma”? Przeglądam Internet wedle klucza „uśpiony olbrzym” w poszukiwaniu informacji na temat działań podejmowanych w celu jego przebudzenia. Co znajduję? Przede wszystkim informację o II Kongresie Nowej Ewangelizacji, który odbył się w Warszawie. Obecnych było przynajmniej 800 osób, nauki głosili m.in. bp Grzegorz Ryś, dr Marc De Leyritz, który przeszczepił na grunt katolicki tzw. Kurs Alfa, oraz bp Nicholas DiMarzio, pasterz Polonii w Brooklynie. Wspaniała, Boża inicjatywa. Szukam dalej. Oprócz informacji o klubie „Lechii”, która była „uśpionym olbrzymem” pucharu UEFA, znajduję naprawdę niewiele. W myślach mam natomiast wciąż „Budzenie drzemającego kolosa”, czyli I Kongres Teologów Świeckich, który miał miejsce we Wrocławiu. Plany i oczekiwania wobec tego spotkania były wielkie, zaproszono wielu świętych i doświadczonych ewangelizatorów. Odzew teologów świeckich okazał się jednak mizerny

– również z kręgów osób zaangażowanych w codzienne życie parafii, katechizujących i prowadzących parafialne wspólnoty. A ponoć, jak twierdził wówczas prof. Michał J. Wojciechowski (pierwszy katolik świecki, który otrzymał tytuł naukowy profesora teologii), jest nas w Polsce 30 tys. Wtedy to właśnie ów olbrzym wydał mi się karłem. Obraz z wrocławskiego spotkania zupełnie nie licował z moimi wspomnieniami z 2005 r., gdy po śmierci św. Jana Pawła II przeżywaliśmy w Polsce ogólnokrajowe rekolekcje, czy



KRZYSZTOF HERMANOWICZ

z rabanem na ulicach miasta podczas Światowych Dni Młodzieży. To prawda, że Kościół jest jednym żywym Organizmem, ale nie oznacza to, że powołani zostaliśmy do publicznego głoszenia Dobrej Nowiny wyłącznie wtedy, gdy otaczają nas ludzie o tym samym światopoglądzie i równie wielkim pragnieniu Boga.

Kanapowe chrześcijaństwo?

„Polski Kościół nie cierpi jeszcze na brak duchownych, więc po co mam na siłę wchodzić na nie swój teren?” – pomyślisz. Czyżby? A co z ludźmi, których spotykasz w pracy – na placu budowy, w warsztacie, w pokoju nauczycielskim czy w korporacyjnym biurze? Czy oni mają szansę spotkać zaangażowanego kapłana, który opowie im o Jezusie? Pomyślisz pewnie, że to nie twoja sprawa. Wystarczy, że usiądziesz w niedzielę w kościelnej ławie i pobędziesz z Panem Bogiem wśród swoich, w białej koszuli, wyjściowej sukience i nienagannej fryzurze, zamaszycie czyniąc znak krzyża i przystępując do Komunii. Łatwo jest, wedle słów Franciszka, uprawiać kanapowe chrześcijaństwo, a później włączyć Internet, poczytać katolickie portale, polajkować i poudostępniać, by jednocześnie odfajkować porcję ewangelizacji w ciepłych kaptach i z kubkiem kawy w rękę.

Wspaniale widzieć chrześcijańskie poruszenie w sieci, odnoszę jednak wrażenie, że wielu z nas interaktywnie zagłusza swój „ewangelizacyjny zmysł”, a gdy dochodzi

do spotkania z drugim, chowa głowę w piasek. My, świecy, kolos, który smacznie śpi, nie mamy ochoty budzić się z letargu. Staliśmy się doskonałymi apologetami własnej bierności. Jeżeli już robimy więcej, boimy się wychodzić poza bezpieczne granice własnych wspólnot. A to jest jedyna właściwa droga „na cały świat” (Dz 1,8). Nie traktujmy Kościoła jak instytucji zaspokajającej nasze duchowe potrzeby, ale dopuśćmy do siebie świadomość, że to od nas, świeckich, zależy żywotność Ciała Chrystusa (1 Kor 12, 12-13). Jezus obiecał, że będziemy rozkazywać górą, wyrzucać złe duchy, uzdrawiać chorych, a my tymczasem zatraciliśmy wiarę w cuda czynione w Jego imię. A nie daj Boże, gdy ktoś może więcej... Pozwalamy sobie wówczas na drobne uszczypliwości, zazdrościmy charyzmatów i talentów, ponieważ wstyd nam posługiwać „tylko tym”, co mamy. A gdy już czujemy, że możemy wiele, jesteśmy wyjątkowi i sowiec obdarowani, oblekamy się we własną dumę i czekamy na inicjatywę, na zaproszenia i honory, nie przyjmując do wiadomości, że leży ona po naszej stronie. A może by tak zmienić myślenie i wbić sobie do głowy raz na zawsze, że nasze działania nie muszą zmieniać Kościoła, ale otwierać nas świeckich na nową, Bożą perspektywę?

GDY POZOSTAJESZ WE WSPÓLNOCIE
BIERNY, NAJBARDZIEJ STRATNY
JESTEŚ TY, A WRAZ Z TOBĄ
TRACI TEŻ KOŚCIÓŁ.

Proste.

Zmieńmy „kanapę na buty”

Gdy więc Ty, wierny świecki, wsiądziesz następnym razem do wrocławskiego autobusu czy tramwaju lub przemierzać będziesz swoje miasteczko czy wieś, miej w pamięci sceny sprzed kilku tygodni, gdy podczas Światowych Dni Młodzieży w imię Jezusa pozdrawiałeś młodych przybyłych z całego świata, gdy wraz z nimi śpiewałeś głośno i odważnie chrześcijańskie pieśni, publicznie modliłeś się i składałeś wyznanie wiary. Niech czyniony przez Ciebie na widok kościoła znak krzyża będzie dostrzegalny i odważny. Może i jesteś najmniejszym, bezimiennym członkiem „wspólnoty parafialnej”, ale nie popadaj w pychę myślenia, że nie masz Kościołowi nic do ofiarowania. Zmieńmy na wezwanie Franciszka „kanapę na buty” i, choć w krzyżu strzyka, zgodnie podejmijmy wyzwanie. „Ofert pracy” jest w Kościele bez liku – od Ciebie tylko zależy, czy stawisz się na najbliższej „rozmowie o pracę”.

Nauka społeczna Kościoła musi stanąć u podstaw intensywnej i stałej formacji świeckich chrześcijan zaangażowanych w życie społeczne.

Na zdjęciu: uczestnicy Studium Społecznego zorganizowanego przez Obserwatorium Społeczne z certyfikatami uczestnictwa

Świeccy w Kościele

Problem laikatu, a właściwie apostołstwa ludzi świeckich jest tak dawny, jak daleko wstecz sięgają dzieje Kościoła. Jednak dopiero Sobór Watykański II zajął się wszechstronnie i dogłębnie tym zagadnieniem, **określając członków Ludu Bożego mianem „laici” (świeccy), nadając im właściwe miejsce i wskazując ich rolę we wspólnocie Ludu Bożego.**

HENRYK KOCH

Civitas Christiana

Problem laikatu, a właściwie apostołstwa ludzi świeckich jest tak dawny, jak daleko wstecz sięgają dzieje Kościoła. Jednak dopiero Sobór Watykański II zajął się wszechstronnie i dogłębnie tym zagadnieniem, określając członków Ludu Bożego mianem „laici” (świeccy), nadając im właściwe miejsce i wskazując ich rolę we wspólnocie Ludu Bożego.

Wspomniany Sobór wypracował doktrynę o apostołstwie świeckich, zwracając uwagę na podstawy biblijno-teologiczne laikatu. Nie chcę tutaj powiedzieć, że okres do *Vaticanum II* był czasem, w którym laikat pozostawał w biernej roli Kościoła słuchającego. Nie miejsce tu jednak, aby analizować historię Kościoła i powody, które złożyły się na to, że w ciągu stuleci element świecki w eklezjologii został w istocie w znacznej części pozbawiony tej roli, jaka mu z natury rzeczy w Kościele przypada. Warto jednak przypomnieć, iż od czasów Piusa XI apostołstwo świeckich przeżywa swego rodzaju rozkwit, który odzwierciedla się w literaturze teologicznej i praktyczno-duszpasterskiej. Wystarczy wspomnieć o jednej z bibliografii, opracowanej z okazji II Kongresu Światowego Apostołstwa Świeckich w 1957 r. w Rzymie, która wlicza 2300 pozycji bibliograficznych ogłoszonych drukiem za czasów pontyfikatu dwóch papieży – Piusa XI i Piusa XII. Wtedy też pojawił się termin *consecratio mundi* (konsekracja świata), użyty przez Piusa XII. Owo uświęcenie świata jest w zasadzie dziełem ludzi świeckich, którzy

włączyli się w życie gospodarcze i społeczne. Ciekawie i krytycznie podsumowuje rozumienie nauki o świeckich w okresie przedsoborowym ówczesny metropolita krakowski bp Karol Wojtyła, pisząc w 1961 r.: „Wedle dawniejszej socjologii Kościoła, można było mniemać, że jest On w przeważającej mierze społecznością duchownych, ci tylko bowiem spełniają w nim rolę aktywną, podczas gdy świeccy pozostają tylko w biernej roli Kościoła słuchającego”.

Laikat w Tradycji Kościoła

Sobór Watykański II dokonał przełomu w spojrzeniu na laikat w Kościele, gdzie nastąpiło dowartościowanie ludzi świeckich. Najpełniej można to zauważyć w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*. Dokonuje się w niej totalna rehabilitacja pojęcia człowieka świeckiego, napełniając go głęboką treścią teologiczną, która doskonale odpowiada pierwotnej Tradycji Kościoła (zob. KK 31). Zasadniczą konsekwencją tej definicji jest fakt wcielenia człowieka świeckiego w Chrystusa, który dokonuje się przez sakrament Chrztu Świętego. Tą drogą świecki staje się człowiekiem Ciała Chrystusa Pana, czyli „jednym” z Ludu Bożego, przez co objawia się jego natura i godność. Sądzę, że dla ludzi pamiętających okres przedsoborowy, do których także się zaliczam, było to odkrycie na miarę „przewrotu kopernikańskiego”! Za sprawą Konstytucji dogmatycznej o Kościele, jak pisze bp Edward Ozorowski, dochodzi do głosu wielka Tradycja Kościoła i milczą małe tradycje, które jako wytwory ludzkie pojawiały się w określonym czasie i potem jako przestarzałe zanikały. Cały rozdział czwarty tejże

Konstytucji jest zatytułowany „Katolicy świeccy” – w nim pojawia się ważne zdanie: „Otóż jeśli wszystko, co powiedziano o Ludzie Bożym, stosuje się w równym stopniu do świeckich, zakonników i kleru, to jednak pewne rzeczy w sposób szczególny dotyczą świeckich – mężczyzn i kobiet – z racji ich stanu i posłannictwa”. Tak też ten ważny dokument Soboru Watykańskiego II postrzegano na II Sympozjum Biskupów Europy w 1969 r., bezpośrednio po jego zakończeniu, kiedy to perspektywy autonomii laikatu pociągały swoją „nowością”. Szczególnie „wizja”

Kościoła, przede wszystkim jako Ludu Bożego, a człowieka jako osoby, którą cechuje wolność i godność. Domagano się wówczas, aby usunąć wszystko, co oddziela kapłanów od reszty Ludu Bożego, a szukać tego, co łączy i zspala w braterską więź, oraz pielęgnować we wzniosłej idei jedności „wspólne dzieło”, którym jest, jak czytamy we wspomnianej Konstytucji, „zbawcze posłannictwo Kościoła w stosunku do świata”. A papież Paweł VI, określany mianem „herolda jedności w naszych czasach” – rozciąga pojęcie hierarchii na cały Lud Boży.

Apostołstwo świeckich

Wśród tekstów soborowych, oprócz przywoływanej Konstytucji o Kościele, ważnym dokumentem jest także Dekret o apostołstwie świeckich, *Apostolicam actuositatem*, który ujmuje bardziej praktyczne implikacje apostołatu wiernych. Stanowi on swego rodzaju „kartę laikatu” i został przyjęty w czasie Soboru z dużym aplauzem i uznaniem, bo na ponad 2000 głosujących tylko dwie osoby głosowały *non placet*. Paweł VI po ogłoszeniu tego dokumentu wręczył go osobiście trzem audytorom

świeckim, reprezentującym symbolicznie laikat całego świata. Z kolei chronologicznie ostatni z dokumentów *Vaticanum II*, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, upomina się o świeckich, którzy w życiu Kościoła mają do odegrania aktywną rolę. Są nie tylko zobowiązani do tego, aby napełniać świat duchem chrześcijańskim, lecz są także powołani, aby wśród wszystkich, pośród całej wspólnoty ludzkiej byli świadkami Chrystusa (zob. KDK 43). Składa się na nie również pomoc współczesnemu człowiekowi i światu w pokonywaniu ich obecnych problemów i tym samym w przyjmowaniu zbawienia.

Nowa ewangelizacja

Zarysowany opis najważniejszych dokumentów związanych z soborową promocją laikatu wydaje się zasadnym celem przypomnienia, po ponad pół wieku od ich ogłoszenia, a także skonfrontowania z obecną kondycją świeckich katolików. Po tamtym czasie wiele się jeszcze wydarzyło i powstało wiele dokumentów ubogacających dzieło *Vaticanum II*, nie tylko w teologii laikatu, ale i w praktycznym jej

wymiarze. Trudno nie wspomnieć o sztandarowej posynodalnej adhortacji apostołskiej *Christifideles laici* Jana Pawła II, ogłoszonej 20 lat po Soborze Watykańskim II. Już wtedy, tak bardzo popularne obecnie, „Kościołowi zostało powierzone wielkie, wymagające zaangażowania, wspaniałe zadanie nowej ewangelizacji, której świat tak bardzo potrzebuje”. Wtórzy tej adhortacji dokument poświęcony rodzinie *Familiaris consortio*. Jan Paweł II bardzo mocno promuje małżeństwo i rodzinę, które „stanowią pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania katolików świeckich”. Stąd też: „do zadań chrześcijan należy także głoszenie z radością i przekonaniem dobrej nowiny o rodzinie”. Ta przesłanka stanie się aktualną dewizą aż do obecnych czasów, jako ciągle zadanie katolików świeckich w Kościele, który tak bardzo potrzebuje świadków, współpracowników Boga-Wychowawcy w obliczu wielorakich zagrożeń człowieka we współczesnym zsekularyzowanym świecie. Szczególnie, jak poucza Sobór w Dekrecie o apostołstwie świeckich, „cała więc rodzina i jej wspólne życie winny być pierwszą szkołą apostołstwa”. Apostołstwo świeckich w dzisiejszym świecie stanowi ważny punkt odniesienia i przekłada się na konkretne zaangażowanie we wspólnocie kościelnej. Możliwości tej aktywności jest wiele, także w Kościele polskim katolicy świeccy mają sporo do zrobienia. Wiele jest ruchów i stowarzyszeń katolickich o różnym autoramencie. Trzeba mieć nadzieję, że zarówno członkowie ruchów i stowarzyszeń, jak i kapłani wraz z biskupami podejmą wyzwania, jakie niesie współczesny świat, czego dowodem były niedawno zakończone ŚDM w Polsce. Krajowa Rada Katolików Świeckich w Polsce przy Konferencji Episkopatu Polski czy też Ogólnopolska Rada Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, jak również wiele innych organizacji laikatu katolickiego nieustannie przyczyniają się do budowania Królestwa Bożego na świecie.

Fresk z absydy kościoła pw. NMP Wspomożycielki Wiernych we Wrocławiu



Istotą apostołstwa świeckich jest nie tyle głoszenie Słowa Bożego, ile życie nim.

W praktyce chodzi o uświęcanie świata poprzez świadectwo własnego życia rodzinnego, zaangażowania społecznego, odpowiedzialnego gospodarowania dobrami i właściwego zarządzania wspólnotą ludzką.

WOJCIECH IWANOWSKI

Nowe Życie

Od Soboru Watykańskiego II mówi się o teologii laikatu. Słowa laickość używa się w rozumieniu świeckości pojmowanej zarówno negatywnie, jak i pozytywnie. Czym właściwe jest laikat? Etymologicznie pojęcie laikatu wywodzi się od greckiego rzeczownika *laos*, oznaczającego lud, i przymiotnika *laikos*, czyli ludowy, należący do ludu. Pierwszy raz termin ten został użyty w Septuagincie – greckim przekładzie Starego Testamentu. Nowy Testament przez pojęcie Ludu Bożego rozumie wszystkich chrześcijan. Z czasem coraz wyraźniej dawał o sobie znać podział na stan kapłański (kler) i ludzi świeckich (laikat). Wraz z wpływem chrześcijaństwa na życie społeczne postępował rozwój jego struktury hierarchicznej. Podział na laikat i kler stawał się wyraźniejszy. Prowadziło to do antagonizmów. Napięcia te powodowały przeciwstawianie sobie części Ludu Bożego. Tymczasem zarówno laikat, jak i kler są sobie równe w godności dzieci Bożych. Podstawowym posłannictwem świeckich jest przeobrażanie doczesnego świata w królestwo Boże poprzez apostołstwo. Ojcowie Kościoła twierdzili nawet, że misja ta wywodzi się „z samego chrześcijańskiego powołania”.

Przeobrażanie doczesnego świata w królestwo Boże

Podstawowym zadaniem świeckich jest osiągnięcie osobistej świętości. Bliskość wobec Boga i prawdziwie ewangeliczne życie stanowią istotę powołania chrześcijańskiego. Jest ono realizowane w przyrodzonej człowiekowi wspólnocie ludzkiej. Podstawową komórką społeczeństwa jest rodzina. W niej na świat przychodzi przyszły chrześcijanin. Również w rodzinie dokonuje się socjalizacja młodego człowieka. Dzięki temu od najmłodszych lat nabywa on wszystko to, co stanowi o kulturze ludzkiej: język, normy postępowania, rozwija swoją emocjonalność i poczucie więzi ze wspólnotą.

Kolejnym miejscem jest parafia. Dla Kościoła jest ona tym, czym rodzina dla społeczeństwa. W niej wyznawca Chrystusa poprzez chrzest wkracza na drogę zażyłości z Bogiem, słyszy słowa Pana i uczęszcza na katechezę. Na wartość parafii w życiu chrześcijanina wskazywał papież Franciszek podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Mówił wówczas do biskupów o aktualności struktury



parafialnej. W stanowczych słowach stwierdził: „Parafia musi pozostać! Jest strukturą, której nie wolno nam wyrzucić przez okno. Parafia jest właśnie domem Ludu Bożego, tym domem, w którym On mieszka. Problemem jest to, w jaki sposób ustawić parafię!”. Świeccy mogą sprawować najróżniejsze funkcje w parafiach. Katechizują, ewangelizują (choćby w formie popularnego *Kursu Alfa*), prowadzą śpiew, czytają Pismo Święte podczas liturgii. Tworzą różne gremia i rady, odpowiadają za finanse i spełniają dzieła miłosierdzia (parafialne zespoły Caritas). Wreszcie, i może to jest najważniejsze – organizują życie swojej wspólnoty wokół Jezusa Chrystusa ofiarowującego się w sakramentach. Często też określa się parafię mianem *wspólnoty wspólnot*. Gromadzi ona bowiem rodziny i grupy chrześcijańskie, które wspólnie zmierzają ku Bogu.

Życie ludzkie, zarówno w swoim naturalnym – rodzinnym wymiarze, jak i nadnaturalnym – perspektywie wiary, realizuje się w kulturze. Stanowi ona sposób objawiania się naszego człowieczeństwa. Właśnie w ramach kultury powołanie świeckich realizuje się w sposób szczególny. Dawniej objawiało się w służbie pięknu, prawdzie i dobru. Widać to w strzelistych budowlach gotyku, dynamicznym i pełnym światłocieni malarstwie baroku czy chwytającej za serce muzyki mistrzów polifonii. Miejscem wyłącznej prerogatywy świeckich jest polityka. Zadaniem

Miejsce w świecie

Świat jest polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania

chrześcijańskich polityków jest troska o dobro wspólne, przepajanie tej sfery publicznej szacunkiem dla godności ludzkiej i nauką Chrystusa. To właśnie chrześcijańskim wizjonerom zawdzięczamy takie projekty, jak Europejska Wspólnota Węgla i Stali – poprzedniczka Unii Europejskiej, czy idea paneuropeizmu. Oba stanowią przykład realizacji nauczania o powszechności misji Kościoła.

Każdy z przejawów aktywności świeckich w Kościele znalazł swoje odbicie w powstałych w XX w. wspólnotach i ruchach. Do najbardziej znanych należą Opus Dei, Akcja Katolicka, Comunion e Liberazione, nasz rodzimy Ruch Światło-Życie, Wspólnoty Żywego Różańca, Domowy Kościół, Rycerze Kolumba czy Focolari. Nie należy zapominać również o istniejących od niespełna dziesięciu wieków zakonach rycerskich, jak joannici, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w dziejach Kościoła i Europy.

Kryzys tożsamości

Czy jednak rzeczywiście świeccy realizują się na polach apostołskiej działalności nakreślonej w dokumentach Soboru Watykańskiego II i nauczaniu Kościoła? Znany amerykański

publicysta katolicki George Weigel ma co do tego wątpliwości. Działania, pierwotnie ukierunkowane na zewnątrz wspólnoty Kościoła, zostały zaniechane. Wielu świeckich chrześcijan zdaje się zadowalać swoją wiarą jedynie w zaciszu kościelnej kruchty. Laikat, zamiast realizować swoje powołanie na polu rodziny, kultury, polityki, biznesu i mediów, zdaje się klerykalizować. Z kolei duchowni coraz bardziej upodabniają się sposobem życia do świeckich, realizując się we wszystkim poza głoszeniem Ewangelii. Wiedzie to do zagubienia i niezrozumienia roli, jaką każdy ochrzczony ma do spełnienia w społeczności Ludu Bożego.

Kryzys ten jest szczególnie widoczny na Starym Kontynencie i w Ameryce Północnej. Tradycyjnie chrześcijańskie partie, jak niemiecka chadecja czy angielscy torysi, zdają się niczym nie różnić od partii liberalnych. Takie pojęcia, jak szacunek dla każdego życia od poczęcia do naturalnej śmierci, solidarność czy społeczna gospodarka rynkowa, choć wciąż istnieją w deklaracjach programowych, są jedynie cieniem dawnych inspiracji płynących z wiary w Chrystusa, Ewangelii i Katolickiej Nauki Społecznej. Jedynym sposobem na przezwyciężenie tego impasu jest powrót do istoty chrześcijańskiego powołania.

Czym dusza jest w ciele, tym są w świecie chrześcijanie

Istotą apostołstwa świeckich jest nie tyle głoszenie Słowa Bożego, ile życie nim. W praktyce chodzi o uświęcanie świata poprzez świadectwo swego własnego życia rodzinnego, zaangażowania społecznego, odpowiedzialnego gospodarowania dobrami i właściwego zarządzania wspólnotą ludzką.

Za najpiękniejsze ukazanie powołania chrześcijan w świecie uchodzi apologia sprzed niespełna dwóch tysięcy lat. Zamiast zakończenia oddajmy więc głos Diognetowi:

Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łóżko. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przeżywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Hellenowie ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści. Jednym słowem: czym dusza jest w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. ●

ZIEMIA ŚWIĘTA W PYTANIACH

Zakasać rękawy czy złożyć ręce? Betania



Wzróżnienie Łazarza. Giovanni di Paolo, tempera na desce, 1426, Walters Art Museum w Baltimore, USA

Niewielka miejscowość, której nazwę tłumaczy się z języka hebrajskiego jako „dom biednych”, **była świadkiem ważnych wydarzeń w życiu Jezusa**. Gdy Jezus pielgrzymował do Jerozolimy na uroczystości świąteczne, zatrzymywał się w Betanii w domu zaprzyjaźnionego rodzeństwa – Marii, Marty i Łazarza.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Betanię, której nazwę tłumaczy się z hebrajskiego jako „dom biednych”, po polsku z powodzeniem moglibyśmy nazwać Ligotą. Ligota to przecież pochodna od staropolskiego „lichota”, a więc termin wskazujący na ubóstwo, a nawet biedę. Niewielka miejscowość, w czasach Jezusa oddalona kilka kilometrów od murów Starej Jerozolimy, dziś natomiast włączona już administracyjnie do miasta, była świadkiem interesujących wydarzeń w życiu Jezusa. Tu mieszkała zaprzyjaźniona z Jezusem rodzina, a dokładniej dwie siostry i brat – Maria, Marta i Łazarz.

Przystanek Betania

Gdy Nauczyciel pielgrzymował do Jerozolimy na uroczystości świąteczne, zatrzymywał się w domu zaprzyjaźnionego rodzeństwa, Marii, Marty i Łazarza. Często pewnie rozmowy przeciągały się długo w noc, a cienie żywo dyskutujących postaci figlowały na białych ścianach w świetle oliwnych lampek. Jedną z takich scen skrupulatnie relacjonuje Łukasz: „W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siedła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: ‘Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła’. A Pan jej odpowiedział: ‘Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona’” (Łk 10, 38-42). Niewielki błąd, jaki zakradł się do wielu tłumaczeń Biblii, powodował niekiedy wielkie zamieszanie w teologii. Otóż Jezus powiedział, że Maria obrała „dobrą”, nie „najlepszą”

częstkę. Obie postawy są dobre, zarówno praca, jak i kontemplacja, jeśli nadajemy im odpowiednie proporcje. A stąd już blisko do monastycznego hasła: *Ora et labora!* (Módl się i pracuj).

Dobrze wychowana Marta bardzo przejęła się uwagą Jezusa. Dołączyła do Marii i tak bardzo zaafektowane były urzekającymi mowami Nauczyciela, że z czasem obie zapomniały o obowiązkach ujmujących gospodyń. Dowód? Gdy pewnego razu Jezus opuścił dom swych przyjaciół, natychmiast odczuł głód. Był ranek, słońce wstało już na dobre, a Jezus nie jadł jeszcze śniadania. Szukał owocu na przydrożnym drzewie figowym, a że akurat nie był to czas na figi, więc nic dziwnego, że nie znalazł tam nic prócz liści. Mało ekologiczne zachowanie, przekleście drzewa, które uszło od korzeni, stało się w historii interpretacji biblijnej symbolem odjęcia błogosławieństwa od tych członków narodu wybranego, którzy odrzucili Jezusa i Jego nauczanie. W ten sposób Marta i Maria przysłużyły się teologii, skłaniając Jezusa do prorockiego gestu.

Miejsce biblijnych wydarzeń

Wskreszenie Łazarza również dokonało się w Betanii. Szczegółowo opowiada o wydarzeniu Jan Ewangelista. Jezus nie używa typowej dla rabinów cudotwórców formuły modlitewnej, lecz dokonuje wskreszenia poprzez rozkaz: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”. Na tak autorytatywne słowa spełnia się jeden z największych cudów dokonanych przez Jezusa. Cud tak wielki, że tradycja wschodnia zaliczyła wskreszenie Łazarza do kalendarza dwunastu najbardziej uroczystych świąt w roku. Cerkiewne ściany i kolorowe ikonostasy prezentują scenę w każdy z możliwych sposobów i z przesadną wiernością o szczegóły. Na niejednym malowidle świadkowie cudu trzymają się za nosy, potwierdzając tym samym prawdziwość estetycznych obaw Marty: „Panie, już cuchnie”. Nawet

Arabowie wpisują się w pewien sposób w biblijną tradycję, nazywając Betanię al-Azarija, czyli „Łazarzówką”.

Świątynie Betanii

Archeologowie przekonują, że w XII w. były w Betanii, miasteczku oddalonym zaledwie osiem kilometrów od murów starego miasta w Jerozolimie, dwa kościoły – jeden w miejscu grobu Łazarza, drugi – w miejscu domu Marii i Marty. W XVI w. ten pierwszy przemieniono na meczet. Na ruinach dawnych dwóch kościołów wybudowano w latach 1952–1953 nowe sanktuarium, które upamiętnia gościnny dom Marii i Marty. Na szczytowej ścianie kościoła piękne mozaiki przedstawiają święte rodzeństwo. Wnętrze przypominać ma komorę grobową, aby upamiętnić grób Łazarza. Właśnie dlatego sanktuarium pozbawione jest okien, a jedynym źródłem światła jest oszklony otwór w kopule. Sama kopuła opleciona jest czterdziestoma ośmioma mozaikami, które w różny sposób wyrażają ideę zmartwychwstania. Są wśród nich wzlatujące ptaki, płomienie ognia czy rozwijające się kwiaty. Czerni ścian symbolizuje śmierć. Mozaiki, które zdobią ściany, przedstawiają biblijne sceny, które rozegrały się w miasteczku. Brak w nich tylko jednej: sceny zasiedlania miejscowości przez wygnańców powracających w VI w. przed Chr. z niewoli babilońskiej. Ponieważ Jerozolima leżała w gruzach, przybysze wybrali Betanię na tymczasowe miejsce zamieszkania.

Tuż obok sanktuarium wznosi się prawosławna cerkiew i meczet, a pomiędzy nimi – wejście do tradycyjnego grobu Łazarza. W dół, do przedsionka, z którego wchodzi się do komory grobowej, prowadzą dwadzieścia cztery schody. Kamienna ława przypomina, że powstał z niej wskrzeszony przyjaciel Jezusa. ●

W następnym numerze:

Coś ty Kościołowi uczynił, Herodzie?



WOKÓŁ SAKRAMENTU POJEDNANIA

„Idealny” penitent

cz. 2

Całe szczęście, że polskie dzieci przed Pierwszą Komunią Świętą przystępują do swojej pierwszej spowiedzi i że są do tego wydarzenia starannie przygotowywane. Ale potem w dziedzinie dojrzewania do owocnego korzystania z sakramentu pokuty bywa różnie: brak przygotowania poprzez wypełnienie warunków dobrej spowiedzi św., rutyna, pośpiech, nieodpowiednie warunki zewnętrzne... W efekcie: zniechęcenie, rezygnacja z sakramentalnego daru Bożego Miłosierdzia, życie na co dzień bez łaski uświęcającej, brak rozwoju duchowego – a nawet utrata wiary. Pomedytujmy zatem na temat postaw nas, penitentów (a zatem także i księży), aby dokonać uczciwej samooceny i podjąć stosowne postanowienia.

KS. ALEKSANDER RADECKI

aradecki@pwt.wroc.pl

Oto swoisty „dekalog dla penitenta”, którym dzielę się, mając doświadczenie zdobyte po obu stronach krutek konfesjonału.

1 Pierwszą cechą „idealnego” penitenta (oby takim stawał się każdy spowiadający się człowiek!) winna być żywa wiara, która pozwala mu widzieć w tym sakramencie samego Pana Jezusa, zasłaniającego się księdzem: to Jezusowi się spowiada, Jego prosi o przebaczenie i On daje swoją łaskę niezbędną dla przemieniania życia.

2 Grzesznika przyprowadza do spowiedzi św. szczery żal za grzechy (= miłość ku Bogu) i szczerza chęć nawrócenia. Wie on, że o własnych siłach niczego nie zdziała, więc chce na co dzień żyć w komunii z Panem Jezusem (= nieustannie trwać w łasce uświęcającej).

3 Człowiekowi pragnącemu owocnie przeżyć sakrament pojednania także na płaszczyźnie ludzkiej (= kierownictwo duchowe) zależy na tym, by spowiednik go jak najlepiej znał, będąc jego kierownikiem duchowym, dlatego:

- ▶ Spowiada się regularnie i systematycznie (dla większości taką optymalną częstotliwością jest spowiedź św. raz w miesiącu – wręcz z wpisaniem daty do kalendarza czy wyznaczeniem sobie stałego terminu dla przyjmowania tego sakramentu). Właśnie spowiedź regularna i systematyczna (uwolniona maksymalnie od naszych nastrojów, pogody, samopoczucia czy subiektywnej samooceny życia duchowego) daje gwarancję prawdziwej pracy nad sobą, z której należy się sumiennie rozliczyć przed spowiednikiem. Gdyby zaś zdarzył się grzech ciężki, penitent szuka konfesjonału jak najszybciej to będzie możliwe, by nie trwać w stanie „śmierci duchowej”.
- ▶ Wybiera sobie jednego, stałego spowiednika i jest mu posłuszny. Nie zmienia swego wyboru bez naprawdę istotnego powodu.
- ▶ Już na wstępie podaje kapłanowi takie informacje o sobie, by pozwalały one na prawdziwą ocenę moralną grzechów i sytuacji przedstawianych podczas spowiedzi (płeć, wiek, stan cywilny, zawód, datę ostatniej spowiedzi św., podjęte wcześniej postanowienia itd.).
- ▶ Rozlicza się sumiennie z podejmowanych zobowiązań, zauważając nie tylko poniesione porażki i straty, ale też zwycięstwa i sukcesy.

4 Prawdziwie skruszony grzesznik spowiada się szczerze, czyli wymienia wszystkie swoje grzechy co do ich rodzaju, liczby i okoliczności (bez dodatkowych pytań ze strony spowiednika). Nie zamierza niczego zataić czy świadomie przeinaczyć w swoim wyznaniu.

5 Dojrzały chrześcijanin wybiera optymalny czas na swoją spowiedź św., a zatem:

- ▶ Jeśli to tylko jest możliwe – poza Mszą św.
- ▶ Szuka spowiednika poza miejscami i okresami, w których następuje „oblężenie” konfesjonałów (np. w wielkich sanktuariach, tuż przed wielkimi świętami itp.).
- ▶ Korzysta ze stałych dyżurów księży w konfesjonałach czy ze specjalnych okazji do przeżywania tego sakramentu (np. nabożeństwa pokutne podczas rekolekcji, dni skupienia itp.).

6 Spowiadający się świadomie penitent już wcześniej (np. w domu) przygotowuje się do przeżycia sakramentu pojednania poprzez:

- ▶ Solidny, wnikliwy i uczciwy rachunek sumienia. W tym rozrachunku z sobą przed Bogiem warto wykorzystywać różne formy wspomagające, np. wzory rachunku sumienia dla poszczególnych stanów, zawodów; refleksja po wysłuchanej homilii czy katechezie lub lekturze religijnej itp. Ten wysiłek przyglądania się sobie i swojemu życiu np. w świetle przykazań Bożych i kościelnych, rad ewangelicznych czy też obowiązków stanu będzie owocować wyrobieniem sobie sumienia pewnego, wrażliwego i delikatnego, którego osądowi można wtedy w pełni zaufać.
- ▶ Dokonanie obrzędu pojednania z wszystkimi, których się zraniło, skrzywdziło, obraziło. Pójście pod konfesjonał łączy się ściśle z obrzędem pojednania z bliźnimi; skoro chcę, by Bóg mi przebaczył, muszę umieć przeprosić skrzywdzonych i przebaczyć swoim winowajcom. Wzywa do tego choćby *Modlitwa Pańska*, w której wyraźnie Jezus kazał nam mówić: *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*.
- ▶ Gdyby potrzebny był czas na dłuższą spowiedź św. (np. spowiedź św. generalna, po długim okresie nie-spowiadania się, dotycząca ważnych decyzji życiowych), należy się z kapłanem wcześniej umówić na dogodny dla obu stron termin.

7 Nawracający się prawdziwie grzesznik jest skłonny podjąć dialog podczas sprawowania sakramentu pojednania, przedstawiając swoje trudności czy wątpliwości, przyjmując plan pracy nad sobą, starając się odczytać wolę Bożą w stosunku do siebie, czy też podejmując ważne życiowo decyzje. Może stawiać spowiednikowi pytania, prosić o wyjaśnienia.

8 Człowiek proszący o rozgrzeszenie podejmuje konkretne postanowienia w pracy nad sobą, które przedstawia i uzgadnia ze swoim kierownikiem duchowym i do których wraca w rozliczeniu przy następnej spowiedzi św. Nieodzowne okazuje się także stałe pogłębianie żywej więzi z Chrystusem przy wykorzystaniu wszelkich dostępnych ku temu pomocy: literatura religijna (w tym głównie czasopisma), katolickie radio i programy telewizyjne, a oprócz tego rekolekcje (zwłaszcza zamknięte), katechezy, grupy formacyjne czy modlitewne itp.

9 Oprócz zadanej pokuty, którą stara się jak najszybciej i jak najdokładniej wypełnić, penitent podejmuje z własnej inicjatywy (i według indywidualnych możliwości) czyny pokutne dla zadośćuczynienia za swoje wcześniej popełnione grzechy. Naprawia też wszelkie wyrządzone bliźnim szkody: „Grzech nie będzie odpuszczony, póki wziętek niezwrócony”.

10 Prawdziwie wierzący chrześcijanin modli się często za swojego spowiednika o potrzebne mu w pełnieniu tej posługi łaski Zbawiciela. Modli się także o łaskę dobrej spowiedzi św. dla siebie, a także o nawrócenie tych, którzy dawno porzucili drogi wiodące do Trybunału Bożego Miłosierdzia, jaki pozostawił Pan Jezus w sakramencie pojednania.

PYTANIA DO AUTOREFLEKSJI:

- ▶ Jak dalece od ukazanego tutaj ideału różni się Twoje osobiste traktowanie sakramentu pokuty?
- ▶ Które punkty powinieneś najszybciej wprowadzić, zmienić czy udoskonalić w swojej praktyce?
- ▶ Co robisz na rzecz przyprowadzenia do konfesjonału tzw. zatwardziały grzeszników?



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOSĆ

W sakramencie pojednania Jezus daje łaskę niezbędną do przemiany życia. **Na zdjęciu:** spowiedź podczas Międzynarodowych Salestyńskich Spotkań Młodych w Dębowcu

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

Apologia na dzień powszedni

Dlaczego Miriam?

Czczycie Maryję niczym pogańską boginię, stawiając ją ponad Bogiem. Jej kult należy zdecydowanie odrzucić!

Otóż nie. Wszystko przemawia za tym, aby zgodnie z Tradycją Kościoła ciągle na nowo przyznawać Maryi wyjątkowe znaczenie w chrześcijańskiej drodze wiary. Przy tym jasne jest, że wszelkie skrajności w Jej kulcie wymagają oczyszczania.

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Skrainością jest nie tylko czynienie z Maryi chrześcijańskiej wersji bogini, ale również stwierdzenie, że „niczym szczególnym się nie wyróżniła, dlaczego więc tak Ją wspominać?”. Kościół zaleca więc, by w maryjnej pobożności pilnie wystrzegać się i **fałszywej przesady, i zbytniej ciasnoty umysłu**, która tę pobożność odrzuca.

Ewangelia i pierwsze Sobory

W pełni czasu (Ga 4, 4) Maryja powiedziała Bogu „Tak”, choć **wcale nie musiała**. Naprawdę wszystko mogło potoczyć się inaczej („Nie!”), stąd genialne kazanie św. Bernarda z Clairvaux o tym, jak w chwili Zwiastowania cały świat zastyga w oczekiwaniu na odpowiedź kilkunastoletniej Nazaretanki: „Na Twoich ustach zawisło pocieszenie nieszczęśliwych, odkupienie niewolników, wyzwolenie skazańców; słowem, zbawienie wszystkich synów Adama, całego ludzkiego plemienia, które jest i Twoim plemieniem. Odpowiedz

więc, Dziewico, co prędzej, odpowiedz aniołowi i nie zwlekaj; odpowiedz mu, a przez niego i Panu. Wyrzeknij słowo i przyjmij Słowo; wypowiedz swoje i pocznij Boże; rzeknij słowo, które przemija, a posiadź to, które jest wiekuiste. Czemu się ociągasz? I czemu się lękasz? Uwierz, wyznaj i przyjmij”.

Wojowniczy nastrój w sprawie Maryi jednak nie ustaje, choć nie zawsze są powody do sporu. Przykładowo: według litery Pisma Świętego „pełna łaski” nie jest Maryja, bo tak w Nowym Testamencie nazwany jest tylko Szczepan (Dz 6, 8). Ale zgodnie z literą Ewangelii Maryja jest *kecharitomene* (Łk 1, 28): obficie pobłogosławiona łaską, „przełaskawiona” – czyż więc ostatecznie nie „o niebo lepiej” niż tylko „pełen łaski” Szczepan?

Dla starożytnego Kościoła rola Maryi była jasna. Znalazło to wyraz w dogmacie Soboru Efeskiego (r. 431), gdzie, aby wyrazić i obronić prawdę, że Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem, Maryja nazwana zostaje *Theotokos* (*Dei Genetrix*, Bogurodzica), jako że wydała na świat współlistotnego Ojcu Syna Bożego w jej ludzkiej naturze.



Maryjna wiara – nie „w”, lecz „że” i „z”

Nie wierzymy w Maryję. Choć w naszym religijnym języku mocno się to zatarło, „wierzę w” należy się tylko Trójjedynemu Bogu; wiara jest bowiem oparciem się na Stwórcy i Zbawicielu jako na ostatecznym gruncie całej rzeczywistości. Wobec Maryi mówimy „wierzę, że” (że poczęła z Ducha Świętego, że wstawia się za nami...) oraz „wierzę z”. Ów drugi motyw jest nam niezwykle bliski: wspólnie z Maryją oddajemy swe życie Bogu, z Nią Go prosimy i wielbimy. Już Elżbieta widziała w Maryi wielki wzór wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1, 45), w naszej zaś epoce podkreślił to Sobór Watykański II (Maryja przoduje w pielgrzymowaniu wiary) oraz Katechizm Kościoła Katolickiego (Maryja obok Abrahama jako przykład wiary).

Co innego jednak ten właściwie rozumiany brak „wiary w”, a co innego całkowita słusność oddawania Maryi czci. O odpowiedniej czci wobec ludzi świętych (czy nawet dzieci wobec rodziców) nie trzeba nikogo przekonywać, co zaś dopiero wobec Tej, która nosiła w swym łonie samego Boga – jest to ewangelijne błogosławienie Maryi przez wszystkie pokolenia (Łk 1, 48). I znowu jasne jest dla nas, że

Obrazek z podróży przez meksykańską prowincję – proste graffiti Pani z Guadalupe i oparte o ścianę plecaki – ilustruje przekonanie Kościoła: Maryja przoduje w pielgrzymce naszej wiary

część Maryi to inny rodzaj kultu niż ten oddawany Bogu. Stąd pożyteczne teologiczne rozróżnienie między *cultus latrae*, uwielbieniem należnym Bogu, a *cultus duliae*, czcią oddawaną świętym sługom Boga; greckie *dulos* oznacza właśnie sługę, a tak przecież nazwała się Maryja w rozmowie z Gabrielem (Łk 1, 38). Dlatego Maryja, słysząc „Pochwalony Pan Jezus i tak samo pochwalona Maryja”, pewno by „zasmuciła się z tej mowy”. Jej należy się ów drugi rodzaj czci, choć o wiele większy niż wobec całej reszty Bożych Stworzeń, dlatego mówimy tu *cultus hyperduliae*.

„Córa swego Syna”

Ewangelie pokazują nam, jak Maryja ciągle idzie za swoim Synem, zajmując w końcu miejsce u stóp Jego krzyża. Dlatego też Dante Alighieri w swej *Boskiej Komedii* nazywa ją „Córą swego Syna” – choć Ona porodziła Bożego Syna, to jednak On dał Jej prawdziwe Życie. Taki jest też ostateczny powód naszej miłości do Niej – ze względu na Syna.

Warto: najważniejsze słowo całego różańca – kończące pierwszą część „Zdrowaśki” imię „Jezus” – rozważać przez dopowiedzenia (a nie wymawiać resztką oddechu).



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Kto ma problem z burkini?

Iato się skończyło i problem na razie został odepchnięty na bok. Powróci za rok, gdy zacznie przygrzewać słońce i plaże zaroją się od turystów. Nad morzem pojawią się panie nie tylko w bikini, ale także w burkini – stroju kąpielowym wymyślonym dla wierzących muzułmanek, które nie chcą bądź nie mogą pokazywać swojego ciała. W Polsce nie widziałem jeszcze pań w burkini, bo i muzułmanek mało. Problem stał się gorący we Francji, gdzie merowie kilku miast na Riwierze zakazali kąpienia się w burkini, powołując się na dobre obyczaje i sekularyzm. Argumenty te wydają się dyskusyjne.

Jak dotąd, przyzwyczajenie i dobre obyczaje kojarzone były raczej z ubieraniem się niż rozbieraniem. Oto nagle przyszło nowe. Dzisiaj standardem staje się ciało maksymalnie rozebrane, a to ubrane – gorszy. Drugi argument odnosi się do laickości jako oficjalnego stroju państwa francuskiego i fundamentalnej wartości społecznej. Nikt jednak dokładnie nie wie, co to znaczy. Francuskie prawo dąży do rugowania religii z przestrzeni publicznej i cywilnej (szkoły publiczne, szpitale, urzędy). Można (jeszcze) wyjść w stroju identyfikującym religię na ulicę (ale nie wolno z zakrytą twarzą), nikt nie zakazuje noszenia sutanny czy habitu. Zakaz noszenia burkini na plaży stanowi niebezpieczny precedens, można bowiem wydać podobny zakaz w odniesieniu do innych strojów religijnych, w innych miejscach publicznych.

Wtę tej decyzji jest walka z terroryzmem, powszechnie kojarzonym z islamem. Zakaz noszenia burkini nie jest jednak skierowany przeciwko terrorowi, lecz islamowi, a szerzej – przeciwko religii. Czy jako społeczeństwo jesteśmy w stanie zaakceptować wynikającą z religii inność, która przecież nam nie zagraża? Nie musi to być burkini, lecz np. habit zakonny, który nagle komuś zacznie przeszkadzać. Kwestia burkini przynosi też pytanie o sposób asymilacji muzułmanów z zachodnim społeczeństwem. O chęć, by żyć między nami, korzystać „z zachodnich przyjemności”, ale pozostawać sobą. Dlatego projektuje się dla pań specjalne stroje kąpielowe i sportowe. One też chcą iść na plażę, uprawiać jogging. Alternatywą jest muzułmańskie getto i brak jakiegokolwiek asymilacji. Czy mamy prawo im zakazywać być sobą?

Ijeszcze jedno. Nie jest prawdą, że muzułmanki są do tego przymuszane. Dla wielu z nich to wolny wybór. Tak jak wolny jest wybór habitu czy sutanny. Te stroje też ograniczają, wymuszają określoną tożsamość i styl zachowania. W świecie, w którym celebrowany jest kult wolności, ludzie, którzy dokonują takich samoograniczeń, postrzegani są jako ofiary zewnętrznej opresji. Z boku to niezrozumiałe. Tak jak niezrozumiała pozostaje dla świata zakonnica zamykająca się w klasztorze kontemplacyjnym i przyjmująca na siebie strój, który wygląda jak szczelne opakowanie. „Kto może pojąć, niech pojmuje!”

Życie Kościoła

Cud eucharystyczny w Legnicy

jest ponownym zaproszeniem do szkoły Eucharystii.

KS. BOGUSŁAW DROŻDŻ

Legnica

Po upublicznieniu Wydarzenia Eucharystycznego w parafii św. Jacka w Legnicy, zgodnie z zaleceniami Stolicy Apostolskiej rozpoczęto przygotowania pozwalające wiernym ujrzeć i otoczyć kultem Relikwie Ciała Pańskiego. Uroczyste ukazanie Relikwii, znajdujących się w specjalnie przygotowanym relikwiarzu, miało miejsce 2 lipca br. podczas Mszy św. sprawowanej przez bpa Zbigniewa Kiernikowskiego. Relikwiarz został umieszczony w bocznej kaplicy na wysokości ołtarza głównego, z jego prawej strony, w dawnej loży cesarskiej. Obecnie rzesze pielgrzymów nawiedzają sanktuarium św. Jacka i oddają cześć Jezusowi, który zechciał w tak charakterystyczny sposób przemówić do ludzi.

Prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie

„Nie zmysłami, lecz jedynie przez wiarę, która opiera się na autorytecie Bożym” – jak uczy Kościół (zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego* 1381) – możemy pojąć obecność Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi. W innym miejscu *Katechizm* uczy: „W Najświętszym Sakramencie Eucharystii są zawarte *prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie* Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus” (1374). Przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa nie dokonuje się mocą natury, lecz mocą samego Boga. Ten, który jest Stwórcą natury, On również – co jest oczywiste – może ją zmieniać. Św. Jan Chryzostom podaje: „Kapłan reprezentujący Chrystusa wypowiada te słowa, ale ich skuteczność i łaska pochodzą od Boga. «To jest Ciało moje», mówi kapłan. Te słowa przemieniają dary złożone na ołtarzu” (KKK 1375).

Dodajmy do tego jeszcze naukę papieża bł. Pawła VI, który w encyklice *Mysterium fidei* z 1965 r., w części zatytułowanej *Chrystus Pan jest obecny w sakramencie Eucharystii przez przeistoczenie* wyjaśnia wprost: „Po dokonanych przeistoczeniu postaci chleba i wina nabierają nowego bez wątpienia znaczenia i nowego zadania, ponieważ nie są już pospolitym chlebem i pospolitym napojem, lecz znakiem rzeczy świętej i znakiem duchowego pokarmu; ale dlatego przybierają nowe znaczenie i nowy cel, że zawierają nową «rzeczywistość», którą słusznie nazywamy ontologiczną. Pod wspomnianymi bowiem postaciami nie kryje się już to, co było przedtem, lecz coś zupełnie innego, a to nie tylko ze względu na przeświadczenie wiary Kościoła, ale w rzeczy

samej, ponieważ po przemianie substancji, czyli istoty chleba i wina w ciało i krew Chrystusa, nie pozostaje już nic z chleba i wina poza samymi postaciami, pod którymi przebywa Chrystus cały i nieuszczuplony, w swej fizycznej «rzeczywistości», obecny nawet ciałem, chociaż nie w ten sam sposób, w jaki ciała są umiejscowione w przestrzeni”.

Co jest cudem eucharystycznym w Legnicy? To, iż same postaci (przypadłości) chleba i wina stały się fizycznymi przypadłościami Ciała Pańskiego. A zatem nie tylko ich substancja (istota chleba i wina) uległa przeistoczeniu podczas konsekracji, ale również później temu przeistoczeniu uległy ich przypadłości.

Pouczająca mowa cudu do rozumu

Z pewnością cuda uzdrowienia ciała czy niespodziewanych nawróceń są spektakularne, lecz chyba najbardziej powalające na kolana są cuda eucharystyczne, jak np. we włoskim Lanciano czy polskiej Sokółce, czy ten w legnickiej parafii. Cud przemawia bardzo mocno. Potrafi wstrząsnąć i postawić na nogi. Skąd się to bierze? Dlaczego cuda sprowadzają niebo na ziemię?

Wydarzenie określamy mianem cudu, gdy stwierdzi się coś, czego nie sposób wykazać zwyczajnym biegiem spraw. Najczęściej pojęcie cudu odnosimy do skutku, który zaistniał wbrew porządkowi praw przyrody. Stąd wniosek, że nastąpiła jakaś niewytłumaczalna ingerencja, której moc z pewnością przekracza siły naturalne. Cuda wiążemy zawsze z jakimś dobrem. Można powiedzieć, że cud jest wyjątkowo skondensowanym dobrem, przez co wywiera tak wielki wpływ na ludzkie zachowania, zwłaszcza sferę motywacyjną.

Dokonujące się cuda stawiają na baczność przede wszystkim rozum. Wiedza o cudzie jako zaskakującej możliwości każe rozumowi przekraczać postawione sobie wcześniej granice. W dotychczasowym przekonaniu człowieka wyrażającym się w postawie rozumu „wiem” zjawiska cudowne dokonują istotnej korekty w kierunku postawy „przyjmuję nowe”. A to nowe nie jest niczym innym jak tylko inaczej podaną przesłanką z depozytu wiary, która do tej pory jakoś nie mogła się przebić do ludzkiej świadomości. Dlatego cuda – jak jakieś bramy w murach osobowej warowni – są miejscami „ożenku” rozumu i wiary: rozumu, który przez wnioskowanie szuka prawdy; i wiary, która w ufności odnajduje niepodważalną stabilność.

W takim kontekście cuda wydają się czymś koniecznym, jeśli nie nawet normalnym. Bez nich proces przejścia z porządku rozumu do porządku wiary byłby, jak



ROMAN TOMCZAK/FOTO GZŚ

Eucharystia jest Jezusem Chrystusem. Jest dającym się człowiekowi Bogiem. Jest pełnią Życia i dlatego wszędzie, gdzie jest życie, tam sięga jej oddziaływanie. Ona nie ma nic wspólnego ze śmiercią, podobnie jak światło nie zawiera w sobie żadnej ciemności, albo jak dobro, którego nie można definiować miarą nieuczynionego zła.

Eucharystia jest dobrem wspólnym Kościoła. Wszelkie jego cele w niej odnajdują swoje dopełnienie. Jest życiodajnym źródłem, które już nigdy nie wyschnie, i słońcem, jakiego nie można zagasić. Dla wierzącego jest drogą pokuty i zbawienia. Dla poszukującego wskazówką i zaproszeniem. Dla grzesznika uwolnieniem. Pycha wobec Eucharystii nic nie może. Zły się jej lęka i od niej ucieka. Nienawiść zamyka się przed nią w rozpacz.

Eucharystia jest bijącym sercem ludzkości. Ofiarowanym życiem poświadcza każdy wymiar egzystencji człowieka, w tym wymiar duchowy jako najistotniejszy, kluczowy i absolutny. Eucharystia jest „oszałamiającym” szczęściem człowieka. Ona nie wyłącza rozumu, narkotyzując go, ale przeciwnie, ujawnia jego nieznane możliwości, sprawiając, że właśnie nim, świadomością swego jestestwa człowiek dotyka niedającego się dotknąć. W tym aspekcie stworzony rozum staje się bijącym sercem miłującym Miłość-Boga.

Eucharystia jest przedmiotem nauki, jest również normą doskonałości i drogowskazem w praktyce życia duchowego chrześcijan. O Eucharystii uczą teologowie, apostołowie z niej czerpią siłę i motywację pasterską. Artyści malują jej obraz na płótnie, architekci wznoszą świątynie, aby było gdzie sprawować Mszę św. i adorować Najświętszy Sakrament. Śpiewacy uwielbiają ją głosem, niedowiarkowie wypatrują cudów eucharystycznych, a święci nie mogą wyjść z podziwu, że Chrystus stał się Chlebem na życie wieczne.

się wydaje, niemożliwy. Co więcej, może te dwa porządki – wiary i rozumu – w praktyce życiowej człowieka są jedną rzeczywistością, którą coraz bardziej z zadziwieniem odkrywamy, a Boża Opatrzność czuwa, aby pobożność ludzka „nie przegallopowała się” w swych wyobrażeniach.

Podpis człowieczeństwa Jezusa

Jeden z duszpasterzy parafii pw. św. Jacka w Legnicy, mówiąc o cudzie eucharystycznym, jaki wydarzył się w parafialnym kościele, określił go mianem „podpisu Jezusa”. To znamienite wyrażenie w swym przekazie jest stuprocentowo trafione. Oto mamy do czynienia z tak charakterystycznym „podpisem” Jezusowego człowieczeństwa.

W *Credo* wyrażamy prawdę: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. A dlaczego Syn Boży – Słowo Ojca stało się człowiekiem? Odpowiada *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Słowo stało się ciałem, aby nas zbawić, pojedynując z Bogiem” (457); „abyśmy poznali w ten sposób miłość Bożą” (458); „by być dla nas wzorem świętości” (459); „by uczynić nas «uczestnikami Boskiej natury» (2P 1, 4)” (460).

Po co więc szukać innych argumentów. Te są wystarczające! Przejmują aż do głębi serce, gdy tylko płonie ono miłością. Wywołują jakąś eksplozję umysłu, gdy tylko on nieodparcie dąży do nieskończonej prawdy. Wstrząsają doczesnym jestestwem, jeśli tylko człowiek dobrowolnie odda się tkwiącej w nim polaryzacji, która nieśmiertelnością rozbija śmierć i świętością zastępuje grzechowe ruiny.

Eucharystyczny podpis Jezusa uwierzytelnia prawdę: „To Ja Jestem”, „To jest Ciało moje”, „To jest Krew moja”, „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”, „Jestem z wami aż do skończenia świata”. I teraz konsternacja: Jego i moje człowieczeństwo! A stąd wyzwanie: jak bardzo może i powinna wyostrzyć się perspektywa ludzkiego życia. Ileż w niej jeszcze nieuświadomionej wzniosłości na przekór doświadczonej niemocy? Ileż radości wypływającej z pewnej nadziei, która wbrew iluzorycznym życzeniom na stałe wiąże most pomiędzy tym, co „tu i teraz”, a tym, co „jeszcze nie”?

I jeszcze jedno: wraz z wdzięcznością wobec Boga za eucharystyczny znak, który należy odczytać w wymiarze zarówno osobistym, jak i społecznym, niech podąży pokora. Niech przyjęcie takiej postawy otworzy każdego z nas na Boże Miłosierdzie, które nieustrudzenie zaprasza do odwagi bycia dobrym chrześcijaninem, czego nade wszystko uczy mądra szkoła Eucharystii.

Pokornie trwać w szkole Eucharystii

W centrum Kościoła znajduje się Eucharystia. Ma ona wiele wymiarów. Oprócz nadprzyrodzonego ujawnia się także w wymiarze doczesnym. Posiadając wymiar osobowy, prezentuje się również w wymiarze przedmiotowym. Jest w niej indywidualność, ale i głęboka przestrzeń wspólnotowości. Jej wymiar liturgiczny i sakramentalny jest nie do zastąpienia, a misja ewangeliczna jej pozbawiona przestaje być kościelnym duszpasterstwem duchownych i apostołstwem katolików świeckich.



MIŁOŚĆ DOSKONAŁYM WYPEŁNIENIEM PRAWA

Prawa i obowiązki

wszystkich wiernych

CZ. 1

Dzieckiem Bożym człowiek staje się przez chrzest święty, w którym otrzymuje nadprzyrodzoną godność. Dlatego wszyscy ochrzczeni stanowią *Lud Boży* i są ze sobą powiązani więzami wiary i miłości. **Relacje w tak ukonstytuowanym Ludzie Bożym opierają się na zasadzie równości i koniecznym poszanowaniu wzajemnej godności.**

KS. WIESŁAW WENZ

wwenz@archidiecezja.wroc.pl

Wierni to ci, którzy przez chrzest zostali włączeni w Chrystusa i ustanowieni Ludem Bożym, a także uczestnikami Jego potrójnej misji – kapłańskiej, prorockiej i królewskiej i powołani do pełnienia tej misji, jaką Bóg zlecił Kościołowi w świecie [kan. 204§1]. Istotne elementy zawarte w definicji wskazują na chrzest (w wymiarze teologicznym i kanonicznym), który jest wydarzeniem skutkującym w sferze prawa kościelnego, jak i w sferze duchowej. Chrzest sprowadza określone skutki w życiu człowieka, a mianowicie: *wszczepia w Chrystusa* – powstaje więź między ochrzczonego a samym Chrystusem, wierny otrzymuje nowy wymiar egzystencji, stając się dzieckiem Bożym, co potwierdza fakt niezatartego znamienia, a samo wszczepienie w Chrystusa otwiera nowe perspektywy duchowego rozwoju i bliskości przez przyjmowanie sakramentów; *sprawia przynależność do Ludu Bożego* – ta możliwość przynależności jest skierowana do wiernych całego świata, każdy bowiem człowiek jest powołany, aby otrzymać godność nadprzyrodzoną, a wszyscy ludzie co do tej godności są sobie równi; *daje*

udział w potrójnej misji Chrystusa – prorockiej, kapłańskiej i królewskiej. Dopelnieniem pozycji wiernego jest prawda, że Kościół Chrystusa został powołany jako integralna wspólnota, która nieprzerwanie trwa w Kościele katolickim, kierowanym przez papieża i biskupów. Jest to nie tylko społeczność ludzka, ale i wspólnota (społeczność duchowa), mająca oprócz wymiaru widzialnego – wymiar niewidzialny. Prawda, że Kościół Chrystusowy trwa w Kościele katolickim [kan. 204§2], nie neguje przekonania, że w innych kościołach nie ma zbawienia, ale podkreśla, iż w Kościele katolickim zostały złożone przez Chrystusa w depozycie wszystkie środki zbawienia. Stąd kryteriami przynależności są: wiara – akceptacja prawd głoszonych w Kościele, *udział w sakramentach świętych* oraz *poddanie się zwierzchnictwu w Kościele* jako wskazujące na pozostawanie w pełnej wspólnocie Kościoła katolickiego [kan. 205]. Do Kościoła Chrystusa przynależą też inne wspólnoty wiernych, stąd mówi się o pełnej i niepełnej przynależności do Kościoła Bożego. Pełna więź może być zerwana przez *apostazję* – całkowite odpadnięcie od wiary; *herezję* – odrzucenie istotnej prawdy wiary, lub *schizmę* – odrzucenie zwierzchnictwa Biskupa Rzymu. Dlatego prawodawca

kościelny wskazał, że ustawom kościelnym podlegają ci, co zostali ochrzczeni w Kościele katolickim i nie wystąpili z niego formalnym aktem, lub ci, którzy zostali do niego przyjęci i z niego nie wystąpili [kan. 11]. Stąd nie mogą uczestniczyć w pełni w życiu Kościoła wierni, którzy z niego wystąpili lub trwają np. w karach kościelnych. Takie osoby mogą jednak przynależeć do stowarzyszeń kościelnych prywatnych, ale nie do publicznych. Chrzest jest źródłem osobowości prawnej w Kościele.

Obowiązki i prawa wszystkich wiernych

Obowiązki i prawa wiernych mają swoje zaczepienie w naturze człowieka i jego godności. Kodeks Prawa Kanonicznego akcentuje, iż **źródłem praw i wolności jest godność naturalna i nadprzyrodzona człowieka**, a fundamentalną zasadą równości jest chrzest, z racji odrodzenia w Chrystusie, stąd wierni są sobie równi co do godności i działania. Również każdy, zgodnie z pozycją kanoniczną i pełnionym urzędem w Kościele, współpracuje w dziele budowy Ciała Chrystusowego. Obowiązki są w Kościele akcentowane na pierwszym miejscu, bo przez chrzest wierny otrzymuje nową godność i zostaje włączony w Chrystusa. Kolejnym krokiem jest wolna akceptacja nauki Chrystusa

i jego prawdy. Za tą akceptacją idzie konieczność wprowadzania w życie jego nakazów. To z aktu osobistej akceptacji wynikają obowiązki.

OBOWIĄZKI WSZYSTKICH WIERNYCH

(duchownych i świeckich): współpraca w budowaniu wspólnoty Kościoła [kan. 208]; zachowanie wspólnoty z Kościołem powszechnym i partykularnym [kan. 209]; akceptacja i spełnianie obowiązków płynących z tej przynależności z należytą pilnością [kan. 209§2]; starać się o świętość własną i Kościoła, co może łączyć się z prawem wiernego do żądania pomocy ze strony Kościoła, aby mógł wzrastać w świętości [kan. 210]; współpracować z innymi, aby zbawienie dotarło do wszystkich – obowiązek ewangelizacji świata [kan. 211]; misje i obowiązek posłuszeństwa wobec pasterzy Kościoła w dziedzinie nauczania prawd wiary i kierowania [kan. 212]. Nie jest to ślepe posłuszeństwo, które zwalniałoby z własnej odpowiedzialności czy roztropności; obowiązek zaradzania potrzebom Kościoła w sprawach kultu Bożego, dzieł apostołstwa, dzieł miłości i miłosierdzia, utrzymywania duchownych, obowiązek zachowania sprawiedliwości społecznej [kan. 225§1-2]. Nie chodzi tu tylko o postawę wspierania, ale też o dynamiczne realizowanie sprawiedliwości. Zasadniczo zachowanie sprawiedliwości należy zarówno do Kościoła, jak i do państwa. Państwo akcentuje jednak ład zewnętrzny, a Kościół stara się wskazać na osobę jako największą wartość. Warto dopowiedzieć, że w Kodeksie występują także *przepisy zobowiązujące* – *zobowiązujące*, a więc zawierające w sobie i obowiązki, i prawa wiernych.

PRAWA WSZYSTKICH WIERNYCH: prawo wiernych do przedstawiania duchownym własnych potrzeb i życzeń (zwłaszcza duchowych) oraz Kościoła [kan. 212§2]. Muszą opierać się na zasadzie nienaruszalności wiary i obyczajów, a także należnym szacunku wobec duchownych. Duchowni zaś, podejmując decyzje, winni te potrzeby uwzględnić; prawo do otrzymywania od pasterzy pomocy z dóbr Kościoła – nauczanie i sakramenty [kan. 213]; prawo do sprawowania kultu Bożego pod kierunkiem pasterzy i do uprawiania własnych form pobożności (zgodnych



JÓZEF WOLNY/FOTO GOŚĆ

LUD BOŻY W KPK

Kodeks Prawa Kanonicznego tematowi **Lud Boży** poświęcił II Księgę [od kan. 204], w której zawarł najistotniejsze elementy nauki o Kościele Soboru Watykańskiego II, stanowiące normy o wiernych, o ustroju hierarchicznym oraz o instytutach życia konsekrowanego i stowarzyszeniach życia apostołskiego. Termin **Lud Boży** został zaczerpnięty z Listów Apostolskich św. Pawła i wskazuje na Lud będący kontynuacją ludu wybranego ze Starego Testamentu. Do Nowego Ludu Bożego przynależą wszyscy ludzie, podczas gdy naród wybrany tworzyli wyłącznie Izraelici.

Na zdjęciu: Modlitwa Ludu Bożego – fragment epitafium Nicolausa Uthmanna z rodziną z kościoła pw. św. Elżbiety we Wrocławiu (1545 r.)

z nauczaniem Kościoła), np. w ramach ruchów religijnych [kan. 214]; prawo do zakładania stowarzyszeń dla realizowania celów pobożności, apostołskich lub charytatywnych, a także prawo do kierowania nimi i odbywania zebrań [kan. 215]; prawo do własnej inicjatywy, zgodnej ze stanem i pozycją dla apostołatu w świecie [kan. 216]; prawo do religijnego wychowania, obejmującego dziedziny: *naturalną* – wychowanie do dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej; *nadprzyrodzoną* – poznanie i przeżywanie tajemnicy zbawienia [kan. 217]; prawo do wolności w uprawianiu nauki i poszukiwaniach naukowych, jednak w posłuszeństwie Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła [kan. 218]; prawo do wolności w wyborze stanu życia – wolność od przymusu fizycznego i moralnego [kan. 219]; prawo do nienaruszalności dobrego imienia i ochrony własnej intymności [kan. 220]; **dobry imię** – wg św. Tomasza to dobro najcenniejsze: jako dobra opinia, honor, szacunek jest wypracowywane przez lata swym dobrym postępowaniem. Nie można

go naruszać nawet w okolicznościach, gdy ktoś dopuścił się zła, wtedy można wnieść na niego skargę i orzec stan po udowodnieniu winy. Natomiast **własna intymność** – to dobro duchowe, obejmujące naszą psychikę, życie duchowe, przeżycia, uczucia, które nie są na zewnątrz znane. Naruszenie naszego dobra psychicznego może dokonać się tylko za zgodą osoby, której dotyczy; prawo do obrony i dochodzenia swych praw [kan. 221]. Naruszenie praw może być ze strony osób fizycznych, ale i Kościoła. Wierny może dochodzić swych praw przed właściwym trybunałem. Mogą być sędziemi wg prawa, z zachowaniem służności (*aequitas*) – wyższej sprawiedliwości, a kary mogą być na nich nakładane tylko z zachowaniem przepisów prawa; prawo do korzystania z praw w Kościele [kan. 223] – wierny musi mieć na uwadze dobro wspólne, prawa innych, musi dbać o wypełnianie swych obowiązków wobec innych, Kościół może się domagać, aby wierni z umiarem korzystali ze swych praw [kan. 223§2].

Prekursorki kultu Miłosierdzia Bożego

Kult Miłosierdzia Bożego związany jest z kultem Najświętszego Serca Jezusowego i w przypadku obu można wyróżnić wiele etapów, które wpłynęły na ich ukształtowanie. Podczas Męki Chrystusa na Krzyżu zostało przebite Najświętsze Serce, które jest przedmiotem czci dla pierwszego kultu, wtedy też wypłynęła krew i woda, będące głównym przedmiotem czci kultu Miłosierdzia Bożego.

KS. JÓZEF MANDZIUK

Warszawa

Człowiek żyjący we współczesnym świecie, pełnym zawirowań, niepewności o jutro, buntu przeciwko Bogu – Stwórcy i Odkupicielowi, często jako syn marnotrawny potrzebuje otwartych ramion Ojca. Oczywiście Miłosierdzie Boga dotyczy człowieka, który pragnie otworzyć się na tę Miłość Miłosierną. Bóg bowiem dał człowiekowi wolną wolę i do niczego go nie zmusza.

Kontemplacja Męki Chrystusa na Krzyżu pomagała Ojcom Kościoła stopniowo odkrywać i definiować prawdy wiary, przechodząc z kontemplacji świętych Ran do kontemplacji Bożego Serca. Przykładem poznania istoty Miłosierdzia Boga wobec człowieka jest dzieło *Wyznania* św. Augustyna z Hippo (†430), który opisując swoje nawrócenie do Boga i przeżycia z nim związane, dał świadectwo łaski Miłosierdzia Bożego względem siebie grzeszącego, który z pokorą i skruchą szukał w Bogu „schronienia”. Z biegiem czasu powstawały praktyki pobożnościowe czczące Mękę Chrystusa, z których zrodził się zachwyt nad Sercem Jezusa m.in. wśród: św. Gertrudy Wielkiej (†1301), św. Katarzyny ze Sieny (†1380), polskiej pustelnicy bł. Doroty z Mątów (†1394), mistyka Jana Justusa Lenspergera (†1539) czy św. Franciszka Salezego (†1622) i św. Jana Eudesa (†1680). Kamieniem milowym było otrzymanie przez św. Małgorzatę Marię Alacoque 20 lipca 1685 r. w Paray-le-Monial Orędzia dotyczącego Najświętszego Serca Jezusowego i związanego z Nim kultu. Rozwój kultu Serca Bożego został spotęgowany pod koniec XIX stulecia, przyczyniając się do powstania

wielu nowych form życia religijnego i zakonnego. W nurt tego rozwoju włączyła się św. Teresa od Dzieciątka Jezus (†1897), która dała świadectwo obecności miłosiernego Boga w jej życiu, ofiarowując siebie jako „żertwę Miłości Miłosiernej”.

Tworzenie się kultu Miłosierdzia Bożego

Tworzenie się osobnego kultu Miłosierdzia Bożego i jego wprowadzenie w praktykę życia Kościoła poprzedził burzliwy okres przygotowawczy, a faktem, który przyczynił się do podjęcia głębokiej nad nim refleksji, były prywatne objawienia św. Faustyny Kowalskiej. Dodatkowym pragnieniem Jezusa było ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego, a próby jego urzeczywistnienia podjął bł. ks. Michał Sopoćko.

Poszukiwanie odpowiedzi, czym jest w istocie kult Miłosierdzia Bożego, zbiegło się z przesłaniem papieża Piusa XII skierowanym do teologów, aby ponowiono studia nad kultem Serca Jezusowego. W efekcie tych rozważań stwierdzono, iż kult Najświętszego Serca Jezusowego i kult Miłosierdzia Bożego nie są sprzeczne w swojej istocie i mogą być uznane za dwa odrębne sposoby oddawania czci Bogu. Dwudziestoletni zakaz Stolicy Apostolskiej sprawowania kultu Miłosierdzia Bożego, choć początkowo trudny do przyjęcia, przyczynił się do ponownej analizy postaci i zapisków św. Faustyny Kowalskiej, która na przełomie XX i XXI stulecia została beatyfikowana i kanonizowana. W tym też czasie Jan Paweł II, wskazując naczelny obowiązek Kościoła, jakim jest głoszenie i wprowadzenie w życie tajemnicy Miłosierdzia, przyczynił się do wyodrębnienia tego kultu i ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego.

Prekursorki kultu

W końcu XIX w. przyszły na świat osoby, które w niedalekiej przyszłości, już jako konsekrowane, miały otrzymać przesłanie do świata, podkreślające znaczenie i istotę Miłosierdzia Bożego. Można je określić mianem prekursorok tegoż kultu, który na podstawie orędzia otrzymanego przez św. Faustynę Kowalską został uznany przez Kościół i włączony do liturgii. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim: Włoszkę – s. Benignę Konsolatę Ferrero (1885–1916), Francuzkę – m. Marię Teresę de Sales Desandais (1876–1943) i dwie Hiszpanki – s. Józefę Manéndez del Morál (1890–1923) i bł. Speranzę Alhama Valera (1893–1983). Żyły one w okresie wielkich przemian polityczno-ekonomiczno-społecznych w Europie i na świecie. Jako członkinie wspólnot zakonnych wzrastały w atmosferze rozkwitu pobożności i czci wobec Serca Jezusowego, przyjmując przekazy dotyczące nieskończonego Miłosierdzia Bożego wobec człowieka

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

K. Módl się za nami Święta Jadwigo.

W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Modlitwa

Wszchemogący i miłosierny Boże, dzięki Twoim natchnieniom Święta Jadwiga usilnie zabiegała o pokój i pełniła dzieła miłosierdzia, udziel nam swojej łaski, abyśmy za Jej przykładem starali się o pokój i zgodę między ludźmi i służyli Tobie w cierpiących niedostatek. Przez Chrystusa Pana naszego.
Amen.

Akt powierzenia się św. Jadwidze

Ciebie sobie za Patronkę Święta Jadwigo obieramy, abys nas we wszystkich potrzebach łaskawie ratowała; do Ciebie wzychamy, do Ciebie serce i oczy zwracamy, Twój się opiece oddajemy. Bądź nam, niegodnym, miłościwa Księżno w utrapieniu pomocą, w przesładowaniu pociechą, we wszelkiej trwodze ucieczką, przed

Majestatem Boskim orędowniczką. Niech Twoja wielowładna przyczynia sprawi, żebyśmy złe nałogi wykorzenili, Ciebie naśladowując w cnotach postępowali, żebyśmy śmiercią sprawiedliwych zakończyli doczesne życie, a potem do niebieskiej wchodząc chwały, w Boga się z Tobą wiecznie wpatrywali.
Amen.



Tekst Godzinek o św. Jadwidze Śląskiej pochodzi z dzieła franciszkanina konwentualnego o. Ludwika Jerzego Miske (XVII/XVIII w.). Autor, za aprobatą władz kościelnych, opublikował drukiem w 1724 r. najobszerniejszą biografię św. Jadwigi Śląskiej zatytułowaną *Zwierciadło przykadości, to jest świętobliwy żywot Wielkiej Służebnicy Boskiej Świętej Jadwigi przed tym Polskiej i Śląskiej kszężny, a teraz Osobliwej Patronki, sławnego klasztoru trzebnickiego najszczodroliwszej fundatorki.*

Litanie i modlitwy na podstawie opublikowanego w 1687 r. w Krakowie modlitewnika karmelity o. Arnolda *Septena Sacra*. Powstały w środowisku trzebnickim i wiążą się bezpośrednio z odnowieniem kultu św. Jadwigi za czasów księni Krystyny z Wierzbna Pawłowskiej. Modlitwy przeznaczone są do prywatnego odmawiania.

Modlitewnik opracował ks. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

dodatek specjalny
ANOWE ŻYCIE
PAŹDZIERNIK 2016

MODLITWY

do św. Jadwigi Śląskiej



ISSN 0239-4367

Godzinki o św. Jadwidze Śląskiej

NA JUTRZNIE

Panie, otwórz me usta na chwałę spraw Twoich.
Przez kogoś jest cudowny zaw sze w Sługach swoich.
Przybądź nam na ratunek Boże dobroliwy:
Przez zasługi Jadwigi bądź nam miłościwy,
Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu
We Trzech różnych Osobach, Bogu Jedynemu.

Hymn

Słowo po świecie zabrzmi okrzykami,
Jadwigę świętą ogłoś z pochwałami.
A zaś nie sama i rodu godnością,
Domów cesarskich, królewskich,
krewnością.
Więcej zaś jednak doskonałościami
Jasniała z młodu i wszemi cnotami.
Głansowanym zaraz cnot zwierciadłem
była,
A przykład z siebie wszystkim wystawiła.
K. O Księżno wzorem Twej świętobliwości,
W. Pociągnij wszystkich ku doskonałości.
K. Módl się za nami Jadwigo kochana:
W. Nam za Patronkę od Boga obrana.

Modlitwa

Święty nad Świętymi Wszemogący Panie
Boże nasz, który Świętą Jadwigę nie tylko
rodowym pokoleniem i najjaśniejszym po-
winowactwem, ale i cnotami świętymi zaraz
od dzieciństwa raczyłeś przyzodzić, a całe
jej przykladne życie jak zwierciadło dla na-
śladowania raczyłeś nam wystawić, spojrzij
miłościwie na nas niegodnych, przez zasługi
tej Sługi Twojej do Ciebie się uciekających.

a daj to: żebymy jej świętobliwość skutecz-
nie naśladowali, żebymy z wszelkich grze-
chów oczyściwszy się, przenaświętszą wolę
Twoją zawsze pełnili i za przyczyną świętej
Patronki do Ciebie się dostali. Który żyjesz
i królujesz w Trójcy Świętej Jedyny Bóg na
wieki wieków. Amen.

K. Nakłoń Jezu na prosby ucha łaskawego:

W. Nas grzesznych zawsze broniąc od
wszelkiego złego.

K. Niech i Twoja o Święta Jadwigo obrona:

W. Nam od gniewu Boskiego stanie się
zasłona.

K. Uproś i duszom zmarłych odpoczynek
wieczny:

W. Niech mają wszyscy wierni swój pokój
bezpieczny. Amen.

NA LAUDES

Przybądź nam na ratunek Boże
dobroliwy:
Przez zasługi Jadwigi bądź nam miłościwy,
Wieczna bądź Chwała Ojcu i Jego Synowi,
Od nich pochodzącemu Świętemu
Duchowi:
Jak była na początku i zaw sze, i ninie,
Niech Bóg w Trójcy Jedyny na wiek
wieków słynie.

Hymn

Śląskiemu za mąż dana Henrykowi;
Jasnemu księstwem i cnotom wodzowi:
Afekt (po dzielek zrodzeniu) zawzięła
Do cnej czystości, Księżna Bogu miła:
Więc i z małżonkiem dla
wstrzemięźliwości
Jawnie czyniła ślub wiecznej czystości.
Gdy tak trzydziści lat jak Westa trwała,

Litanie do św. Jadwigi Śląskiej

Kyrie eleison.
Chryście eleison.
Kyrie eleison.
Chryście, usłysz nas.
Chryście, wysłuchaj nas.

Ojczy z nieba, Boże,
zmłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Święta Maryjo, módl się nad nami,
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad Pannami,

Święta Jadwigo, módl się za nami.
Ozdoło Kościoła Bożego,
Klejnocie Śląska,
Księżno Śląska i Polski,
Korono książąt,
Narodzie królewski,
Matko świętych Synów i Córek,
Źródło i początku klasztoru trzebnickiego,
Zgromadzenie świętych panien,
Szkoło cnot świętych,
Zwierciadło zakonne,
Radości kapłanów,
Pociecho zakonników,
Przykładzie życia apostoelskiego,
Uliwienie Chrystusa Pana,
Drzewo wyborne,
Wodo zbawienna,
Rolo, której Bóg błogosławił,
Matko i mistrzyni ubogich,
Matko utrapionych,
Matko cierpiących,
Sierot i wdów pocieszycielko,
Dzieła miłosierdzia z radością czyniąca,
Wzgardzicielko świata,

Wzorce ascezy chrześcijańskiej,
Kulturą i obyczajami religijnymi ozdoba,
Perło wdów,
Jasna gwiazdo śląskiego nieba,
Wonna różo trzebnicka,

Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas Panie.

Któryś Świętą Jadwigę umiłował,

Któryś jej wodę w wino przemienił,

Któryś modlitwy Jadwigi raczył wysłuchać,

Któryś z krzyża do niej przemówił,

Któryś ją do tajemnic boskich dopuścił,

Któryś ją sobie za obłubienicę wybrał,

Któryś ją niezliczonymi cudami i łaskami za
życia, jak i po śmierci przyzodził,

Któryś ją do społeczności świętych przyjąć
raczył,

Od grzechu każdego, wybaw nas Panie.

Od gniewu Twego,

Od powietrza, głodu i wojny,

Od nagłej i niespodziewanej śmierci,

W dzień sądu Twego,

My grzeszni Ciebie prosimy,

wysłuchaj nas Panie.

Abyś nam grzechy za przyczyną Świętej Ja-
dwigi odpuścić raczył,

Abyś gniew i karanie Twoje od nas oddalić
raczył,

Abyś za przyczyną Świętej Jadwigi do jedno-
ści Kościoła katolickiego doprowadzić raczył,

Abyś nas od chorób duszy i ciała zachować
raczył,

Abyś wszystkim czcicielom Świętej Jadwigi
łaski miłosierdzia udzielić raczył,

Abyś dusze zmarłych braci i siostr naszych
od wiekustego potępienia wybawić raczył,

Synu Boży, Ciebie prosimy,

K. O Matko, tam już Boga za nas błagaj,
W. Do tej ojczyzny nam też dopomagaj.
K. Módl się za nami Jadvigo kochana:
W. Nam za patronkę od Boga obrana.

Modlitwa

Ach, Ojciec najdrobniejszy, wszystko dobro i szczęście nasze na wieki, najmiłościwszy Boże, który miłą Oblubienicę Twoją, osobliwą naszą Patronkę Świętą Jadvigę przeniosłeś do Nieba z ziemskiego placu padółu, a Twarzą Twojej Boskiej i Chwały niepojętej widzeniem duszę jej już nasyciłeś: o kiedyż z tego wygnania zwolasz i nas do siebie? O rychłoż nas z więzienia śmiertelnego na wolność wprowadzisz? Do Ciebie, o jedyna ochłodo nasza, upragnione serca wzdycha- ją: z Tobą celem swoim złączyć się pragną. O dajże, daj najmiłościwszy Boże, żebyśmy nie zbłądzili na wieki, ale wstępując tu w śla- dy Świętej Jadvigi, tam w najporządniejsze

Anielskiej prawie piękności zrównała.
K. Módl się za nami o przyczysta Pani!
W. Byśmy nie byli od ciał przekonani!
K. Módl się za nami Jadvigo kochana:
W. Nam za patronkę od Boga obrana.

Modlitwa

Jedynie Dobro i najlepsze nasze kochanie, Oblubienice dusz naszych, Boże, który Świętą Jadvigę, choć w stanie małżeńskim, poświęca- gliwości uczyniłeś wzorem i po porodzeniu sześciu dzieciak nienaruszoną czystość zachowa- wać blisko przez trzydzieści lat onej dopomo- głeś: racz serca, ciała i dusze nasze oczyścić, złe wykorzenić nalogi, grzechowe oddalić okazje, przyzwyczaj każdemu stanowi czystość darować, a po tym w niepokalanym sumieniu to doczesne życie daj nam zakończyć. Przez kochanka czystości Pana naszego Jezusa Chry- stusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego na wieki wieków. *Amen.*

K. Nakłoń Jezu na prośby...

(jak w „Na Jutrznie”)

Modlitwy

Ojciec Niebieski, który naszą wielką Patronkę Świętą Jadvigę nieskończonym Twoim rozu- mem od wieków przeznaczyłeś na Twoją wierną służebnicę, prosimy Cię pokornie, użyjz nam, grzesznym ludziom, przez Jej przyczynę Twojego Boskiego błogosławieństwa; daj Tobie wiernie służyć, skromnie żyć, zbawienne umierać, abyśmy w społeczności Świętej Jadvigi po przemijającym tutejszym świecie tam, w życiu zawsze trwałym, Ciebie chwalić, czcić, wielbić i wysławiać mogli. Przez Chrystusa Pana naszego. *Amen.*

O najchwałobniejszą Księżno i wielką orędowniczkę utrapionych – Świętą Jadvigę, która na ziemi pobożogłówna cudami jaśniała, teraz zaś w niebie żyjesz wieczną jasno- ścią ozdobiona, zwróć na nas Twoje litościwe serce, wysłuchaj nasze modlitwy; uproś nam u Boga odpuszczenie grzechów i poprawę życia naszego; uproś u najmiłszego ukrzyżowanego Jezusa wszystkim państwom wiary świętej jedność i pokój; uproś osobliwie tę łaskę, żebyśmy Twoim świętym przykładem Najświętszą Maryję Pannę aż do śmierci naszej z serca miłowali, a u kresu życia w imieniu Jezusowym i Maryi umierać mogli. *Amen.*

nczestnictwo do Ciebie się dostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego na wieki wieków. *Amen.*
K. Nakłoń Jezu na prośby...

(jak w „Na Jutrznie”)

POLECANIE GODZINEK

Z pokłonem Jezu oflujuj Tobie,
 Ku większej Twej czci, chwale i oZdobie;
 I ku lepszemu Twej Sługi wślawieniu,
 Świętej Jadvigi Księżny wychwaleniu.
 Oflujuj Ci te godzinki małe,
 Oddając oraz serce moje całe.
 Świętej Jadvigi wzorem nlech Ci służy:
 A Ty na wieki bądź miłościw duszy. *Amen.*

Godzinki śpiewa się na melodię
 Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP.

Modlitwa

Aniołom pynnym i każdemu hardemu sprzeciwiający się, a pokorne serc unieźenie wielce kochający Boże, przez zasługi Świętej Jadvigi i sercem, i słowami, i uczynkami ku Tobie i ku bliźniemu na podziw światu zawsze pokornej, wykorzeń z serc naszych wszelką pychę i wyniosłość, dopomóż nam mizernym z własną nieudolnością samych siebie poznać, śladami Świętej Jadvigi po- kory Chrystusowej dożgonnie nasładować, a potem łaskę pokornym zgotowaną, to jest podwyższenie do niebieskiej chwały racz nam miłościwie pokazać: gdzie Ty w nie- ograniczonym Majestacie żyjesz i królujesz na wieki wieków. *Amen.*

K. Nakłoń Jezu na prośby...

(jak w „Na Jutrznie”)

NA TERCIĘ

Przybądź nam na ratunek...

(jak w „Na Laudes”)

Hymn

Sen u niej krótki, za łoże tarcica,
 Jadać nie chciała mięsa, suchotnica.
 Ani w trzewikach w zimie nie chodziła,
 Dyscyplinami swe ciało dręczyła.
 Włosienic ostrych zawsze zażywała,
 I pasem z włosia boki kępowała.
 Gardząc trunkami, wodę tylko piła,
 A ta się w wino dziwnie przemieniała.
K. Dopomóż i nam utrzymywać ciało:
W. Aby zmartwione wierząc nie umiało.
K. Módl się za nami Jadvigo kochana:
W. Nam za patronkę od Boga obrana.

Modlitwa

Dobroliwi i miłosierny Boże, jako za szcze- gólną Twoją pomocą Święta Księżna i Pa- tronka nasza Jadviga niespaniem, postami,

NA PRYME

Przybądź nam na ratunek...

(jak w „Na Laudes”)

Hymn

Święta Jadviga, choć wielka cnotami,
 I choć wysoka godnością stopniami:
 A w pokory się przepaść ponurzyła,
 Dumy i w szatach przeciwniczka była.
 Wrzody ubogich i ręce, i nogi,
 I sióstr trzebnickich chusty, lawki, progi,
 Gdzie też kapłańska noga kiedy stała,
 Aktem pokory Księżna całowała.
K. Uproś i nam też pokorę prawdziwą.
W. Aby Bóg na nas miał twarz miłościwą.
K. Módl się za nami Jadvigo kochana:
W. Nam za patronkę od Boga obrana.

chodzeniem boso, dyscyplinami swoje subtelne, a niewinne dręczyła ciało i tak wewnętrznie, jako i powierzchowne zmysły z miłości ku Tobie roznać miała, przez te jej różne umartwienia wzbudzi i nas jak najsukceszniej, o Panie Boże, żebymy ciało i zmysły duchowi podporządkowali, za grzechy nasze wszelkie umartwienia ochotnie podejmowali, żebymy tu martwili się docześnie, a potem z Tobą, ze Świętą Jadvigą i wszystkimi Świętymi mogli się weselić wiecznie. Co racz nam dać przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, który z Tobą i z Duchem Świętym w równej chwale żyje i króluje na wieki wieków. *Amen.*

K. Nakłoń Jezu na prośby...

(jak w „Na Jutrznię”)

NA SEKSTĘ

Przybądź nam na ratunek...

(jak w „Na Laudes”)

Hymn

Stała się światu cudem cierpliwości,
I znościelką wszelkich przeciwności.
Ani choroby, ani krzyże wszelkie
Dokuczały jej, ani szkody wielkie.
We wszystkim nabożnie z Bogiem się
zgađala;
I śmierć małżonka i dziątek wytrwała.
Gniew, choć w urazach, w jej sercu nie
bywał,
Ani na zemstę nic się nie zdobywał.
K. Daj, żebymy też cierpliwość kochali:
W. A w przeciwnościach z Bogiem się
zgađali.
K. Módl się za nami Jadvigo kochana:
W. Nam za patronkę od Boga obrana.

Modlitwa

Wszelchmogący i najłaskawszy Boże! Kiedy wielka służebnica Twoja Święta Jadviga

ścisłym zgađaniem się z Twoją najświętszą wolą niezośnie przeciwności zawsze cierpliwie i miłe znosiła, więc i my wołą naszą pod Twoje przenajświętsze składamy nogi, serca nasze Twojemu Majestatowi prezentujemy, prosząc Cię i suplikując, abyś nas umocnił na wszelkie w przeciwnościach zamieszania i poturbowania, abyś na smutne w natarczywych przypadkach odmiany nas przygotował, abyś wszelkie ciężkości, krzyże i gorzkości Twoim świętym upodobaniem nam osłodził i do korony cierpliwym obiecaną nas dobrodliwie doprowadził. Oto przez zasługę Świętej Jadvigi wdychamy do Ciebie Jedyńowładny nasz Panie, Boże w Trójcy Świętej Jedyńy, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. *Amen.*

K. Nakłoń Jezu na prośby...

(jak w „Na Jutrznię”)

NA NONĘ

Przybądź nam na ratunek...

(jak w „Na Laudes”)

Hymn

Strzeliste akry do Boga puszczała,
Jasność na twarzy w modlitwach miewała.
Afekt ją górnym Serafinem głośił.
Do góry Świętą Jadvigę podnosił.
Wiedziała przez znak osóbkę płakania,
Jezusa na świat sam punkt zawiązania.
Godna też była z krzyża przeżegnania,
A w swych za klasztor prośbach
wysłuchana.
K. Zagrzej, niech Serca w modlitwach
pałają:
W. Niech Boskie uszy prośby wysłuchają.
K. Módl się za nami Jadvigo kochana:
W. Nam za patronkę od Boga obrana.

Modlitwa

Istotne szczęście nasze, Boże nieskończony, jakoś kochaną Służebnicę i miłośnicę

Twoją Świętą Jadvigę ognistym, a prawie Serafickimi afektami w nabożeństwach i bogomyślności rozpałał: jakoś jej, o Chryste Jezu, czas narodzenia oznajmił i z krzyża pobogosławił: racz i nasze serca ogarnąć, ożlebbe dusz naszych nieużytości miłością Twoją rozciąć, rozrywki i przeszkody oddać, racz w naszych narodzić się sercach, prośby i modlitwy nasze, według Twojej przenajświętszej woli wysłuchać, a naszą jedyną podporą, wszelkiego dobra dawczynią, Twoją wszechmocną prawicą i tu na całe życie, i na wieczność szczęśliwą racz nam o najśłodszy Jezu pobogosławić. Który żyjesz z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym na wieki wieków. *Amen.*

K. Nakłoń Jezu na prośby...

(jak w „Na Jutrznię”)

NA NIESZPÓR

Przybądź nam na ratunek...

(jak w „Na Laudes”)

Hymn

Serce ku bliźnim miłością pałalo,
Jasne dowody swej hojności dało.
Autentyktem są fundacje jawne,
Dobrodziejstwami Świętej Księżny sławne.
Więźniowie, chorzy, nędzni, zakonnicy,
Inni żebracy, choć na szubienicy,
Gotowy w biedzie ratunek miewali,
Aspektu łaski szczerzej doznawali.
K. O Matko, zmiekcź nas do bliźnich
miłości:
W. Zjednai też łaskę nam Boskiej litości.
K. Módl się za nami Jadvigo kochana:
W. Nam za patronkę od Boga obrana.

Modlitwa

Głębokie łask nieprzebranych morze, Boże najmiłosierdzniejszy! jako hojna Służebnica

Twoja, Święta Jadviga niezliczone miłosierdzia znaki dla szczególnej miłości Twojej bliźnim wyświadczała: tak i nas, przez tę jej szczerdobliwość niewypowiedzianą i przez jej wielkie zasługi racz zmiekczyć do powinnej nad bliźnimi litości, a miżernym żebractwem, grzesznym duszom naszym i w niebezpiecznym przy śmierci utraceniu, i na straszyn sądzie racz miłosierdziem Twoje Ojcowskie pokazać. O co przez największy miłosierdzia dowód, przez gorzką nieskończonej wagi i ceny Odkupicielową Mękę i przez wszystkich Świętych zasługi z pokorną czołobitością żebrzemy i do Miłosierdzia Twego nieograniczonego wdychamy: Boże w Trójcy Święty Jedyńy, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. *Amen.*

K. Nakłoń Jezu na prośby...

(jak w „Na Jutrznię”)

NA KOMPLETĘ

Nawróć nas Panie Boże, gdy nasze zbawienie,

Ty jesteś: a nam grzesznym odpuść przewinienie.

Przybądź nam na ratunek Boże dobrotliwy:

Przez zasługę Jadvigi bądź nam miłosiercy, Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu:

We trzech różnych osobach Bogu Jedyńemu.

Hymn

Święta Ta też się proroctwem szczytyła,
I tak mężowi, dziatkom, objawiła,
Aleć i inszym rzeczy bardzo wiele:
Delickie wrótki przechodząc w tym ciełe,
Widziała oraz swe także skonanie;
I przyszedł do niej Niebiescy Dworzanie.
Górnym Duchowie wzięli ją do siebie:
A nam Patronkę obmyśliłi w Niebie.



Błogosławiona matka Speranza od Jezusa, María Józefa Alhama Valera EAM, została beatyfikowana 31 maja 2014 r.

żyjącego na ziemi. Orędzia, które otrzymywały w mistycznych przeżyciach, były poddawane ocenie wybitnych teologów, którzy nie znajdowali w nich sprzeczności z nauką Kościoła. Co więcej, zostały otworzone procesy beatyfikacyjne s. Benigny Konsolaty Ferrero i m. Józefy Manéndez, a m. Speranza Alhama Valera została ogłoszona 31 maja 2014 r. błogosławioną. W Polsce wymienione mistyczki są prawie nieznane, a literatura na ich temat jest znikoma.

Biografia 31-letniej włoskiej wizytki **Benigny Konsolaty Ferrero** stanowi cenne źródło badawcze na temat kultu Miłosierdzia Bożego z początku XX stulecia. Oryginalność apostołstwa „Małej Sekretarki Miłości” polegała na przekazaniu idei Miłosierdzia Bożego w połączeniu z pobożnością i kultem Najświętszego Serca Jezusowego. W 1900 r. złożyła prywatny ślub czystości i rozpoczęła dialog z Jezusem. Pod wpływem tego *Głosu* 16 listopada 1902 r. postanowiła

„z pomocą Bożą od dziś zostać świętą”. Od tego czasu rozpoczęła pisanie *Dzienniczka* w formie codziennych dialogów z *Głosem*. Często modliła się słowami „ufam Tobie, zawsze Tobie, tylko Tobie”.

Trudna była droga życiowa hiszpańskiej zakonnicy **s. Józefy Manéndez del Morál**, która otrzymała treść orędzia o nieskończonym Miłosierdziu Boga w aspekcie Najświętszego Serca Jezusowego. Początkowo było ono skierowane do kapłanów i osób konsekrowanych, wkrótce jednak przyjęło charakter globalny. Wizjonerka, posługując się opisami wydarzeń z życia i śmierci Jezusa Chrystusa, usiłowała ukazać największy przymiot Boga, jakim jest Jego nieskończone Miłosierdzie dla świata, a nie tylko dla osób wybranych. Pozostawiona przez mistyczkę spuścizna duchowa to „sprawozdanie godzina po godzinie” z dyktowanego przez Boga orędzia miłosierdzia dla świata, którego elementami są: „ufność, przebaczenie, miłość, sprawiedliwość, miłosierdzie, ofiarowanie się Ojcu Przedwiecznemu”. Głównym akcentem tego orędzia były słowa: „Pragnę, aby uwierzyli w moje miłosierdzie, aby pokładali nadzieję w całej mojej dobroci, aby nie wątpili w moje przebaczenie!”.

Posłannictwo **m. Marii Teresy de Sales Desandais** opierało się na doktrynie Miłości Miłosiernej, czyli na objawieniu Miłosierdzia Boga Ojca i Ducha Świętego podczas Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Była ona obdarzona mistycznym doświadczeniem zwanym „intelektualnym poznaniem” Boga. Podczas wizji zostały wypowiedziane charakterystyczne słowa: „*Ma petite main*”, czyli „Moja mała rączka”. Ten tytuł sugerował przede wszystkim pisarskie apostołstwo mistyczki, która bezpośrednio przelewała na papier treść orędzia codziennie dyktowanego przez Boga. Dzięki decyzji jej przełożonych powstało *Dzieło Miłości Miłosiernej*, które szerzyło otrzymane przez nią treści orędzia.

Życie hiszpańskiej zakonnicy-mistyczki **m. Speranzy Alhamy Valera** związane było z pracą wychowawczą podejmowaną w przedszkolach i szkołach publicznych w Hiszpanii i we Włoszech oraz służbą na rzecz ubogich, co podyktowane było potrzebą czasu (dwie wojny światowe, przemiany polityczne XX w.). Jej najważniejszą misją było przekazywanie światu prawdy o Miłości Miłosiernej Boga. Swoje doznania mistyczne spisywała w *Dzienniczku*, zawierającym notatki sporządzone na przestrzeni 30 lat. Jego lektura ukazuje nam duchową sylwetkę hiszpańskiej zakonnicy, obdarzonej łaską ekstazy, wizjami, prorocत्वami, darem bilokacji i rozmowy ze zmarłymi. Ponadto miała ona widzenia wyobrażeniowe, objawienia Chrystusa podczas sprawowanej Eucharystii, częste spotkania z Matką Bożą. Przeżywała również „ciemną noc ducha”. W Collevallenzy, małym miasteczku we włoskiej prowincji Umbria, zostało założone sanktuarium Miłości Miłosiernej, przy którym powstało centrum duchowości opartej na doktrynie szerzonego kultu. W 1964 r. do sanktuarium przybył abp Karol Wojtyła, który odbył długą rozmowę z m. Speranzą, w pełni popierając jej misję w Kościele. ●

Szersze biografie prekursorów kultu Miłosierdzia Bożego autorstwa ks. prof. Józefa Mandziuka na portalu www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Zrozumieć świat, zrozumieć Kościół

Sobór Watykański II od początku wzbudzał wiele emocji i tak jest do dziś, mimo że od tamtego czasu minęło już ponad pół wieku. Jednak bezsprzecznie był on i nadal jest ważnym wydarzeniem w dziejach Kościoła.



Bp Karol Wojtyła podczas obrad Soboru Watykańskiego II w watykańskiej Bazylice św. Piotra

MAŁGORZATA JASZCZUK-SURMA

Wrocław

Dnia 11 października 1962 r. uroczyście otwarto Sobór Watykański II, który trwał do 8 grudnia 1965 r. Szukano na nim odpowiedzi na pytanie: jak Kościół ma działać we współczesnym świecie? Sobór Watykański II, jak każdy sobór, wyrastał ze złożonego kontekstu historycznego. Lata 60. XX w. to świat po II wojnie,

która była doświadczeniem brzemieniem w skutki. Trwała zimna wojna, na spolaryzowanej scenie politycznej funkcjonował ZSRR z blokiem państw satelickich, istniało realne zagrożenie konfliktem amerykańsko-kubańskim, toczyły się walki w Wietnamie, Zachód – przy ogromnym zaangażowaniu państw socjalistycznych – tracił kolonie. W krajach postkolonialnych rządy bardzo często wspierane były przez Wielką Brytanię, Francję, Stany Zjednoczone, natomiast ruchy

antykolonialne i narodowowyzwoleńcze otrzymywały pomoc materialną ze strony ZSRR, co przyczyniło się do popularyzacji ideologii komunistycznej. Wielu ludzi sądziło, że komunizm jest najlepszą drogą na szybkie wyjście z biedy i zacofania. Tak więc Kościół musiał się zmierzyć z nowymi groźnymi uwarunkowaniami polityczno-wojskowymi cechującymi geopolitykę największych mocarstw. W społeczeństwach historycznie uznawanych za chrześcijańskie następowała laicyzacja

i desakralizacja, a rozpad kolonializmu i eksplozja demograficzna spowodowały, że centra katolicyzmu zaczęły się przesuwać do krajów Trzeciego Świata.

W trosce o Kościół

Jan XXIII zwołał sobór powszechny w trosce o Kościół w zmieniającym się świecie. Dlatego właśnie był to sobór bez definicji i potępień, na który zaproszono świeckich obserwatorów i audytorów, opowiadając się za „duszpasterskością” doktryny. Zmieniająca się rzeczywistość uzmysłowiła potrzebę jedności chrześcijan wobec zagrożeń kulturowo-cywilizacyjnych, dlatego był to także sobór ekumeniczny, na którym poruszono kwestię dialogu, czyli nowej relacji, jaką Kościół katolicki powinien ustanowić z innymi Kościołami chrześcijańskimi oraz światem współczesnym.

NALEŻAŁO ZNALEŹĆ ODPOWIEDŹ NA PYTANIE: JAK ODCZYTYWAĆ ZNAKI CZASU W ŚWIELE EWANGELII?

Tak właśnie trzeba rozumieć *aggiornamento* nierozzerwalnie związane z Soborem Watykańskim II i w tym kontekście widzieć zmiany posoborowe, jak choćby zmiany w liturgii. Przede wszystkim chodziło o to, żeby wierni mogli aktywnie w niej uczestniczyć i dlatego przełamano narosły przez wieki rytualizm. Sobór umożliwił szersze wykorzystanie w liturgii języków narodowych. W trakcie obrad soborowych okazało się bowiem, że łacina stała się niezrozumiała nawet dla biskupów, a cóż dopiero mówić o rzeszach wiernych.

Tak więc trzeba było zerwać z tradycyjnym przekonaniem, że języki żywe (grecki, arabski, języki słowiańskie) są właściwe tylko dla liturgii Kościołów wschodnich zjednoczonych z Rzymem, a starożytna martwa łacina wyłącznie dla Kościoła zachodniego. Ponadto rozpoczęto szybką deitalianizację i deeuropizację Kurii Rzymskiej, wprowadzono zasadę „kolegialności”

i odpowiedzialności biskupów. Przewartościowano na podstawie Ewangelii takie pojęcia, jak: praca, postęp gospodarczy, społeczny, używanie dóbr ziemskich, odpowiedzialność społeczna polityków czy społeczne funkcjonowanie Kościoła. W nauczaniu Kościoła mocny akcent położono na wzrost świadomości teologicznej. Pojawiły się też nowe kwestie: teologia relacji z judaizmem, zaangażowanie ekumeniczne czy wolność sumienia.

Soborowe dokumenty

Jednym z najważniejszych dokumentów soborowych pozostaje Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, w której opracowaniu szczególną rolę odegrał kard. Karol Wojtyła. Przede wszystkim ukazał on współczesny ateizm agresywnie zwalczający wiarę, co mocno wpływa na problemy, z jakimi musi zmierzyć się człowiek. Chodzi tu m.in. o sprawy wiary i niewiary, pewne aspekty działalności gospodarczej człowieka, problemy natury politycznej czy egzystencjalnej. Podstawową kwestią staje się pokój światowy, rozbrojenie, międzynarodowa współpraca czy sprawiedliwość społeczna. Wierni żyją w konkretnej sytuacji społecznej, politycznej, ekonomicznej, kulturowej i Kościół nie może być zamkniętą twierdzą nastawioną wrogo do rzeczywistości. Powinien w swym nauczaniu uwzględniać najważniejsze problemy współczesności i szukać ich rozwiązania w Ewangelii, czyli w jakiś sposób na nowo tę Ewangelię odczytać, aby zainicjować dialog ze światem. Kościół winien być otwarty wobec świata i historii, musi odczytać „znaki czasu”, czyli uznać rolę procesów historycznych w rozwoju myśli i wytworów człowieka jako siły sprawczej postępu, ale to stawia przed nim nowe zadania. Chcąc być aktywnym podmiotem działalności człowieka, będącej przecież kontynuacją Bożego stworzenia, powinien zajmować stanowisko wobec kluczowych problemów współczesności. Pojawia się na przykład palący problem ubóstwa. Postęp cywilizacyjny i rozwój społeczno-gospodarczy jednych regionów świata uwidaczniają nędzę i zacofanie innych. Dzisiaj bardzo dobrze obrazują to „nożyce ekonomiczne” (99% dóbr światowych

jest w posiadaniu 1% ludzi, a 1% dóbr jest w posiadaniu 99% ludzi), a proces ten nabrał dynamiki na skutek globalizacji. Tak więc w imię wspólnego, ogólnoludzkiego dobra potrzebny jest dialog ze wszystkimi ludźmi bez względu na wiarę czy światopogląd, przy czym Kościół musi być krytyczny wobec tych tendencji czy kierunków rozwoju ludzkości, które są niezgodne z Prawdą Objawioną. Ma prawo, a zarazem obowiązek dokonywać ciągłej oceny zjawisk zachodzących w świecie z punktu widzenia zasad ewangelicznych. Jednocześnie, uznając pluralizm oraz demokratyczny i świecki porządek dzisiejszego świata, stał się jednym z wielu autorytetów i strażników moralności zdolnych do oceny spraw świata. *Gaudium et spes* bardzo mocno podejmuje temat godności osoby ludzkiej, ponieważ w rzeczywistości pluralizmu konieczne jest określenie „właściwego położenia człowieka”. Podkreślono, że lud Boży to hierarchia Kościoła i wierni komplementarni względem siebie, a tym samym dowartościowano świeckich.

Powrót do źródła wiary

Z recepcją soboru mamy problem do dziś. Jedni uważają, że w Kościele powinna dokonać się rewolucja co najmniej na miarę rewolucji kulturowej 1968 r., inni – wprost przeciwnie – zarzucają soborowi umożliwienie wdarcia się modernistycznego myślenia i odejście od tradycji, choć ta tradycja bardziej uosabia nieokreśloną tęsknotę za przeszłością. Tak więc jedni czekają wciąż na „otwarcie się” Kościoła rozumiane jako akceptacja wszystkich nowych prądów kulturowo-ideologicznych, czy też mówią o potrzebie zwołania nowego soboru, a inni twierdzą, że Sobór Watykański II, odchodząc od tradycji, zagubił mistycyzm chrześcijaństwa. W takim podejściu widać niezrozumienie idei soboru, czyli sięgnięcia do źródła wiary z pominięciem wszelkich narosłych przez wieki naleciałości, aby człowiek współczesny mógł odnaleźć się w chrześcijaństwie i zbliżyć się do Boga. Nie pozostaje nam nic innego, jak dokładna lektura dokumentów soborowych, żeby wiedzieć, jak żyć w dzisiejszym świecie kryzysu wartości z zachowaniem i poszanowaniem prawa Bożego. ●



PAWEŁ WRÓBLEWSKI

Wrocław

Rzecz o tolerancji

C o jakiś czas w naszym kraju powraca dyskusja o obecności krzyża w sferze publicznej. Skończyły się wakacje, nadszedł więc okres powrotu do politycznych sporów, z pewnością także „w temacie krzyża”. Początek roku szkolnego wskrzesił dodatkowo w mej pamięci słynną przed kilku laty „antykrucjatę” licealistów z „14”-tki, którzy domagali się usunięcia krzyża ze szkół. Niektórzy „obrońcy” krzyża tak się zapamiętali w swojej misji, że aż zaprzeczyli ideałom, które ów krzyż symbolizuje. Ale też prawdą jest, że nie można zasłaniać się szczytną ideą tolerancji i polityczną poprawnością w roztrząsaniu tego problemu. Nie oszukujmy się – ówczesne pismo licealistów w sprawie krzyży nie było aktem tolerancji, lecz nietolerancji. Dlaczego osoba niewierząca domaga się zdjęcia krzyża wiszącego na ścianie państwowej instytucji? Wszak niewierzącemu krzyż nie powinien przeszkadzać. Jeśli nie wierzy w Chrystusa, krzyż jest dla niego obojętnym, zwykłym przedmiotem, jak tablica, stół czy biurko. Emocjonalne zaangażowanie w wojnę z krzyżami dowodzi, że krzyż nie jest dla negującego jego obecność w przestrzeni publicznej obojętny. Potwierdza, że często niewiara w Boga jest formą wiary, ale wiary w nieistnienie Stwórcy. Nie można więc w tym przypadku używać argumentu tolerancji. Nasuwa się kolejne pytanie: gdzie jest granica takich żądań? Może następnym krokiem będzie wojna o zdejmowanie krzyży z wież kościołów? Odpowiadają je przecież także niewierzący miłośnicy sztuki. A dlaczego uczeń uważający się za obywatela Europy też może poczuć się dotknięty takim eksponowaniem odrębności państwowej i uznać ten fakt za akt nietolerancji.

C zy taki bezideowy proces wychowawczy ma być dobry dla młodych ludzi? Jaka powinna być dziś rola szkoły? Czy ma jedynie uczyć użytecznych, technicznych czynności niezbędnych do funkcjonowania w społeczeństwie, czy raczej rozbudzać ducha? Jak wziąć odpowiedzialność za wychowanie młodego człowieka przy dzisiejszym wrogiem nastawieniu do tradycyjnych systemów wartości? Jak reagować na hipokryzję w życiu politycznym i relatywizm moralny?

I znów ciśnie się na usta pytanie o rolę mediów: czy mają być jedynie przekaznikami informacji globalnej, instytucją nastawioną na krótkoterminowy zysk oparty na wywoływaniu sensacji, bez względu na odległe skutki natury etycznej takiego działania, czy jednak należy powrócić do edukacyjno-wychowawczej roli mediów? A jeśli tak, to pytanie najważniejsze – jak to zrobić? Nie ma się co oszukiwać. Młody człowiek czerpie swoją wiedzę wychowawczą niezależnie od intencji rodziców i nauczycieli. Żadne sztuczki psychologiczno-wychowawcze nie zastąpią tego, czego młodzi ludzie uczą się od nas samych, zwyczajnie obserwując nasze reakcje i postępowanie w życiu codziennym. Warto o tym pamiętać.

Jeżeli ludzkość nie zacznie na poważnie **szukać rozwiązań powstrzymujących marsz bezsensownej konsumpcji**, to zostanie jej w uszach śmiech znikającej w wodzie złotej rybki, jedynej w historii, która miała głos, a do tego, jak się zdaje, wcale taka głupia nie była.

PIOTR SUTOWICZ

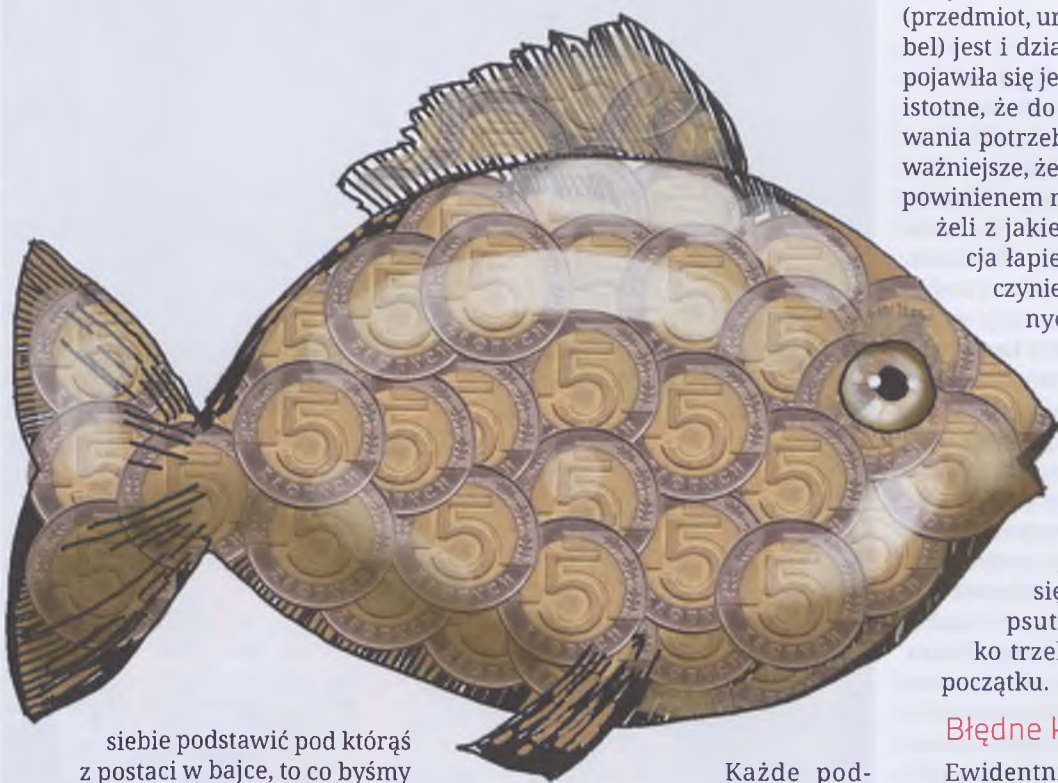
Wrocław

W szyscy chyba znamy bajkę o rybaku i złotej rybce. W naszej kulturze występuje ona co prawda w różnych mutacjach i formach, ale schemat jest zawsze ten sam: rybak, rybka spełniająca życzenia oraz niepohamowane żądze konsumpcyjne żony rybaka, która od rozbitego koryta przechodzi w swych oczekiwaniach na coraz to wyższe stopnie żądań materialnych. Koniec bajki jest adekwatny do początku – cała rzeczywistość wraca do smutnego punktu wyjścia. Utwór, czy to w postaci napisanej przez braci Grimm czy Puszkina, czy wreszcie zekranizowany przez jakiegoś Disneya, niby jest skierowany do dzieci, ale jego wymowa wydaje się nadzwyczaj dorosła i warta analizy.

Czy na pewno bajka?

Po pierwsze, większość zarówno dorosłych, jak i młodocianych odbiorców bajki na pewno odczuwa pewien żal. W końcu szkoda biednego rybaka, który przez nieodpowiedzialność żony sam również nie mógł podnieść swojego statusu materialnego. Przecież był tak blisko, by osiągnąć stabilizację materialną. Mógł poprzestać na życzeniu, które dotyczyłoby wygodnego lokum, poprosić rybkę o coś jeszcze, ale nie chciał za dużo. A jednak tak się nie stało – jedna potrzeba generowała drugą, aż do katastrofy materialnej. Pytanie, jakie można sobie przy okazji zadać, brzmi: czy gdybyśmy musieli

Rybak, złota rybka i... konsumpcja



ILUSTRACJA MAŁGORZATA WRONA-MORAWSKA

siebie podstawić pod którąś z postaci w bajce, to co byśmy wybrali? Na pierwszy rzut oka wiadać, że za dużego pola do popisu tu nie ma: rybka – postać tajemnicza, z jednej strony bezradna, dająca się złapać w sieć starszemu człowiekowi, z drugiej zaś wiele mogąca – zmuszona do kupienia sobie wolności spełnia niezbyt przemyślane życzenia rybaka; rybak – człowiek bezradny, wpadający w spiralę żoninych umyslników, których ewidentnie nie akceptuje, z drugiej strony zależny od rzeczonyj rybki, która może stracić cierpliwość, zdenerwować się sytuacją, co w końcu czyni. Obie postaci nie są zachęcające, ale nie budzą odrazy czytelnika. Jedno wiemy na pewno – chyba nikt nie chce być żoną rybaka, wydaje się, że niewiele można znaleźć na jej obronę.

Każde podniesienie statusu materialnego czyni ją gorszą, bardziej egoistyczną. Rozbudzone potrzeby przypominają tu kulę śniegową. Takiej postaci pewnie każdy powie stanowcze „nie”. Gdyby nie to, że jej życie jest splecione z losem męża, pewnie byśmy się cieszyli, że na końcu spotkała ją zasłużona kara. Jednak w określonej sytuacji czytelnik pewnie odczuwa żal, że i rybakowi przy okazji dzieje się krzywda.

Wieczny niedosyt konsumenta

Jednak jeśli przeskoczmy do naszego świata, ta ostatnia postać wydaje się najbardziej widoczną ikoną teraźniejszości. Gołym okiem widać,

jak posiadanie jednego dobra materialnego zamiast cieszyć, rodzi pożądanie następnego. Zjawisko to jest charakterystyczne zarówno dla pojedynczego człowieka, jak i całych społeczeństw. Wskaźniki ekonomiczne, jak się wydaje, są nieubłagane i stale muszą wykazywać zwiększoną sprzedaż wszystkiego, co się da. Jeśli okazuje się, że nabywcom brakuje środków pieniężnych, to sprzedaje się im... kredyty – tylko po to, by można było przeskoczyć na następny poziom konsumpcji. Nie jest tu istotny fakt, że dana rzecz (przedmiot, urządzenie, maszyna, mebel) jest i działa, ważne, że na rynku pojawiła się jego nowa wersja. Nie jest istotne, że do wygodnego zamieszkiwania potrzebuję dwóch pokoi – najważniejsze, że aby nadążyć za innymi, powinienem mieszkać w czterech. Jeżeli z jakiegoś powodu konsumpcja łapie zadyszkę, to mamy do czynienia z „kryzysem” o pewnych ciekawych cechach.

Nikt w nim nie głoduje, nikomu niczego nie brak, a jednak on istnieje. Na samo słowo „kryzys” ekonomiści, biznesmeni i konsumenci dostają gęsiej skórki, obawiając się, że ockną się nad posutym korytem i wszystko trzeba będzie zacząć od początku.

Błędne koło

Ewidentnie świat nie ma pomysłu na to, jak się zorganizować, by powyższą bezsensowną sprężynę unieruchomić. Czasami dla „podkreślenia” ekonomii wywołuje się jakąś wojnę, która jednakowoż może wymknąć się spod kontroli. Niekiedy wystarczy jej zimna wersja, kraje po prostu się zbroją i generują psychozę, na której też można zarobić. Można też wywoływać sztuczne problemy i równie sztucznie je rozwiązywać. Jedno wiadomo: jeżeli ludzkość nie zacznie na poważnie szukać rozwiązań powstrzymujących marsz bezsensownej konsumpcji, to zostanie jej w uszach śmiech znikającej w wodzie złotej rybki, jedynej w historii, która miała głos, a do tego, jak się zdaje, wcale taka głupia nie była. ●

Według św. Pawła chrześcijanin powinien być człowiekiem dziękczynienia:

„W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was”.

(1 Tes 5, 18)

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

A merykańscy psychologowie S. Lyubomirsky (profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego) i K. Sheldon (twórca zintegrowanej wielopoziomowej koncepcji optymalnego człowieka) doszli do wniosku, że wyrażanie wdzięczności to pierwsza z dwunastu aktywności, których wykonywanie może zwiększyć nasze poczucie szczęścia. Wdzięczność, która ma bardzo pozytywny wpływ na nas samych i nasze międzyludzkie relacje, rodzi się w sytuacji, jak opisuje to E. Gruszecka (dr psychologii z Uniwersytetu SWPS), gdy biorca dobra ocenia je jako dobrowolne, wartościowe dla niego, kosztowne dla darczyńcy ze względu na poświęcony czas, wysiłek, zaangażowanie oraz niezagrażające dla naszego Ja oraz naszej dalszej relacji z dobroczyńcą. Nasza wdzięczność jest większa, gdy okazywana nam pomoc czy świadczone dobro daje nam podstawę do ufności wobec poczyniń darczyńcy, do wiary w czystość jego intencji oraz w jego troskę o nasze dobro.

Moc wdzięczności

Tak przeżywana i wyrażana wdzięczność wpływa bardzo korzystnie na stan naszego ciała. Badania wskazują, jak zauważa E. Gruszecka, że koncentracja na wdzięczności, miłości, współczuciu i trosce harmonizuje rytm pracy serca oraz poprawia komunikację serce-mózg. Kardiogram osoby myślącej o przeżywaniu tych emocji różni się pozytywnie od kardiogramu osoby skoncentrowanej na złości oraz będącej w stanie relaksu.

Wyrażanie wdzięczności ma także wiele pozytywnych skutków dla naszej psychiki, a zwłaszcza dla jakości

naszych relacji społecznych. Przyciąga ono bowiem w naszej świadomości pozytywne doświadczenia i pozwala je docenić, a także wpływa korzystnie na poczucie własnej wartości oraz pomaga opanować gniew i przystosować się do niekorzystnych zmian. Wyrażanie wdzięczności nasila w nas ponadto gotowość do zachowań prospołecznych, a także pomaga w tworzeniu nowych kontaktów i umacnianiu już istniejących oraz neutralizuje w nas potrzebę porównywania się z innymi. Jak

zauważa E. Gruszecka na podstawie licznych badań, ludzie świadomie skupiający się na wdzięczności i wyrażający ją są osobami bardziej produktywnymi, spełnionymi, posiadającymi głębsze poczucie sensu życia, a także bardziej usatysfakcjonowanymi z życia i cechującymi się większym poziomem zaufania do ludzi oraz lepiej ich traktującymi.

Jak stwierdzają na podstawie analizy badań M. Kwiatkowska (terapeutka z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej) i P. Kwiatek (dr psychologii,



AKUB SZYMCHUK/FOTO GOŚĆ

kapucyn, wykładowca psychologii ogólnej i komunikacji w Wyższym Seminarium Duchownym Kapucynów w Krakowie), wdzięczność sprzyja kształtowaniu się w nas umiejętności znajdowania większego dystansu do posiadania dóbr materialnych. Ludzie wdzięczni mniej także oceniają innych na podstawie tego, co się posiada, mniej są zazdrośni, a bardziej dyspozycyjni, aby służyć pomocą i dzielić się dobrami z innymi. Według wspomnianych badaczy do wyrażania wdzięczności najbardziej predysponowane są osoby ekspresyjne, przyjaźnie nastawione do ludzi, przeżywające często intensywne i pozytywne emocje, przyjacielskie, altruistyczne, optymistyczne, pogodne i ufne, a także osoby o wysokim poziomie religijności, wrażliwości etycznej oraz poczuciu, że jest się częścią uporządkowanego i sensownego świata.

B. Banasiak-Parzych (socjolog rodziny, prezes Stowarzyszenia na rzecz Niezależnych Inicjatyw Rodzinnych) na podstawie analizy badań wskazuje, że wdzięczność odgrywa ważną rolę w relacjach małżeńskich, pozwalając na podtrzymywanie w nich poczucia romantyczności. Dzieje się tak, gdy słowa uznania wyrażone przez jednego współmałżonka spotkają się z wdzięcznością ze strony drugiego. Wtedy powstaje wdzięczność na zasadzie reakcji zwrotnej motywuje drugą stronę do częstszego okazywania wdzięczności stronie wyrażającej wcześniej uznanie pod jej adresem. Okazuje się także, że szczęśliwe pary mówią lub wykonują co najmniej pięć pozytywnych rzeczy po każdej negatywnej interakcji ze swoim współmałżonkiem.

Co utrudnia wdzięczność?

Redaktorzy czasopisma „Charaktery” w numerze majowym z 2015 r. przypomnieli, jakie postawy mogą być filarami niewdzięczności. Wdzięczności nie sprzyja postawa odczuwania ciężaru zobowiązania w wyniku doświadczonego dobra. Taka osoba, jeśli ktoś wyświadcza jej przysługę, stara się jak najszybciej ją spłacić, by nie mieć dalej żadnych zobowiązań. Mamy trudności z wdzięcznością w sytuacji, kiedy czyjeś przysługi i wynikające z nich zobowiązania odbieramy jako ograniczenie naszej wolności. W efekcie pojawia się w nas motywacja, by odzyskać swobodę

wyboru, np. przez odrzucenie pomocy lub zaprzeczenie, że jesteśmy zależni od innych. Wdzięczności nie sprzyja też myślenie, że sam sobie wszystko zawdzięczam. W takim sposobie myślenia czyjaś pomoc interpretuje się jako zagrożenie dla własnej samooceny, bo dowodzi ona, że sami nie potrafimy sobie poradzić.

Z wdzięcznością mają też trudność osoby, które mają mentalność – „wszystko mi się należy”. Dla takich osób każdy gest pomocy czy życzliwości to normalna i oczywista sytuacja, bo po prostu należy im się to ze sprawiedliwości. Skoro zaś normalna i oczywista, to nie ma powodów do przeżywania i wyrażania wdzięczności. Inna postawa, która nie sprzyja wzbudzaniu w sobie wdzięczności, to postawa kierująca się myśleniem – „nic dobrego nie pamiętam”. Zazwyczaj szybko zapominamy o dobru, jakie inni nam uczynili, za to często długo rozpałujemy czyjeś winy i zadry. Trzeba pamiętać, że cechą naszej natury jest to, że często zło bardziej przyciąga uwagę i budzi silniejsze emocje niż dobro.

S. Lyubomirsky wskazuje ponadto, że każdy z nas jest podatny na doświadczenie zjawiska adaptacji hedonistycznej (lub jak określają to D. Jasielska, dr psychologii z Akademii Pedagogiki Specjalnej, oraz M. Jarmowicz, psycholog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego – hedonicznego młyna). Tłumacząc to zjawisko, amerykańska badaczka wyjaśnia, że ludzie bardzo szybko przyzwyczajają się do nowych relacji, stanowisk czy poziomu zamożności, w związku z czym satysfakcjonujące w danym momencie życia dokonania życiowe z czasem stanowią dla nich coraz mniej istotne źródło satysfakcji i wdzięczności. Kiedy bowiem zaczynamy traktować miłość, nową pracę, nowy dom czy kolejny sukces jako coś oczywistego, wtedy każde z tych doświadczeń przestaje nam przynosić radość i budzić także wdzięczność.

Jak budzić w sobie poczucie wdzięczności?

R.A. Emmons (profesor psychologii z Uniwersytetu Kalifornijskiego) zachęca nas do tego, byśmy prowadzili dziennik wdzięczności. Proponuje, aby każdego dnia zapisywać w nim wszystko to, co napełniło nas uczuciem dziękczynienia. Przeglądając od czasu do czasu taki dziennik, będziemy mogli sobie

uświadomić, jak wiele darów przynosi nam codzienność. E. Gruszecka, analizując wyniki badań osób piszących taki dziennik, wskazuje, że w porównaniu z innymi, nieprowadzącymi takiego dziennika – osoby te mają lepszy bieżący nastrój, zgłaszają mniej dolegliwości somatycznych (jak np. bóle głowy), a także przejawiają więcej zachowań prozdrowotnych oraz mają bardziej optymistyczne wizje następnego tygodnia.

R.A. Emmons zachęca nas ponadto, byśmy często pamiętali też o przeszłych trudnych chwilach, bo dzięki nim uświadamiamy sobie, jak daleko udało się nam zejść. Warto jego zdaniem używać tzw. przypominajek – obrazów, które budzą w nas poczucie wdzięczności. Uważa, że powinniśmy nauczyć się jakiejś modlitwy dziękczynnej, dbać o to, by nie tylko myśleć i pamiętać o darach, ale też mówić o życzliwości i błogosławieństwach. M. Seligman (psycholog, profesor Uniwersytetu Pensylwanii) proponuje natomiast jako sposób na wzbudzenie wdzięczności napisanie listu do osoby, która zmieniła nasze życie na lepsze, a której jeszcze nie podziękowaliśmy do tej pory jak należy. Badania pokazują, że list wdzięczności jest źródłem radości zarówno dla adresatów, jak i dla autora. Radość ta wzmacnia się w sytuacji, kiedy towarzyszy temu jego wspólne odczytanie i porozmawianie o emocjach, jakie wzbudził.

Badacze wdzięczności wskazują, że okazuje ona swoją moc w naszym życiu zwłaszcza wtedy, kiedy staje się nie tyle chwilową emocją, ile naszą całościową postawą życiową. Dzieje się to zwłaszcza wówczas, jak wskazuje M. Szczeciński (dr psychologii z Uniwersytetu Szczecińskiego), powołując się na analizy A. Masłowa (amerykański psycholog, autor teorii hierarchii potrzeb), kiedy człowiek spostrzega całą swoją egzystencję jako dar. Uczucie wdzięczności przejawia się wtedy zarówno w oddawaniu czci, chwały, uwielbienia Bogu, jak i w motywacji, aby zrobić coś dobrego dla otaczającego świata, oraz w gotowości do odwzajemniania otrzymanych darów. Do takiej właśnie wizji bycia wdzięcznym nawołuje nas św. Paweł w swoich listach. Warto też na koniec przypomnieć sobie Boże słowa zawarte w jednym z psalmów: „Kto składa Mi ofiarę dziękczynną, ten Mi cześć oddaje” (50, 23).

KLEJNOT KORONY ŚLĄSKA

CZ. 1

Okoliczności śmierci księżnej Jadwigi

„Ponieważ swym życiem i swymi cudami z pomocą autorytetu Stolicy Apostolskiej **przez światło czystości stała się znana i każdego dnia jest to objawiane, że naprawdę jest świętą i włączoną do zastępów anielskich**, wielu ludzi wciąż śpieszy do jej kościoła, by ją czcić i modlić się, by za jej wstawiennictwem przyszła im z pomocą, by znaleźli łaskę u Boga”.

LEGENDA O ŚW. JADWIDZE,
FRAGMENT, TŁUM. JERZY ŁUKOSZ, WROCŁAW 2000

750. ROCZNICA KANONIZACJI ŚW. JADWIGI

Powyższymi słowami anonimowy autor *Żywota większego św. Jadwigi śląskiej*, żony księcia Henryka I Brodatego (zm. 1238) – zamieszczonego w tzw. *Kodeksie Hornigowskim* z 1451 r., opartym na wcześniejszej, XIV-wiecznej wersji żywota Świętej – opisuje powszechne przekonanie o świętości niezwyklej księżnej, która dobrocią, czynnym miłosierdziem i niezwykłą ascezą 24 lata po swojej śmierci, decyzją papieża Klemensa IV w 1267 r. w Viterbo została oficjalnie wpisana do katalogu świętych, dzięki czemu można było zainaugurować jej publiczny kult.

Przypadająca w przyszłym roku 750. rocznica kanonizacji staje się okazją, by szerzej przyjrzeć się wydarzeniom z odległej przeszłości, głębiej zanalizować towarzyszące im obrzędy, ukazać bogactwo ich form oraz to, jak wielką cziłą darzono od samego początku św. Jadwigę w nadodrzańskej diecezji i poza jej granicami. Struktura i chronologia wielu uroczystości związanych z wyniesieniem św. Jadwigi do chwały ołtarzy jest bowiem bardzo rozbudowana co do miejsca i czasu. Istnieje także kilka wątpliwości dotyczących przebiegu tych obrzędów, dlatego korzystając z podstawowego źródła, jakim dla poznania i zrozumienia istoty kultu św. Jadwigi jest jej *Żywot* i *Legenda* (mimo wielu uwag co do wiarygodności treści, co będzie na bieżąco wyjaśniane

i ukazane w bezpośredniej konfrontacji), oraz innych dostępnych materiałów źródłowych, zwłaszcza narracyjnych, i różnorodnych analiz naukowych, szczególnie historycznych, prawnych, teologicznych i medycznych, będziemy chcieli w kolejnych odcinkach rozjaśnić mroki przeszłości i towarzyszące często niezrozumiałe dla współczesnego człowieka zachowania, postawy oraz religijne rytuały.

Będziemy poruszać się po trudnej materii, często znajdując się na granicy tego, co jest jak najbardziej naturalne, przyrodzone, oraz tego, co wydaje się dla ludzkiego rozumu niepojęte, co nazwalibyśmy cudem – niewyjaśnionym naukowo zjawiskiem. Wiele mitów i rzekomych niezwykłych wydarzeń, które w dawnych wiekach nie były zrozumiałe, będziemy starali się wyjaśnić rozumowo, stosując odpowiedni aparat krytyczny. Niemniej jednak autor nie ma zamiaru osobiście się do tych wszystkich spraw ustosunkowywać, gdyż nie takie jest jego zadanie. Przedstawione zostaną fakty zaczerpnięte ze źródeł, tak jak je przekazała historia oraz średniowieczna kultura, szczególnie poprzez sakralną sztukę malarską, grafikę i rzeźbę, aby każdy mógł wyrobić sobie własny pogląd.



KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław–Rzym

Kobieta pod każdym względem czcigodna. Tak określił księżną Śląska Jadwigę jeszcze za jej życia w 1225 r. mnich z zakonu cystersów, niejaki Caesarius pochodzący z Nadrenii. Cnoty, postawa i głęboka miłość dobroczynna Jadwigi sprawiły, że zarówno dwór książęcy, jak i poddani, szczególnie biedni i uciskani, oraz otaczające księżną cysterki w Trzebnicy uważały ją za osobę świętobliwą i wybraną przez samego Boga do świadczenia o Jego miłosierdziu i dobru.

Udręki złych duchów

Zgodnie z *Żywotem* większym (łac. *Vita maior*, *Vita s. Hedwigis*, *Legenda maior de beata Hedwiga*) Jadwiga swoją drogę do wieczności rozpoczęła od udręk złych duchów w ludzkiej postaci, które ją biczowały. Przy czym w tym miejscu należy wyjaśnić jeszcze jedną wątpliwość metodologiczną związaną z *Żywotem* i *Legendą*. Otóż tego typu teksty hagiograficzne nie były spisywane, aby w pełni chronologicznie i wiarygodnie przedstawić biografię danego świętego. Zasadniczym celem tego typu literatury jest umocnienie wiary w świętość i niezwykłość danej osoby i jej moc będącą wyrazem działania Bożego. Teksty te były także przeznaczone do czytania przez konkretne osoby i w konkretnym czasie, a zatem dotykają specyficznego kontekstu kultury i życia ludności epoki średniowiecza. Biorąc pod uwagę powyższy dyskurs, należałoby odczytać to niezwykle wydarzenie jako świadectwo, iż w życiu Jadwigi pojawiało się zło i pokusy, tak jak w życiu każdego człowieka. Jednak dzięki wierności, modlitwie i oddaniu się Bogu potrafiła przezwyciężyć złe moce. W kodeksie z *Żywotem* przyszłej świętej zamieszczono również słowa wypowiedzane przez demony: „Dlaczego jesteś taka święta? Po co czynisz tyle świętych dzieł?”, w innym przekładzie: „Dlaczego tak dużo się modlisz?”. Wydarzenie to, którego świadkiem była jej chrześnica Katarzyna, zapisane w żywocie księżnej, było dla średniowiecznych mistrzów słowa i obrazu bardzo istotne. Zarówno



Św. Jadwiga dręczona przez demony i przyjmująca namaszczenie chorych. Ilustracja z *Kodeksu Hornigowskiego*, XV w.

w XV-wiecznym *Kodeksie Hornigowskim*, jak i w drukowanym wydaniu Konrada Baumgartena z 1504 r. (we Wrocławiu) zamieszczono obrazy i drzeworyty ukazujące wydarzenie biczowania przez diabły. W obu wypadkach odbiorcą grafiki uderza niezwykłą powagą Jadwigi, która jakby w ogóle nie zwracała uwagi na to, co się wokoło niej dzieje. Zachowuje postawę modlitwy, ale i swoistego rodzaju dostojeństwa i odwagi.

Powyższy obraz połączony jest bezpośrednio – jako jedna ilustracja – z drugim wizerunkiem, także bardzo wymownym wobec wszystkich pozostałych wydarzeń kończącego się życia Jadwigi. Chodzi o scenę przyjęcia przez księżną sakramentu namaszczenia chorych. Stało się to, zanim zapadła na chorobę, co miało mieć miejsce w połowie roku 1243. Pewnego dnia wezwała do siebie osobistego kapelana, cysterskiego mnicha Mateusza, prosząc o udzielenie sakramentu. Siostry zakonne zrozumiały, iż jest to bardzo wymowny i poważny znak świadczący o zbliżającym się końcu jej życia, co wzbudziło w konwencie smutek i przedwczesną żałobę. Co ciekawe, zgodnie z opisem mniszki z wyrzutem wobec Jadwigi zwracały jej uwagę na fakt, iż przedwcześnie przyjmuje

namaszczenie, choć nie jest chora. Wydarzenie to było pewnym kłopotem także dla samego hagiografa. Świadczy o tym jego zapis: „wydarzenie to zostało opowiedziane raczej dla wzburzenia podziwu niż po to, by zachęcać do naśladowania”. W dalszej części autor tłumaczy ten motyw – spreczny z powszechnym zwyczajem Kościoła – specjalnym zarządzeniem Boskim i Jego logiką. Dopiero wtedy bowiem księżna zapadła na chorobę bardzo osłabiającą jej ciało, skoro nie opuszczała już swojego łóża.

Miracula w cierpieniu

Miracula zasadniczo stanowią oddzielny rodzaj literacki w ramach źródeł hagiograficznych. Są to zbiory tekstów opisujące domniemane cuda dokonywane po śmierci przez świętych. Swoją historią sięgają czasów antyku chrześcijańskiego. Tego typu piśmiennictwo, mimo wielu zastrzeżeń i sceptycyzmu naukowego co do historyczności omawianych wydarzeń, miało i ma swoje znaczenie. Pozwala współczesnym historykom na prowadzenie badań związanych z mentalnością religijną społeczeństw i czasów, w których powstawały. Niemniej jednak – co trzeba zaznaczyć – odnoszą się one do nadzwyczajnych



Św. Jadwiga w czasie choroby czyni nadprzyrodzone znaki. Ilustracja z Kodeksu Hornikowskiego, XV w.

i niewytłumaczalnych zjawisk dokonywanych przez osobę po jej śmierci (łac. *post mortem*).

W wypadku św. Jadwigi, co nie jest zresztą odstępstwem od reguły, tego typu wydarzenia miały mieć miejsce wielokrotnie za jej życia i przy samej śmierci. Jednakże *Żywot św. Jadwigi* powstał wiele lat po jej śmierci i późniejszej kanonizacji, stąd zapewne autor czy redaktor jej historii wprowadził tego typu wątki do narracji, by jeszcze bardziej wyostrzyć jej postać.

Zgodnie z *Vita s. Hedwigis* do tego typu motywów należy zaliczyć wydarzenia, w których obłożnie chora księżna rozpoznawała osoby wchodzące do jej komnaty, mimo że ich nie widziała, mając obróconą w inną stronę głowę. Do innych „cudów” zaliczono przepowiednię, jaką wypowiedziała do mniszki Waławy, późniejszej przeoryszki konwentu cysterek w Trzebnicy, że nie umrze, póki nie powróci z dworu praskiego jej synowa księżna Anna, żona poległego w bitwie z Tatarami w 1241 r. pod Legnicą księcia Henryka II Pobożnego, siostra króla Czech Waława I Przemyśłida (zm. 1253); zabraniając w ten sposób wysłać informację o ciężkiej chorobie teściowej. Inne zapisane w *Żywocie miracula* to zwrócenie uwagi mniszce

Pinossie na nieposłuszeństwo, jakie popełniła, odwiedzając chorą bez pozwolenia przełożonej. Autor zapisał także inne wydarzenia związane z ujawnianiem przez chorą grzechów czy zaniedbań innych osób będących w tym czasie w klasztorze w Trzebnicy. Można domniemywać, iż tego typu sytuacje zapisane przez autora miały na celu uświadamiać prawdę o tym, że zawsze należy dbać o swoją karność, czystość duszy i chrześcijańskie cnoty, oraz stanowić przestrożę przed zaniedbywaniem dyscypliny zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

Rozmowa o pogrzebie

Interesujący jest fragment *Żywota św. Jadwigi* poświęcony rozmowie, jaką odbyła księżna Jadwiga ze swoją córką, a jednocześnie księnią klasztoru w Trzebnicy, Gertrudą. Świadczy ona o tym, iż nieznana nam chorooba postępowała i wydawała się prowadzić do zgonu. Rozmowa dotyczyła miejsca, gdzie przyszła święta chciałaby być pochowana. Na tak zadane pytanie Jadwiga, zgodnie z jej biografią, odpowiedziała, że na cmentarzu zakonnym. To jednak nie podobało się Gertrudzie i nie chciała się na to zgodzić, odwołując się do księżęcej i hrabiowskiej godności księżnej i jej stanu. Jadwiga

zaaprobowała propozycję, by ciało spoczęło w kościele klasztornym. Kategorycznie odmówiła natomiast sugestii, by pochować ją obok męża lub syna. Argumentowała to tym, że przecież wiele lat za życia Henryka Brodatego żyła oddzielona od niego poprzez złożony wspólnie ślub wstrzemięźliwości małżeńskiej. Dlatego nie uważała za stosowne, by znów, już po śmierci, złączyć się z nim. Zgodziła się natomiast na miejsce przed ołtarzem św. Jana Ewangelisty, zapewne w kaplicy jemu poświęconej, po lewej stronie prezbiterium kościoła św. Bartłomieja. W tym miejscu znajdowały się groby innych członków książęcego rodu, szczególnie jej wnuczeta. Hagiograf Jadwigi odwołuje się w tym miejscu do słów Chrystusa z Ewangelii według św. Mateusza: *Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzicie do królestwa niebieskiego*. Zabieg autora z dużą dawką prawdopodobieństwa miał na celu kulturowanie przeświadczenia o pokorze świętej i zewnętrznie świadczyć o autentycznym ewangelijnym życiu Jadwigi. Ale i w tym miejscu sprawa się nie skończyła, ponieważ Gertruda uznała, że najodpowiedniejszym miejscem pochówku będzie kaplica św. Piotra. Chora matka, jak się wydaje, w tym miejscu dała za wygraną, aczkolwiek ostrzegła córkę w duchu prorocтва, że zakonnice będą miały z tym problem w przyszłości, gdyż jej grób będzie tłumnie nawiedzany przez pielgrzymów, co będzie przyczyną zamieszania i kłopotów przy celebracji monastycznej liturgii. Problem dotyczył bowiem usytuowania wspomnianej kaplicy między prezbiterium kościoła a budynkiem klasztoru.

W gronie świętych

Bliski czas śmierci Jadwigi zgodnie z życiorysem oznaczony został przez samego Boga, gdyż w ostatniej drodze chorej księżnej towarzyszyli święci odwiedzający ją i pocieszający wizją szczęśliwości nieba. Pierwsze zapisane tego typu wydarzenie miało miejsce 8 września w święto Narodzenia NMP, gdy wszystkie mniszki odprawiły wieczorną modlitwę brewiarzową, czyli nieszpory. Znów jedynym świadkiem była pielęgnująca Jadwigę chrześnica Katarzyna. Usłyszała pozdrowienie Jadwigi: „Witajcie, moje panie, Mario Magdaleno, św. Katarzyno, św. Urszulo”,

oprócz tych trzech świętych niewiast był obecny także jakiś święty męczennik, jednak żadne źródło nie podaje jego imienia. W drugiej wizji obecne były św. Maria Magdalena i św. Katarzyna oraz nieznanym męczennik. Świadcami tego wydarzenia były zakonnice: Pinosa i Benedykta, wcześniejsze bohaterki domniemanych nadzwyczajnych wypadków podczas choroby Jadwigi. W tym jednak przypadku, jak to często bywa w literaturze hagiograficznej, osoby święte widziała wyłącznie główna bohaterka. Jadwiga nakazała uklęknąć zakonnicom i modlić się, choć te nie miały żadnej wizji czy nadprzyrodzonego doświadczenia o charakterze mistycznym. Zastanawiać może podobieństwo obydwu wizji, oczywiście różniące się w szczegółach. Być może jest to ślad pierwotnej starszej redakcji jej żywota, który w późniejszym czasie został zmodyfikowany, by wzmocnić poczucie świętej, boskiej mocy otaczającej przyszłą świętą w trzebnickiej przestrzeni jej życia i śmierci. Autor grafik w *Legendzie obrazowej*, a za nim i edycja Baumgartena w drzeworytach przedstawiają powyższe sceny, ukazując otaczające umierającą Jadwigę święte ze swoimi atrybutami, po których możemy je zidentyfikować, oraz w kolejności, w jakiej to zrobił hagiograf: św. Marię Magdalenę z naczyniem na oleje, którymi namaściła Chrystusa; św. Katarzynę Aleksandryjską, męczennicę z kołem, na którym ją łamano, św. Teklę z księgą i nieznanego męczennika z palmą. Zastanawiać może natomiast brak św. Urszuli, która przecież także miała być obecna przy łożu Jadwigi. Z kolei kluczowym dla tych scen pytaniem jest, dlaczego to właśnie ci konkretni święci przybyli pocieszać duchowo umierającą?

Przełom w badaniach

Nikt z dotychczasowych badaczy kultu św. Jadwigi nie zwrócił uwagi na ten fakt, a może on bardzo dużo wniesie do badań kultu świętych. Wszyscy święci związani z tymi wizjami, jak również dni, w których mają one miejsce, czczeni są w kalendarzach liturgicznych w drugiej połowie roku, a zatem w części czasu, w którym choruje i umiera św. Jadwiga. W średniowiecznym diecezjalnym wrocławskim kalendarzu liturgicznym wszyscy zajmują nadzwyczaj

wysokie miejsce w stopniu ważności rytu. Nie jest to przypadek, chodzi bowiem o interesującą metafizyczną ideę partycypowania w świętości.

Jest natomiast wyjątek, który stał się zwornikiem nowej koncepcji: chodzi o osobę św. Tekli. W nadodrzańskiej diecezji jej kult nie był znany, pojawia się dopiero w okresie po Soborze Trydenckim, a zatem w okresie nowożytnym. Ale ten trop jest zwodniczy. Tu nie chodzi o św. Teklę, męczennicę z I wieku, którą zgodnie z tradycją nawrócił św. Paweł. Była jeszcze jedna św. Tekla, która żyła w VIII stuleciu. Wspierała św. Bonifacego w jego pracy misyjnej. Dlaczego to właśnie ona jest jedną ze świętych nawiedzających Jadwigę? Ponieważ św. Tekla była księżną klasztoru benedyktyńskiego w Kitzingen, gdzie kształciła się i wychowywała św. Jadwiga. I to właśnie księżna miała w jej osobie swoją patronkę i orędowniczkę. Nie dziwi także brak jej obecności w średniowiecznym kalendarzu liturgicznym, gdyż jej święto obchodzono 15 października, a od 1267 r. dzień ten stał się dniem obchodu święta ku czci św. Jadwigi Śląskiej. Obchody ku czci św. Tekli (zm. 790) tego dnia odnotowują kalendarze liturgiczne angielskie i niemieckie.

Krótko mówiąc, najprawdopodobniej autor *Żywota św. Jadwigi* umieścił powyższych świętych w pierwszej kolejności dlatego, że chodziło o zaznaczenie wyjątkowości czasu choroby i śmierci Jadwigi jako czasu uświęconego niezwykle postaciami świętych związanych także osobiście z religijnością i pobożnością przyszłej świętej. W ten sposób wyeksponowano niezwykłość Jadwigi i nadano nową duchową jakość jej osobie i kultowi, jako ściśle powiązanemu z innymi świętymi kobietami.

Narodziny dla nieba

Jadwiga zmarła wycieńczona nieznaną chorobą 14 października 1243 r., ok. godziny 17, gdyż miało to miejsce w czasie celebracji w klasztorze niezsporów. Obecne przy śmierci Jadwigi były: córka Gertruda, przełożona klasztoru, oraz synowa księżna Anna, wdowa po Henryku II Pobożnym. Zgodnie z przekazem w dłoniach trzymała welon należący do swojej siostrzenicy św. Elżbiety Węgierskiej (zm. w 1231, kanonizowana w 1235 r., wspomnienie liturgiczne 17 listopada) oraz wizerunek Matki Bożej wykonany z kości słoniowej, z którym nie rozstawała się przez całe życie. ●



Chorą Jadwigę nawiedzają święci: Maria Magdalena, Katarzyna Aleksandryjska, Tekla i nieznanym męczennik. *Kodeks Hornikowski*, XV w.

Róża od Papieża

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław–Rzym

To już trzecie tak niezwykle wyróżnienie w historii Jasnej Góry, miejsca świętego. Jest to okazja, by zapoznać się z historią i symboliką tego wyróżnienia, co pozwoli lepiej zrozumieć więzi ze Stolicą Apostolską.

Kwiat Afrodyty i tajemnica

Znaczenia Złotej Róży i jej historii nie da się zrozumieć i wyjaśnić bez odniesienia się do jej symboliki zarówno chrześcijańskiej, jak i pogańskiej, gdyż dopiero wtedy nasz umysł i serce będzie w stanie otworzyć się na rzeczywistość, jaką ze sobą niesie. W starożytności kwiat róży wiązano z osobą bogini Afrodyty, gdyż jak wierzano, roślina powstała podczas jej narodzin z piany morskiej. Woń róży miała z kolei być związana z boskim nektarem, który kapał z używanych przez bóstwa czar, a czerwona barwa róży nawiązywała do krwi Afrodyty, która wyciekła, gdy ta zraniła się kolcami, biegnąc na ratunek ukochanemu Adonisowi śmiertelnie ranionemu przez odyńca. Adonis zmarł, ale na usilną prośbę Afrodyty Zeus wskrzesił Adonisa na powrót do życia. Stąd kwiat ten stał się symbolem miłości przekraczającej barierę śmierci i odrodzenia, dlatego też tak pojęta symbolika stanie się fundamentem chrześcijańskiej interpretacji tego znaku i nadania mu chrystocentrycznego charakteru.

W Rzymie, w Egipcie, jak również na Bliskim Wschodzie z wielkim uznaniem odnoszono się do kwiatu róży. W każdym z tych miejsc nabierała ona innej symboliki, niemniej jednak zawsze wiązała się z miłością, wdziękiem, wstydlivością, ale także krótkością życia, nicością oraz tajemniczością. Rzymianie wprowadzili nawet oddzielne święto jej poświęcone zwane *Rosalia*, w którym to dniu przybierano groby zmarłych wieńcami róż i urządzano uczty biesiadne. Róża wieszana nad stołem, gdzie prowadzono ważne obrady, miała symbolizować zachowanie

Złota Róża jako osobisty dar papieża kolejny raz ozdobiła wizerunek Czarnej Madonny.

tajemnicy i milczenie, stąd wywodzi się zwyczaj od czasów papieża Hadrian V (pontyfikat w 1276 r.), który polecił umieszczać ją w miejscach spowiedzi świętej. Takie samo znaczenie ma, kiedy jest umieszczona na sklepieniach winiarni czy pomieszczeń wykorzystywanych przez władze państwowe.

Chrystus, raj i męczeństwo

Głęboko zakorzeniony w Imperium Rzymskim motyw róży i jej symbolika był nie do zaakceptowania przez rodzące się, a po 313 r. legalnie budujące swoje struktury i teologię chrześcijaństwo. Dowodem tego są słowa pisarza kościelnego Tertuliana, żyjącego na przełomie II i III w., który pisał: „Nie znam żadnego wieńca na głowę wierzących, jak tylko ten z czasu próby”, czyniąc w ten sposób aluzję do wieńców z kwiatów lilii i róży. Jednocześnie wielu świętych, np. męczenniczka Perpetua (II w. po Chr.), odwołuje się do róży przez pryzmat chrześcijański – jako znaku raju, jako ogrodu złożonego z różnych rodzajów kwiatów, m.in. róż. Tak też czyni żyjący w IV w. św. Bazyli patriarcha Konstantynopola, który w swoim nauczaniu także mówi o niebie jako ogrodzie różanym. Bardziej konkretną symbolikę róży, w odniesieniu już nie do idei, przedstawia św. Hieronim (IV/V w.), dla którego roślina jest znakiem męczenników; tak samo czyni św. Cyprian z Kartaginy (III w.): „Poprzednio był biały (Kościół) dzięki czynom braci. Teraz z powodu krwi męczeńskiej stał się purpurowy. Wśród jego kwiatów nie brak lilii ani róż”. To właśnie czerwień lub purpura jako symbol męczeństwa oraz pogańskie odniesienie do mitologii greckiej stało się podstawą uznania róży za symbol Chrystusa i Jego Męki, śmierci

i Zmartwychwstania. W bardzo wymowny sposób określił to ok. 1300 r. Dante Alighieri w *Boskiej Komedii*: „W postaci jasnej różanej korony święci wojacy mi się ukazali, Krwią Chrystusową poczet poślubiony”. Tak też należy odczytywać dar papieski, jakim jest Złota Róża, gdyż papież Eugeniusz III w bulli z 27 kwietnia 1148 r., nadającej ten prezent królowi Kastylii Alfonsowi VII, pisze o niej jako o znaku Męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, życząc jednocześnie odznaczonemu, by w swoim ciele dopełniał Mękę Chrystusa dla osiągnięcia zmartwychwstania.

Papieska Róża Radości

Po raz pierwszy o Złotej Róży, używanej w ceremoniach sakralnych, dowiadujemy się z bulli papieża Leona IX (pontyfikat w latach 1049–1054). Miała to być forma daniny na rzecz papieżstwa od klasztoru mniszek z Alzacji w zamian za otrzymane ze strony Stolicy Apostolskiej przywileje. Pierwsza zaś Złota Róża wręczona została przez papieża Urbana II podczas synodu w Toures 23 marca 1096 r. Otrzymał ją hrabia Fulko IV Zręda jako dar wdzięczności za gościnę udzieloną papieżowi i jego świcie. Zwyczaj ofiarowywania róży jako daru papieskiego wiąże się ze starą rzymską tradycją liturgiczną okresu Wielkiego Postu. Zgodnie ze zwyczajem pochodzącym prawdopodobnie z Bizancjum w IV niedzielę zwaną *Laetare* (radości) podczas tzw. liturgii stacyjnej w rzymskiej bazylice Krzyża Jerozolimskiego dokonywano poświęcenia róży uroczystie przyniesionej w orszaku z pałacu papieskiego. Miało to nawiązywać do okazywania czci Krzyżowi Świętemu, który namaszczano wonnościami i przed którym składano w ofierze pojawiające się po raz pierwszy w danym roku wiosenne kwiaty. Znany średniowieczny liturgista Guillaume Durandus w słynnym XIII-wiecznym traktacie *Rationale Divinorum Officiorum* przekonywał, że dzień ten nazywany był Niedziłą Róży, gdyż zgodnie ze starożytnym rzymskim zwyczajem wręczano sobie tego dnia



O MICHAŁ LEGAŃ OŚPIE

Złota Róża ofiarowana przez papieża Franciszka 28 lipca 2016 r.

pierwsze wiosenne róże. Zgodnie zaś ze średniowieczną alegoryczną interpretacją obrzędów liturgicznych treści tekstów mszalnych związane z radością tego dnia i kolorem szat liturgicznych miały nawiązywać do radości ogrodu rajskiego w mistycznym Jeruzalem, a zatem miały mieć wymiar radości wszystkich zbawionych w niebie.

Według zachowanych opisów dawnych ceremonii papieskich kwiat róży przynoszony do wspomnianej bazyliki był wręczany przez papieża diakonowi i składany na ołtarzu. Podczas kazania papież trzymał ją w ręku i wyjaśniał jej znaczenie, odwołując się do wyżej opisanych wątków symbolicznych. Z treści zachowanych XII- i XIII-wiecznych homilii dowiadujemy się, że papież koncentrował się na trzech punktach odniesienia w stosunku do róży: kolor – złoto miało nawiązywać do królewskiej godności Chrystusa zaakcentowanej już przez tajemniczych magów ze Wschodu; barwa czerwona (przez długi czas kwiat barwiono, później umieszczano w nim kamień szlachetny) – nawiązywała do Krwi Chrystusa i Jego Męki na

Krzyżu; zapach – symbolizował woń Zmartwychwstania i zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią i złem. Po zakończonej liturgii papież z różą w dłoni powracał w orszaku (łac. *capella papale*) do pałacu laterańskiego, tam wręczał ją prefektowi miasta Rzymu, który był pierwszym obdarowanym w ten sposób przez zwierzchnika Kościoła.

Z czasem Złotą Różą papieże honorowali inne ważne osoby, poczynając od cesarza, który otrzymywał ją jako dar z okazji swojej koronacji. Papież awiniońscy zaczęli wręczać ją swoim gościom obecnym tego dnia na uroczystej liturgii. Po powrocie Kurii Papieskiej do Rzymu zaniechano ceremonii w bazylice Krzyża Jerozolimskiego, a obrzędy poświęcenia dokonywano w Kaplicy Sykstyńskiej bądź innym wyznaczonym do tego celu miejscu. Po zakończeniu uroczystości papież wręczał Złotą Różą klęczącemu laureatowi, wypowiadając przypisaną formułę związaną z udzielanym jednocześnie błogosławieństwem. Następnie wszyscy obecni na ceremonii kardynałowie i prałaci Kurii Rzymskiej odprowadzali obdarowanego do jego domu.

Papież osobiście decydował, komu wręczyć ten szlachetny dar, a jak to często bywało – nie uciekano przy tym od polityki. Znak Złotej Róży był wielokrotnie formą wdzięczności papieża dla koronowanych głów za przychylność i życzliwe wsparcie wobec Kościoła jako wspólnoty chrześcijańskiej, a także dla prowadzonej przez władzę Państwa Kościelnego polityki europejskiej i światowej. Wręczenie papieskiej Złotej Róży konkretnym miejscom, jak sanktuaria, bazyliki, katedry, a nawet instytucjom jest zwyczajem

późniejszym, zapoczątkowanym przez Innocentego IV (pontyfikat 1243–1254).

Złote Róże w Polsce

Po raz pierwszy Złota Róża ofiarowana została Matce Bożej Częstochowskiej przez papieża Pawła VI, który pragnął złożyć ją osobiście na ołtarzu w kaplicy Cudownego Obrazu podczas planowanej pielgrzymki do Polski z okazji 1000. rocznicy Chrztu Polski. Niestety ówczesne komunistyczne władze nie dopuściły do papieskiej pielgrzymki. Złota Róża pozostała w Watykanie. Druga została ofiarowana w darze przez Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki apostolskiej do Polski w 1979 r. Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do Polski w 2006 r. przywiózł Złotą Różę bł. Pawła VI. W bieżącym roku papież Franciszek złożył na Jasnej Górze jako swój osobisty dar kolejną Złotą Różę.

Nie są to jedyne papieskie Róże będące znakiem życzliwości czy wdzięczności Stolicy Apostolskiej wobec Polski i Polaków. Już dawniej papieże wręczali te niezwykle i kosztowne dary polskim królom i królowym, np. żona Jana III Sobieskiego, słynna Marysieńka, otrzymała Złotą Różę o wadze ponad 3,5 kg złota! Ogólnie tych Róz w historii Polski jest blisko 20. Jedyna na świecie Czarna Róża również znajduje się na terenie Polski i stała się wymownym znakiem. Złożył ją Benedykt XVI w byłym niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Ten sam papież uhonorował Złotą Różą wizerunek Maryi na Świętej Górze w Gostyniu. Z kolei Jan Paweł II wręczył ją sanktuarium maryjnemu w Kalwarii Zebrzydowskiej. ●

FORMUŁA UŻYWANA PRZECZ PAPIEŻY PRZY WRĘCZANIU ZŁOTEJ RÓŻY

Przyjmij Różę z rąk naszych, którzy chociaż niegodni, miejsce Boga na ziemi zajmujemy; która oznacza radość obu Jerozolim, mianowicie Kościoła triumfującego i walczącego, przez którą wszystkim wiernym Chrystusowi ukazuje się ów Kwiat najpiękniejszy, który jest radością i koroną wszystkich świętych. Przyjmij ją, umiłowany synu [córkco], który według świata jesteś znamienity, możny i zdobny wielu cnotami, byś jeszcze bardziej wszelką cnotą szlachetniał w Chrystusie, jak róża zasadzona nad obfitością wód, której to łaski niech ci udzieli z obfitości swego miłosierdzia Pan, który jest Troisty i Jedyny na wieki wieków Amen.

Cyt. za: R. Kurek, *Papieska Złota Róża 1095–2005*

św. Jadwigi

Kanonizowana przez papieża Klemensa IV w 1267 r. w Viterbo,
Patronka Śląska, od połowy XIII w. wpisała się na stałe
 w historię, kulturę i sztukę Śląska.



Tryptyk z *Legendą św. Jadwigi Śląskiej*, ołtarz skrzydłowy nieznanego malarza śląskiego z okresu średniowiecza (ok. 1440 r.), tempera na desce lipowej. Obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie

DARIUSZ GALEWSKI

Wrocław

Postać św. Jadwigi z Andechs (ok. 1178–1243), żony księcia Henryka I Brodatego i matki Henryka II Pobożnego, wpisała się od połowy XIII w. na stałe w historię, kulturę i sztukę Śląska. Najważniejszym miejscem związanym z nią jest oczywiście Trzebnica, gdzie w 1202 r. ufundowała wraz z mężem klasztor dla sióstr cysterek sprowadzonych z Bambergu, w którym mieszkała przez wiele lat, a po śmierci została pochowana. W kilku słowach warto jednak zwrócić uwagę na nieliczne ślady, jakie pozostawiła we Wrocławiu, oraz wybrane dzieła sztuki, które ją przedstawiają lub są z nią związane. Na przestrzeni stuleci powstała ich znaczna liczba, trafiając przede wszystkim do wrocławskich kościołów i klasztorów, a po ostatniej wojnie częściowo do muzeów. Ze względu na szczupłe ramy artykułu chciałbym zaprezentować kilka wybranych przykładów, które znajdują się przede wszystkim na Ostrowie Tumskim. Jeden z najbardziej znanych wizerunków św. Jadwigi usytuowany jest przy wejściu na most Tumski od strony Wyspy Piaskowej. Kamienna figura patronki Śląska ustawiona jest na wysokim neogotyckim cokole,

a towarzyszy jej po przeciwnej stronie patron miasta i katedry św. Jan Chrzciciel (Gustav Grunenberg, 1893). Postać księżnej przedstawiona jest zgodnie z tradycją ikonograficzną w długim płaszczu i mitrze, a w prawej ręce trzyma swój atrybut – model kościoła trzebnickiego (zdzj. 1).

Chociaż zamek książęcy na Ostrowie Tumskim, w którym rezydowała księżna, nie istnieje od połowy XIV w., niemniej w gmachach położonych w zachodniej części dawnej wyspy zachowały się jego pozostałości. Najciekawsze znajdują się w obrębie klasztoru Sióstr Szkolnych de Notre Dame przy ul. św. Marcina 12. Można tam zobaczyć m.in. relikty wczesnogotyckiej komnaty wraz z niewielkim okienkiem, z którego wg legendy księżna wydawała posiłek dla ubogich (zdzj. 2), na dziedzińcu zaś jej rzeźbiarski wizerunek (zdzj. 3).

Nieco dalej przy pl. Kościelnym wznosi się kolegiata św. Krzyża, jeden z najpiękniejszych kościołów gotyckich w Polsce. W kruchcie wiodącej do dolnej części świątyni znajduje się zwornik sklepienny z przedstawieniem św. Jadwigi (ok. 1400), zaliczany do najlepszych przykładów „stylu pięknego” w Europie Środkowej (zdzj. 4). W niezachowanym ołtarzu głównym ustawiona była wysokiej klasy barokowa figura



1. Na zdjęciu u góry z prawej: Figura św. Jadwigi przy wejściu na most Tumski
2. Powyżej: Tzw. komnata św. Jadwigi w klasztorze Sióstr de Notre Dame
3. Po prawej: Rzeźba św. Jadwigi w klasztorze Sióstr de Notre Dame





ZDJĘCIA I REPRODUKCJE DARIUSZ GALEWSKI

5. Thomas Weissfeldt, figura św. Jadwigi z ołtarza głównego kościoła św. Krzyża i św. Bartłomieja (obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu)



6. Gotycka figura św. Jadwigi w portyku katedry



4. Zwornik z wizerunkiem św. Jadwigi w dolnej kruchcie kościoła św. Krzyża i św. Bartłomieja

św. Jadwigi wykonana przez znakomitego rzeźbiarza Thomasa Weissfeldta, którą obecnie można oglądać we wrocławskim Muzeum Narodowym (zdj. 5).

W najważniejszej świątyni Śląska, katedrze, zachowało się kilka dzieł związanych z Patronką Śląska. W portyku zachodnim ustawione są dwie kamienne figury – po lewej stronie gotycka, trzymająca różaniec i buty, których w ramach pokuty księżna nie używała (zdj. 6). Druga, zrekonstruowana po wojnie, stoi po przeciwnej stronie. Jednak najważniejszymi pamiątkami po św. Jadwidze, a zarazem wysokiej klasy dziełami sztuki są srebrne relikwiarze – późnogotycki hermowy (popiersiowy), dzieło wrocławskiego złotnika Andreego Heideckera (1512) (zdj. 7), oraz dwa relikwiarze ręki (Andreas Heidecker, 1513 i Fabian Nitsch, 1607) (zdj. 8). Pierwsze dwa pochodzą z kościoła św. Krzyża i trafiły do skarbcza katedralnego po wojnie. Do nawy południowej przylega także kaplica św. Jadwigi z późnobarokowym ołtarzem oraz współczesnym obrazem ukazującym księżną w towarzystwie św. Jacka i bł. Czesława (Irena i Zygmunt Acedańscy, 1952) (zdj. 9). Podobne barokowe retabula zachowały się w kościołach św. Doroty i Uniwersyteckim.

Na obszarze miasta na szczególną uwagę zasługiwał wspniany późnogotycki ołtarz z malowaną legendą św. Jadwigi (ok. 1430), wystawiony w kaplicy św. Jana Kapistrana przy kościele św. Bernardyna ze Sieny (obecnie Muzeum Architektury). W wyniku zniszczenia świątyni podczas



7. Andreas Heidecker, relikwiarz hermowy św. Jadwigi

9. Ołtarz św. Jadwigi w katedrze



II wojny światowej trafił on, podobnie jak setki innych zabytków, do Muzeum Narodowego w Warszawie (zdz. na s. 42). W kaplicy bł. Czesława przy kościele dominikanów pw. św. Wojciecha znajduje się okazały alabastrowy sarkofag patrona naszego miasta, pokryty płaskorzeźbami (ok. 1730). Na jednej z nich przedstawione zostało spotkanie św. Jadwigi z bł. Czesławem w przeddzień bitwy pod Legnicą. Według legendy dominikanin miał zapowiedzieć wówczas księżnej tragiczny w skutkach najazd Mongołów.

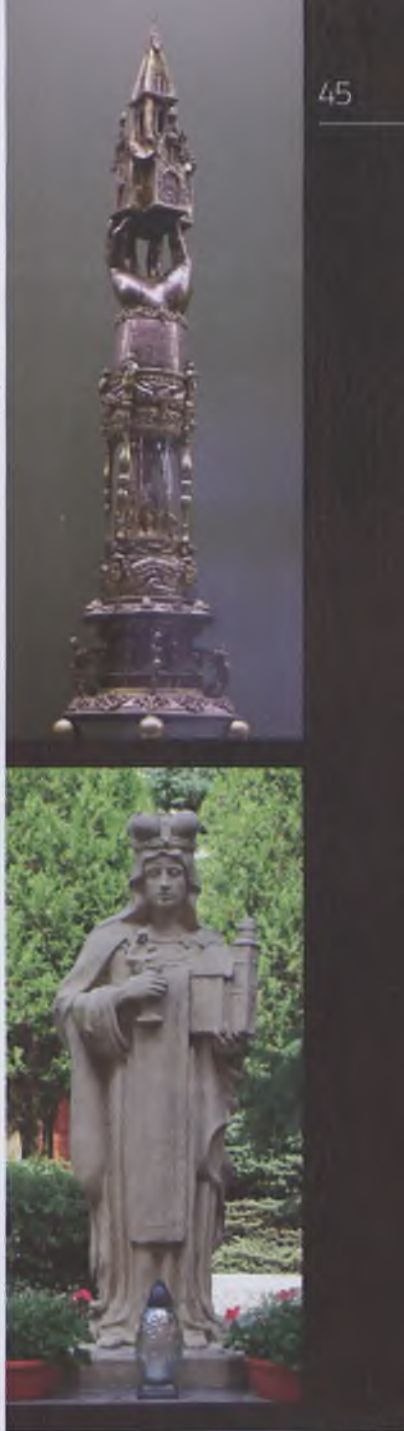
Jeszcze jednym godnym wspomnienia przedstawieniem jest płaskorzeźba ukazująca Patronkę Śląska na fasadzie domu zakonnego Sióstr Boromeuszek przy ul. Rydygiera 22–28 (ok. 1900). Mimo tak wielkiej roli, jaką św. Jadwiga odegrała w historii i duchowości Śląska, przez długi czas nie posiadała we Wrocławiu swojej świątyni. Istniał co prawda późnogotycki kościółek szpitalny św. Hieronima i św. Jadwigi przy ul. Świdnickiej, ale dopiero w 1671 r. wzniesiono z fundacji cesarskiego generała G. von Heistera świątynię i klasztor dla kapucynów, noszący jej wezwanie. Stał on na miejscu dawnej karczmy, w pobliżu dzisiejszego Muzeum Miejskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego. Nie dotrwał jednak do naszych czasów, ponieważ kilka

lat po kasacie pruskiej, w 1817 r. został rozebrany. Natomiast liczne świątynie poświęcone św. Jadwidze powstawały od średniowiecza w podwrocławskich wsiach i miasteczkach, które z czasem zostały włączone w granice miasta. Z tego powodu posiadamy obecnie we Wrocławiu aż cztery dedykowane księżnej kościoły: w Jerzmanowie, Leśnicy (zdz. 10), Świniarach i na Kozanowie (zdz. 11). Natomiast doszczętnie został zniszczony w czasie ostatniej wojny kościół na pobliskich Popowicach.

Na koniec warto wspomnieć o szczególnym śladzie związanym z Patronką Śląska, jakim jest Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi (jadwiżanek) założone w 1859 r. we Wrocławiu przez ks. Roberta Spiske. Klasztor tego powstałego w naszym mieście zgromadzenia zakonnego znajduje się przy ul. Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego 26–29. Na dziedzińcu, przy wejściu do kaplicy ustawiona jest współczesna figura Patronki (zdz. 12), przypominająca omówione wcześniej przedstawienia. Podsumowując, należy podkreślić, że mimo zniszczeń ostatniej wojny Wrocław posiada nadal wiele interesujących obiektów i dzieł sztuki przypominających św. Jadwigę, której kultura trwa i rozwija się, czego najlepszym przykładem jest październikowa pielgrzymka do jej sanktuarium w Trzebnicy.

8. U góry po prawej: Fabian Nitsch, relikwiarz św. Jadwigi w kształcie ręki
 10. Ponizej: Kościół św. Jadwigi w Leśnicy, widok wnętrza w stronę prezbiterium
 11. Ponizej po prawej: Kościół św. Jadwigi na Kozanowie
 12. Po prawej: Figura św. Jadwigi na dziedzińcu klasztoru Sióstr Jadwiżanek

ZDJĘCIA DARIUSZ GALESKI



KS. JÓZEF MAJKA

Olśnienia



HENRYK PRZONDO/PHOTO GOSĆ

Kolegiata Bożego Ciała w Bieczu, widok współczesny

Największą biedę znalazłem jednak w następnym roku, chodząc po Przedmieściu: w dużej zimnej izbie czworo małych półnagich dzieci dygotało na wielkim łóżku pod jednym kocem. Poza tym w całym domu nikogo. Do dziś widzę te główki i te wielkie dziecięce oczy. Nawet jeśli założyć, że cały obraz został celowo zainscenizowany, ażeby wyciągnąć z moich kieszeni wszystkie użebrane w tym dniu „młynarki”, to jednak z całą świadomością dałem się nabrać. Żałowałem natomiast, że nie byłem w stanie dotrzeć do ludzi, którzy się za tym kryli, i rozpoznać całego środowiska. Na to było mi brak i dostatecznej wiedzy, i potrzebnego zapasu wolnego czasu.

Zajęcia duszpasterskie w pierwszym zwłaszcza roku, kiedy odczuwałem wyraźnie brak doświadczenia i wiedzy, a zatem potrzebowałem więcej czasu na przygotowanie, tak mnie pochłaniały, że nie bardzo zdawałem sobie sprawę z napięć, jakie powstawały blisko mnie, na plebanii. Staszek w swojej wrażliwości i dyskrecji na nic się nie skarżył. Ksiądz Proboszcz był człowiekiem bardzo zdolnym, błyskotliwym nawet, ale często roztargniony, nie zawsze pamiętał, co komu obiecał, nie zawsze też zdobywał się na cierpliwość, a obecność licznego „fracymery” na plebanii i związane z tym życie towarzyskie zabierało mu wiele czasu. Parafianom się to wszystko nie podobało i swoją sympatię skupiali na Staszku, co Proboszcz oczywiście wyczuwał i nad czym bolał. Czuł się też zagrożony, próbował nas wciągać w to środowisko, ale Staszek się temu milcząco oparł, a ja nie w pełni nawet świadomie poszedłem jego śladem nie tylko z przyjaźni i sympatii dla niego, ale i z konieczności, bo musiałem się wszystkiego uczyć, korzystając często z pomocy Staszka, a nawet próbując go naśladować, bo widziałem, że wszystko, co robił, było przez parafian bardzo dobrze odbierane. Działo się tak chyba głównie dlatego, że był on nie tylko zdolny i sympatyczny, ale przede wszystkim był to człowiek wielkiej modlitwy i do ludzi odnosił się z szacunkiem, a zapewne i miłością. Szanował też zresztą bardzo Księdza Proboszcza i nigdy nie słyszałem o nim z jego ust żadnego złego słowa. Dlatego zapewne ja o całym konflikcie dowiedziałem się ostatni, to znaczy dopiero wtedy, kiedy Proboszcz po

powrocie z Kurii, gdzie był ponoć wezwany, kazał cichcem przetransportować panie z ich dobytkiem na folwark, a organista, który tym folwarkiem zarządzał, odwiózł ten ich dobytek drabiniastym wozem zaprzężonym w dwa woły z powrotem na plebanie. Ten dziwaczny zaprzęg, jaki zobaczyłem przed plebanią po wyjściu rano z kościoła, stanowił dla mnie pierwszą informację, że coś się stało, ale nie wiedziałem jeszcze, co. Pełnej informacji nie otrzymałem zapewne nigdy, ale kiedy kilka tygodni później Staszek dostał z Kurii decyzję o przeniesieniu, parafianie skomentowali to jako swojego rodzaju kompromis między Kurią a Księdzem Proboszczem: Proboszcz zgodził się na przeniesienie pań na folwark, a Kuria zdecydowała się na przeniesienie Staszka na prośbę Księdza Proboszcza do innej parafii. Staszek był zresztą w Bieczu trzy lata i jego przeniesienie mogło mieć po prostu charakter rutynowy. Stracił na tym organista, bo Ksiądz Proboszcz pozbawił go zarządu folwarkiem i kazał mu zamieszkać w organistowskim mieszkaniu na starej plebanii. Przeżył to bardzo ciężko Ksiądz Proboszcz i to była chyba jedna z przyczyn jego choroby serca; znalazł się na jakiś czas w szpitalu w Gorlicach.

Mogło to mieć związek także ze zmianami, jakie dokonały się w Tarnowie. Zmarł mianowicie administrator apostolski diecezji, biskup Edward Komar, a na jego miejsce został wybrany na wikariusza kapitulnego Ksiądz Prałat Bulanda, który znał dobrze Księdza Stawarza i byli podobno zaprzyjaźnieni. Pamiętam dość dokładnie pogrzeb Księdza Biskupa Komara, bo pojechałem do Tarnowa, ażeby oddać ostatnią posługę temu, który udzielał mi święceń kapłańskich. Powiedziano mi przy tej okazji o okolicznościach jego śmierci. Wraciał mianowicie w jakiś szczególnie mroźny dzień pociągami pośpiesznym z Krakowa. Nie mogąc wsiąść do zatłoczonego pociągu, wszedł do wagonu „Nur für Deutsche”, z którego nie można było przejść do wagonu dla Polaków, bo drzwi były zamknięte. Niemcy wyrzucili go z wagonu niemieckiego i całą podróż musiał odbyć na zderzakach. Dostał w wyniku tego zapalenia płuc, które skończyło się śmiercią. Pogrzeb z katedry na Stary Cmentarz w Tarnowie prowadził Książe Metropolita Sapieha. Zapamiętałem najdokładniej jeden moment. Kiedy na zakończenie zaczęto śpiewać „Salve Regina”, do trumny podszedł oficer niemiecki w randze pułkownika, zapewne miejscowy kreishauptmann, złożył na niej wielki bukiet białych chryzantem, a potem zwrócił się do Księcia Metropolity najwyraźniej w zamiarze złożenia kondolencji. Książe Metropolita wydawał się tego nie dostrzec, bo odwrócił się, oddał kapę diakonowi i oddalił się od grobu. Nikomu z nas na myśl nie przyszło, że stało się to jedynie przypadkiem. Nie był to jedyny tego rodzaju gest Księcia Metropolity w stosunku do okupantów. ●

W następnym numerze o obowiązkach proboszczowskich

z okazji
750. rocznicy kanonizacji św. Jadwigi

16 października, godz. 11⁰⁰

**Msza św.
pod przewodnictwem
Abpa Józefa KUPNEGO,
Metropolity Wrocławskiego**

ABECADŁO RODZINNE

Kobieta



ILUSTRACJA MAŁGORZATA WRONA-MORAWSKA

Dzisiaj hasło KOBIEȚA – dla kobiet i dla naszych mężczyzn (choć to drugie przede wszystkim).

Jestem kobietą potrzebującą bliskości. Potrzebuję, żebyś mnie przytulił i mówił komplementy. Chcę być dla Ciebie tą Jedyną, Niepowtarzalną, Niezastąpioną. Chcę być dla Ciebie Piękną.

Chcę, byś gładził moją twarz, spoglądając głęboko w oczy. Chcę być blisko i żebyś Ty był zaraz obok mnie. Chcę, żebyś trzymał mnie za rękę. W domu, w samochodzie i u znajomych. Chciałabym wiedzieć, że gdziekolwiek sięgnę, spotkam Twoją dłoń.

Zabiegaj o mnie. Zerwij kwiatek przed domem, kup ulubioną czekoladę, proś do tańca, gdy gra ulubiona muzyka. Zaskakuj.

Chcę, żebyś mnie wspierał. Wkurzam się o błahostki, o które prosiłam setki razy. Skoro wiesz, że coś mnie wkurza, a mimo to znów to robisz, czuję, że mnie nie szanujesz. Zabierz do kina, na kolację. Bądź moim partnerem, miłością i przyjacielem. Nie tylko mężem i ojcem naszych dzieci. Ocieraj łzy, gdy płaczę z bezsilności, i przytulaj, gdy wzruszam się przy ulubionej książce.

Zabierz dzieci na trzy godziny, które spędzę z ciepłą kawą lub mopem. Chcę wyjść z koleżankami i przetańczyć całą noc. Chcę, żebyś słuchał i słyszał. Jako

kobieta jestem żoną, siostrą, córką i przyjaciółką. Bywam żołą.

Mężu! Szanuj mnie, kochaj i zabiegaj o mnie. Trwaj, bądź, wspieraj. Potrzebuję tego.

Jako kobieta jestem matką. Karmię i przewijam. Liczę siniaki, zaklejam plastrem zdarte kolana. Czytam książki na dobranoc i lepiej zwierzątka z plasteliny. Jestem namiastką van Gogha z plakatówkami w dłoni, powielam na życzenie kilkulatka ten sam obrazek: „dom, drzewo i kwiatek pod nim”. Gotuję zdrowo, wplatając między ekomarchewkę i szczęśliwą kurę – wieprzowinę z Maka.

Płacę na przedstawieniach i uczę wierszyków na Dzień Matki. Chodzę na zebrania. Śpiewam do snu. Zasypiam o 23 po to, by o 6 być na nogach. Krzyczę, wściekam się i mam ochotę wysłać dzieci w kosmos. Przytulam, kocham i ocieram łzy. Zawożę do przedszkola (żłobka, szkoły). Martwię się i nie śpię nocami. Milion razy nastawiam pranie, ściagam suche, układam w szafach, prasuję (jak mam czas)...

Jestem KOBIEȚĄ wielozadaniową, pokonującą problemy, zwycięską. Jestem Tą, która uczyniła z Małżeństwa i Macierzyństwa najważniejszą przygodę swojego życia. Jestem kobietą taką jak Ty – zwyczajną, a niezwykłą.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ



PIERWSZA ZŁOTA REGUŁA ŻYCIA WEDŁUG ŚW. HILDEGARDY

Na sercowe kłopoty – galgant

Serce „jest naszym ukrytym centrum [...], miejscem decyzji w głębi naszych wewnętrznych dążeń. **Jest miejscem prawdy, w którym wybieramy życie lub śmierć.** Jest miejscem spotkania, [...] serce jest miejscem przymierza”.

(KKK 2563)

Jedność duszy i ciała była oczywista dla św. Hildegardy już osiem i pół wieku temu. Teologiczna perspektywa Hildegardowej koncepcji zdrowia pozwala przypuszczać, że ilekroć w jej tekstach medycznych jest mowa o sercu, chodzi nie tylko o organ układu krwionośnego, ale też miejsce naszego przymierza z Bogiem.

Podstawowym lekiem Hildegardy na serce jest korzeń galgantu, inaczej alpinii lekarskiej (*Alpinia officinarum* albo *Alpinia galangae*), byliny z rodziny imbirowatych pochodzącej z Azji Południowo-Wschodniej. Słyszał o nim każdy, kto choćby raz, choćby pobieżnie zetknął się z tematyką Hildegardowej medycyny. Galgant był pierwszym gotowym środkiem w medycynie średniowiecznej mniszki, którego skuteczność i nieszkodliwość zostały potwierdzone naukowo i który został zarejestrowany w Niemczech jako lek.

W księdze *Physica* Hildegarda napisała o nim m.in.: Galgant [...] odznacza się szerokim zakresem działania.

Gorączka

Człowiek, który ma w sobie palącą gorączkę, powinien utłuc galgant, zaś otrzymany proszek wypić w źródlanej wodzie. Ugasi on palącą gorączkę [...].

Ból pleców i ból w boku

Kto [...] odczuwa bóle w plecach lub w boku, ten powinien zagotować galgant w winie i często pić ten gorący napój, a ból ustanie.

Dolegliwości sercowe

Kto odczuwa dolegliwości sercowe i z tego powodu mdleje, ten powinien natychmiast zjeść galgant, a poczuje się lepiej.

Klatka piersiowa, serce, śledziona i żołądek

Kto odczuwa dolegliwości w klatce piersiowej, śledzionie lub sercu, [...] ma zimny żołądek, ten niech weźmie galgant, dwa razy tyle oregano i trzy razy tyle szalwii co oregano oraz tyle samo nasion selera co oregano i trochę białego pieprzu, następnie wszystko sproszkuje, zaś do otrzymanego proszku doda nieco gotowanego miodu. Niech przyrządzi z tego powidła, lekko gotując je bez gwałtownego żaru ognia. Powidła należy często jeść.

Oprócz wymienionych święta podaje również receptury z galgantem pomocne w dolegliwościach „trzewi, śledziony i serca”, a także w „artretyzmie” i w przypadku osłabienia słuchu.

Badania naukowe i wieloletnie doświadczenie dowodzą, że galgant jest bezpiecznym i skutecznym środkiem ochrony przed zawałem i udarem, poprawia pracę układu sercowo-naczyniowego, wspomaga trawienie, znosi skurcze w obrębie układu pokarmowego, poprawia apetyt. Ponadto wykazuje silne właściwości przeciwpalne i przeciwbólowe wykorzystywane w leczeniu chorób reumatycznych i bólów neuralgicznych (np. w rwie kulszowej). Pomocny jest również w chorobie lokomocyjnej, w stanach wyczerpania i osłabienia organizmu. Zastosowany miejscowo dostatecznie wcześnie, może powstrzymać rozwój opryszczki wargowej.

Jednocześnie jest galgant doskonałą ostrą przyprawą, mającą szerokie zastosowanie kulinarne.



Korzeń galgantu

To właśnie jego ostre składniki powodują natychmiastowe, choć krótkotrwałe, rozszerzenie zwężonych naczyń krwionośnych i dotlenienie mięśnia sercowego, obniżając podwyższone ciśnienie. Te właściwości czynią go doskonałym środkiem do stosowania nie tylko profilaktycznego, ale też doraźnego w nagłych bólach i niedomaganiach serca, często w sposób dosłowny decydując o wyborze między życiem a śmiercią.

Najczęściej stosowane postacie galgantu to proszek i pastylki z dodatkiem kopru włoskiego. Przyprawa w proszku może być dodawana do każdego posiłku w takiej ilości, by nie przekroczyć dawki 1 łyżeczki dziennie na osobę, a także w razie konieczności.

Wino galgantowe na bóle kręgosłupa, bóle reumatyczne, neuralgiczne i menstruacyjne:

wino z galgantem – 1 łyżeczkę posiekanego korzenia galgantu zagotować 5 min z jedną szklanką dobrego wina gronowego, odcedzić i dużymi łykami pić jeszcze ciepłe wino.

ALFREDA WALKOWSKA

Warto...

przeczytać



Podróże apokaliptyczne

W serii „Archeolog czyta Biblię” tym razem zaglądamy do pozycji pod tytułem **Apokalipsa św. Jana. Realia archeologiczno-historyczne w wizjach i symbolice** (TUM 2010). To komentarz do tekstu Janowego autorstwa wybitnego biblisty o. Hugolina Langkammera OFM. Prezes Polskich Biblistów przy Episkopacie Polskim (1976–1988), założyciel Instytutu Biblijnego i wieloletni wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu zabiera nas w podróż po wizjach i symbolice w Księdze Apokalipsy Świętego Jana Apostoła.

Już na pierwszy rzut oka przyciąga okładka książeczki, na której widnieją Czterej Jeźdźcy Apokalipsy w płomieniach. Sama pozycja składa się z dwóch części: komentarza do Apokalipsy oraz autorskiego przekładu Janowego tekstu przez o. Hugolina. Biblista najpierw wprowadza nas po realiach historycznych Listów do Siedmiu Kościołów, następnie przechodzimy do wizji siedmiu pieczęci, po czym – gdy siódma pieczęć zostaje złamana – przenosimy się do wizji trąb, potem wizji siedmiu czasów i siedmiu plag, by zakończyć naszą archeologiczno-symboliczną podróż na wizji Nowego Jeruzalem. Omawiając każdy temat, ojciec Langkammer skupia się na realiach archeologicznych, które w pewnych miejscach tekstu łatwiej wydobyć, w innych zaś są one mgliste i przychodzi to trudniej. Książkę zwieńcza ekskurs ukazujący korzyści, jakie biblistyka odnosi z dokonań archeologii biblijnej. Dla osób *stricte* naukowo zainteresowanych tematem, na końcu została zamieszczona bogata bibliografia.

Tradycyjnie już, Drogi Czytelniku, zapraszam do lektury książki, a Wydawnictwo TUM zaprasza po bezpłatny egzemplarz niniejszej książki, który czeka na pierwsze trzy osoby, które dotrą z obecnym wydaniem NZ do Księgarni Archidiecezjalnej.

obejrzeć



Spóźniony praktykant

We Wrocławiu działają Uniwersytety Trzeciego Wieku, dzięki czemu wielu wrocławian na emeryturze kreatywnie, a także w naukowy sposób rozwija swoje możliwości. Być może ten modny, ale i godny podziwu współczesny trend zainspirował twórców komedii obyczajowej **Praktykant** (2015, reż. Nancy Meyers). Jules Ostin (Anne Hathaway), szefowa szybko rozwijającego się odzieżowego sklepu internetowego, wpadła bowiem na pomysł, aby w swojej firmie zatrudnić kilku praktykantów będących już na emeryturze. Kiedy zjawia się grupa emerytów gotowych podjąć to wyzwanie, jeden z nich, Ben Whittaker (Robert de Niro), zostaje przydzielony do grona pracowników bezpośrednio podległych Jules. Tak się jednak składa, że nie jest ona łatwą do współpracy osobą, ale inteligentny i zarazem o dobrym sercu Ben nie daje za wygraną. Jak się z czasem okazuje, Ben staje się jej wybawieniem – nie tylko ze względu na swoje doświadczenie zawodowe, ale także jako jej osobisty anioł stróż. Zagoniona dziewczyna bowiem zupełnie zaniedbuje swoje życie rodzinne.

Obraz w niezwykle ciepły i zarazem zabawny sposób wskazuje na bardzo ważną cechę życia rodzinnego, którą dziś określa się terminem zaczerpniętym z języka angielskiego – *life-work balance*, czyli równowagę pomiędzy życiem zawodowym i rodzinnym. De Niro i Hathaway tworzą znakomity duet filmowy. *Praktykant* oprócz tego, że wypełnia widzów pozytywną energią, rozbawia na naprawdę dobrym poziomie, zupełnie jakby przy okazji skłaniając młodego widza do zastanowienia się nad tym, czy nie brakuje mu *life-work balance*, a starszego, czy aby nie podjąć takiego wyzwania jak Ben? Film jest świetną rozrywką zarówno dla młodzieży, jak i dla dorosłych. Gorąco polecam!

przeczytał i oglądał dla Was
KONRAD DZIADKOWIAK

zwiedzić Śląski Wawel

Taki przydomek nosi **zamek w Brzegu**. Miejsce to było laureatem jednej z edycji konkursu „National Geographic” na „7 nowych cudów Polski”. Brzeg, mimo że leży niespełna 50 km na południowy wschód od Wrocławia, jest częścią woj. opolskiego. Najprościej z okolic Wrocławia dojechać tu przez Oławę. Można wybrać się pociągiem – podróż z Dworca Głównego we Wrocławiu do Brzegu trwa niecałe 30 min.

Trochę historii

Pierwsze informacje o Brzegu w źródłach pisanych pochodzą z 1235 r. Budowę zamku ukończono w 1311 r. Stał się on główną siedzibą księstwa brzeskiego, aż do wymarcia tej linii piastowskiej w 1675 r. Obiekt był kilkakrotnie przebudowywany. W czasach Fryderyka II i jego syna Jerzego II gotycką bryłę rozbudowano, w efekcie czego rezydencja stała się jedną z najbardziej okazałych budowli renesansowych w tej części Europy. Zamek wkomponowano w trójskrzydłowy gmach, dodatkowymi atutami budowli stały się krużganki oraz pięknie ozdobiona brama wjazdowa. Ciekawym elementem tego kompleksu jest kolegiata św. Jadwigi. Została ona przebudowana wraz z całym zamkiem, a później stała się rodową nekropolią. Spoczywają tu książęta brzesko-legniccy.

Po śmierci ostatniego z Piastów, Jerzego IV Wilhelma, obiekt ulegał stopniowej degradacji. W 1741 r. budynek został zbombardowany przez wojska pruskie. Ocalała fasada budynku bramnego oraz pięć sal parterowych wschodniego skrzydła. W XX w. powstało tu muzeum miejskie, które istnieje do dziś. Poprzedni właściciele gromadzili w zamku różne cenne rzeczy. Ludwik I kolekcjonował dzieła sztuki, a Jerzy II w wybudowanym przez siebie „Gimnasion Illustreae” utworzył modny wówczas gabinet osobliwości. W gimnazjum znajdował się też bogaty księgozbiór z wieloma cennymi rękopisami. Zgromadzono także dzieła sztuki, gobeliny, grafiki oraz... czaszki ludzkie. Niestety po wygaśnięciu rodu w zamku zachował się jedynie okazały księgozbiór, reszta eksponatów „rozeszła” się po Europie. W późniejszych latach zebrano tu wszystkie pozostałości po Piastach Śląskich i utworzono nie tylko muzeum ku ich pamięci, ale także rzeczy pochodzących z ziemi brzeskiej. Podczas II wojny muzeum zostało zniszczone, ocalała tylko część eksponatów. Możemy je podziwiać do dziś.

Nowe życie zamku

W 1965 r. placówka otrzymała nazwę „Muzeum Piastów Śląskich”. I dziś jako jedyna instytucja w Polsce całościowo pielęgnuje pamięć o Piastach Śląskich. W ciągu tych lat zgromadzono ok. 16 tys. obiektów muzealnych. Od 1988 r. muzeum rozpoczęło nowy etap w powojennej historii. Stałe ekspozycje muzealne to: „Sztuka śląska XV–XVIII wieku ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu” i „Z przeszłości i tradycji Piastów Śląskich”. Od 2004 r. w piwnicach

JERZY STRZELCUK/WIKIMEDIA COMMONS CC BY 3.0



Dziedziniec zamku w Brzegu

zamkowych można zobaczyć stałą wystawę „Memoriae Piastorum Principum Silesiae”, na której prezentowane są m.in. sarkofagi nowożytnych Piastów legnicko-brzeskich oraz kopie 20 średniowiecznych nagrobków. W muzeum organizowane są wystawy czasowe i koncerty (więcej informacji na stronie: zamek.brzeg.pl).

Na dziedziniec zamku możemy wejść bez opłat, aby wejść do muzeum, musimy mieć bilet. Obiekt dla zwiedzających dostępny jest od wtorku do niedzieli w godz. 10–17 (ostatnie wejście o 16), w soboty wstęp jest wolny, a w inne dni studenci i młodzież w wieku szkolnym płać 1 zł po okazaniu ważnej legitymacji. Ceny biletów wstępu dla dorosłych to 2–10 zł, w zależności od tego, jaką część muzeum zwiedzamy. Grupy zorganizowane powinny być zgłoszone wcześniej.

Nie tylko zamek

Po wyjściu z zamku nie sposób przeoczyć kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego. Jest to piękna świątynia z barokowym wnętrzem, usytuowana tuż obok zamku. W jej wnętrzu warto zwrócić uwagę na niecodzienną Pietę, a także przepiękne freski, nadające miejscu niezwykle klimat. Obok zamku są ogrody, a po jego drugiej stronie rozciąga się park, którym dojdziemy nad Odrę. Możemy udać się na spacer wzdłuż rzeki, a wracając, dojść do brzeskiego rynku, aby zobaczyć ratusz oraz kościół św. Mikołaja. Jest to trzynawowa budowla gotycka. Ciekawymi elementami wystroju kościoła są epitafia mieszczańskie oraz gotycki tryptyk z 1500 r. Warto zwrócić uwagę na okazałe gotyckie polichromie.

Warto odwiedzić Brzeg!

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI
InfoCentrum na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu

W październiku tradycyjnie **pielgrzymujemy do Trzebnicy na odpustowe uroczystości Jadwiżańskie**. Z postacią tak bliskiej nam Świętej Jadwigi związane są hasła wpisywane w pola wyróżnione w diagramie kolorem oraz rozwiązanie krzyżówki, które odczytamy kolejno rzędami z góry na dół w kratkach z czerwoną kropką. W odgadywaniu pozostałych wyrazów jak zwykle pomocne będzie Pismo Święte, gdzie znajdziemy szukane słowa wg oznaczeń podanych w nawiasach.

POZIOMO: 1) spotkanie piastowskich książąt w Gąsawie, z którego małżonek św. Jadwigi wrócił nieżywym prawie, 4) skandynawski wojownik na wyprawie zamorskiej, 8) „cztery kółka” to jego miano bardziej swojskie, 9) sanktuarium Maryjne, tam z trojgiem pastuszków rozmawiała Pani, 10) święty, pierwszy polski dominikanin, 11) drążek do gimnastycznych ćwiczeń, 13) najstarsza z córek św. Jadwigi z Trzebnicy, 17) tak drzewiej naraty nazywano, 19) wokół ołtarza wykopany (1 Krl 18, 32), 20) EWG po wielu zmianach, 21) ołowiany w rękę Pana (Am 7, 7), 22) złota ozdoba kapłańskiej szaty, 23) chłopina niezbyt w rozum bogaty, 24) słysząc Iwa (Wj 28, 34), 25) Piasta syn, jak pisał Gall, 28) tę rzekę Damaszku wspominał Naaman (2 Krl 5, 12), 30) ma swą norę do spania (Łk 9, 58), 31) stolica Moabu, w nocy spustoszona (Iz 15, 1), 33) św. Jadwigi synowa, Henryka Pobożnego też pobożna żona, 35) tam powstał przybytek Pana (Ps 76, 3), 38) pięć tuzinów lub stos siana, 40) syn Jakuba i Zilpy, niewolnicy Lei (Rdz 35, 26), 41) król Nabuchodonozor przechadzał się na nim (Dn 4, 25), 42) żona Ezawa, córka Elona (Rdz 36, 2), 45) syn Szelacha, ojciec Joktana (Rdz 10, 25), 46) szpik wołowy, po poznańsku z chlebkiem się go jada, 47) Chetyta, jego córki to Bosmat i Ada (Rdz 26, 34), 48) do światła pomyka, 50) numer podatnika, 52) starożytna

Krzyżówka nr 10/2016



birmańska stolica nad rzeką Irawadi, 53) stąd Terach swą rodzinę ku Kanaan prowadził (Rdz 11, 31), 55) święty oracz, za patrona mają go rolnicy, 57) rozgniewany Balam bił nim swą oślicę (Lb 22, 27), 58) 1000 m, 59) drużyna zgrana, 61) kosteczka ryby, 62) tak tytułowano szanownego pana.

PIONOWO: 1) to druga córka Jadwigi Świętej, 2) jabłuszko smaczne, wczesnojesienne, 3) z miasta unosił się jako znak (Sdz 20, 40), 4) każdego z braci św. Jadwigi

(Rdz 8, 22), 18) broń drzewcowa Henryka, syna św. Jadwigi i jego rycerzy, 21) Norwidowy wiersz „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba...”, 22) we śnie Jakubowym od ziemi do nieba (Rdz 28, 12), 23) oracz po roli go rozrzuci (Iz 28, 25), 26) syn Sema, brat Aszszura (Rdz 10, 22), 27) odgłos ścinania koron drzew (Iz 10, 33), 29) jedno z najstarszych śląskich miast, Henryk, św. Jadwigi mąż, biskupom wrocławskim ofiarował ziemię tę, 32) strome wcięcie w górskim stoku, często po nim potok ścieka, 34) główna tętnica człowieka, 36) car pierwszego państwa bułgarskiego, 37) miejsce do życia pustelniczego, 39) miasto króla Hadara (Rdz 36, 39), 43) „Bóg stworzył, lecz już nie działa” – taka wiara-niewiara, 44) najwyższe góry Europy, 48) taką część dnia wyznawali grzechy, klęcząc przed Panem, Bogiem swoim (Ne 9, 3), 49) miła i mała z dobranocki pszczoła, 50) kto ziarenka piasku zliczyć zdoła? (Rdz 32, 13), 51) najpospolitszy pierwiastek w przyrodzie, 52) strzelisty do nieba dochodzi, 54) metal z przydomkiem „srebra żywego”, 56) doń porównany kark upartego (Iz 48, 4), 60) tą siłą moją jest Pan – tak głosił święty psalm (Ps 144, 1-2).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca października z dopiskiem **krzyżówka nr 10/2016** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek ks. Mariusza Rosika *Ziemia Słowa. Biblijny przewodnik po Ziemi Świętej*.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7-8/2016: Błogosławieni miłośni. Nagrody wylosowali: Krystyna Klamka – Wrocław, Paulina Szlaga – Czyżowice, Stefania Szot – Opole, Barbara Pundyk – Częstochowa, Maria Litwin – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Pierś kurczaka z grzybami

Składniki:

- ▶ 2 piersi kurczaka
- ▶ 30 dag grzybów
- ▶ 1 mała cebula
- ▶ 2 łyżki masła
- ▶ sól, pieprz, żółty ser, panierka (mąka, jajko, bułka tarta)

Wykonanie:

Piersi kurczaka rozkroić, lekko rozbić, posolić i oprószyć pieprzem. Cebulę pokroić w kostkę, podsmażyć na maśle, dodać grzyby pokrojone w paski, udusić. Na płaty kurczaka położyć plasterki żółtego sera, na ser po łyżce grzybów, zawinąć w rulon, spiąć wykałaczką, opanierować. Opiec na oleju lub maśle, podać małą ilością wody, dusić 15 minut. Zamiast grzybów leśnych można użyć pieczarek.



Różki topione

Składniki:

- | | |
|--------------------|-------------------|
| ▶ 50 dag mąki | ▶ łyżeczka cukru |
| ▶ 25 dag margaryny | ▶ łyżeczka soli |
| ▶ 5 dag drożdży | ▶ marmolada |
| ▶ 1 całe jajko | ▶ cukier kryształ |
| ▶ 1 żółtko | do posypania |

Wykonanie:

Do mąki dodać margarynę, jajko, żółtko, sól – posiekać wszystko na stolnicy. Mleko lekko podgrzać, dodać cukier i drożdże, gdy zaczną rosnać, dodać do mąki i zagnieść ciasto. Owinać je w ściereczkę i włożyć do naczynia z zimną wodą. Kiedy ciasto wypłynie, wałkować niewielkie placki i pokroić je na trójkąty. Na każdym trójkącie kłaść marmoladę i zwinąć je w różki. Różki posmarować jajkiem i posypać cukrem. Piec aż do zarumienienia w gorącym piekarniku, w temp. 220°C.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Jak Dobra Nowina dotarła do Europy

Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii, w przekonaniu, że **Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię.**

(Dzieje Apostolskie 16, 10)

Lukasz Ewangelista był Grekiem. Pracował jako lekarz w Antiochii. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej został uczniem św. Pawła i towarzyszył mu w podróżach misyjnych.

Jest autorem dwóch ksiąg Nowego Testamentu – Ewangelii wg św. Łukasza i Dziejów Apostolskich. Napisał je na podstawie ustnych i spisanych relacji naocznych świadków życia Jezusa, dokumentów pierwotnego Kościoła oraz własnego dziennika podróży.

Wprost o sobie Łukasz nic nie pisze. Jego udział w działaniach i prawach św. Pawła rozpoznajemy po użyciu zaimka „my” w opisie wydarzeń. W ten sposób dowiadujemy się, że Łukasz uczestniczył w drugiej wyprawie misyjnej św. Pawła (lata 50–52 po Chr.) – na pewno od Troady. Miasto to znajduje się w Azji Mniejszej, na terenie dzisiejszej Turcji.

Właśnie tam Paweł miał w nocy widzenie. Zobaczył Macedończyka, który błagał, by przybył do jego kraju. Macedonia leży już w Europie, po drugiej stronie Morza Egejskiego w stosunku do Azji Mniejszej. Aby tam się dostać, trzeba było popłynąć statkiem. Podróż morska była wtedy dużo trudniejsza niż dzisiaj, pływano łodziami z żaglami. W czasie burz statki często tonęły, a ludzie ginęli. Jednak Paweł, a wraz z nim Łukasz podjęli to zadanie. Dlaczego zdecydowali się na tak niebezpieczne przedsięwzięcie?

Z ich zachowania poznajemy sposób, w jaki pierwsi chrześcijanie podejmowali ważne decyzje. Robili to po głębokiej modlitwie. Paweł był przekonany, że jego nocne widzenie pochodzi od Boga, że On pragnie, by opowiedział o Chrystusie w zupełnie

nowym miejscu. Uwierzył, że Duch Święty posyła ich wszystkich właśnie tam – na nowy, nieznanym im ląd.

Po podjęciu decyzji już nie wahali się, lecz wykorzystali swoją wiedzę i dostępne im środki transportu, aby wykonać zadanie, które powierzył im Bóg. Popłynęli statkiem do Samotraki, małej wyspy na Morzu Egejskim, a następnego dnia do Neapolu (obecna nazwa to Kavala) – portu, który znajduje się już w Macedonii. Stamtąd udali się do Filipi, głównego miasta tego regionu.

Przebywali tam kilka dni. Poszli w miejsce, które według nich mogło być miejscem modlitwy – a więc nad rzekę. Tam rozmawiali z ludźmi o Jezusie, z tymi, którzy przyszli, z kobietami. Wśród słuchających znalazła się bogata Lidia z miasta Tiatyry. Uwierzyła w Chrystusa, została chrześcijanką – i w jej domu zamieszkał Paweł z Łukaszem i pozostałymi towarzyszami.

Z przebiegu tych wydarzeń możemy wiele się nauczyć. Paweł i Łukasz pokazują nam, jak być tak blisko Boga, żeby rozpoznawać Jego głos i Jego wolę. Uczą nas odwagi podejmowania decyzji zgodnych z tym, czego chce Bóg, i realizowania powierzonych nam w ten sposób zadań.

Dzięki ich posłuszeństwu wobec Boga Dobra Nowina o Chrystusie dotarła do Europy, a wiele lat później także do Polski. Podobnie dzięki twojemu zaufaniu do Boga, gotowości słuchania Go i mówienia o Nim, ktoś może odnaleźć Chrystusa i Jego miłość. Poprzez ciebie Bóg może działać w życiu kogoś innego. Czy już dziś twój kolega albo koleżanka zobaczy Jezusa w tobie i dzięki tobie?

EWA CZERWIŃSKA



„Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci,
nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3)

Strefa Radości

Chyba nie tylko ja muszę przyznać, że najtrudniej jest głosić kazania do dzieci. Dlaczego? Powodów jest kilka, a wśród nich: problem skupienia ich uwagi na dłużej niż 30 sekund. Brak odpowiednich środków audiowizualnych (a żyjemy przecież w epoce obrazu). Jasny, prosty język (taki, którym uda się dotrzeć przede wszystkim do licznie obecnych na Mszy św. dorosłych!). Ryzyko nieprzewidywanych reakcji dzieci wciągniętych w dialog z kaznodzieją...

O KAZANIACH DO DZIECI



Gorolu, czy ci nie żal?

– Co dzieci zabierają ze sobą do szkoły? – zapytał w trakcie kazania młody misjonarz prowadzący rekolekcje w jednej z bytomskich parafii. Posypały się odpowiedzi, a wśród nich taka:

– Kołoczki!

Zdumiony i zaskoczony zakonnik nie powstrzymał się od zadania pytania: – A co to jest ten kołoczek?!

Wtedy – jak na komendę – wszyscy obecni w kościele zakrzyknęli:

– Gorol, Gorol!!!

W tej sytuacji dalszy ciąg kazania nie miał już sensu.

Czytelnikom spoza Górnego Śląska trzeba wyjaśnić, że „kołoczek” to słodka drożdżowa bułeczka, wzbogacona serem lub makiem, posypana cukrem pudrem i ozdobiona kruszonką (coś pysznego!). A „Gorol” (uwaga: nie mylić np. z góralem) to ktoś, kto przywędrował na Górny Śląsk z innej części świata (nie tylko z innej dzielnicy Polski).



Kleryk w roli Jonasza

W kościele parafialnym w Dusznikach-Zdroju znajduje się przepiękna ambona w kształcie otwartej paszczy wieloryba. Tam właśnie przyszło mi ze starszym kolegą pojechać na tzw. niedzielę powołań. Ja (wtedy kleryk I roku) miałem zająć się spotkaniami z dziećmi i ministrantami, Gerard (kleryk IV roku) miał głosić okolicznościowe kazania. Nic dziwnego, że mój współbrat miał wielką treść przed swym wystąpieniem w nieznanym mu środowisku.

Gdy ksiądz proboszcz podczas czytania Słowa Bożego zauważył, jak młodociany kaznodzieja drży z emocji, zachęcił go i podniósł na duchu teatralnym szeptem:

– Wejdź na ambonę i stań w paszczy tego wieloryba. A gdy nie będziesz mówił jak należy, ja mam tu odpowiednią dźwignię i tę paszczę natychmiast zamknę.

Mimo to jakoś nam poszło, a Gerard jako kapłan pojechał nawet na misję...

Dziecięca szczerłość

Ksiądz proboszcz Stanisław głosił dzieciom przedszkolnym naukę o znaczeniu i potrzebie modlitwy. Wkładał w to kazanie całe swoje kapłańskie serce i autentyczną radość, dbając, by to przepowiadanie nie było nużące i długie. Po wyznaniu wiary i modlitwie powszechnej już chciał rozpocząć przygotowanie darów ofiarnych, gdy zauważył wzniesioną w górę rękę małolata.

– O, widzę tu jeszcze Stasia, który bardzo chce coś nam wszystkim powiedzieć! Chodź szybko i weź do ręki mikrofon.

– Ja nie jestem Staś, tylko Janek Nowak (imię i nazwisko zmieniłem). Mieszkam (tu małe podał dokładny adres swego zamieszkania). Chcę powiedzieć, że w naszej rodzinie nikt się nie modli.

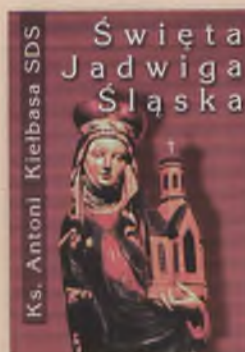
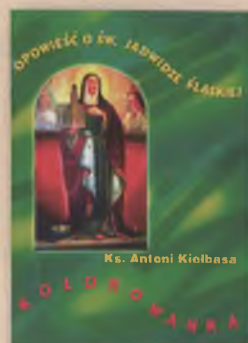
Przypuszczam, że tego wydarzenia rodzice Janka nie zapomną do końca życia...

KS. ALEKSANDER RADECKI





Wydawnictwo TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej poleca w październiku wszystkim Czytelnikom „Nowego Życia”



Z okazji 800-lecia zatwierdzenia zakonu dominikanów powstała **LEGENDA ŚWIĘTEJ MAŁGORZATY**, czyli dwujęzyczne wydanie XVI-wiecznej hagiografii młodszej siostry św. Kingi, królowej węgierskiej, jako dziecko oddanej do klasztoru. Przystępne opracowanie Piotra Stefaniaka o tej węgierskiej rodzinie zakonnej i bogata ikonografia przedstawień świętej, jej rodziny, zamków, domów zakonnych czynią tę pozycję niezwykle atrakcyjną. Z innym jubileuszem związany jest wywiad-rzeka **NA OBRAZ I PODOBIENSTWO BOŻE**, w którym arcybiskup senior Marian Gołębiowski opowiedział barwnie o swoim życiu i posłudze księdzu Henrykowi Szareyko w 20. rocznicę święceń biskupich. Z dystansu, jaki daje pozycja arcybiskupa seniora, wspominał swoją pracę, liczne podróże, dzieląc się ciekawymi uwagami na różne tematy. W październiku zachęcamy wszystkich do modlitwy różańcowej. Dla dzieci przygotowaliśmy książeczki ułatwiające im to zadanie. **TWOJA MAMA Z NIEBA WYCIĄGA DO CIEBIE RAMIONA** to starsza pozycja, gdzie przy każdej z tajemnic oprócz modlitw skierowanych do Maryi znajdujemy obrazki do kolorowania. Interesująca jest też książeczka **MODLIMY SIĘ RÓŻANEC**, której kolorowe ilustracje z rozważaniami na odwrocie możemy zakupić także jako zestaw kart **TAJEMNICE RÓŻAŃCA** przeznaczony do wymiany dla dzieci w różach różańcowych. Dorosłym w modlitwie pomogą kieszonkowe rozważania wydane w serii **MOC MODLITWY**.

Rozpoczynamy Rok Jadwiżański z okazji 750. rocznicy kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej, dlatego wybraliśmy zbiór **MODLITWY WSTAWIENNICZE, LITANIE I NOWENNA DO ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ**. Mamy również dla Państwa dwie publikacje autorstwa księdza Antoniego Kielbasy, przybliżające życiorys patronki naszej diecezji – dla dorosłych: **ŚWIĘTA JADWIGA ŚLĄSKA**, a dla dzieci kolorowanka, **OPOWIEŚĆ O ŚW. JADWIDZE ŚLĄSKIEJ**, oparta graficznie na historycznych drzeworytach.

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak i książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00;
sobota: 9.00–14.00
Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Dział książek
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300
Dział dewocjonalistów tel.: 690 028 300

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową
www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl
e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, bibliistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.